



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Kobieta z przemalowanego portretu : opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławowskich i jej "Transakcji albo Opisanu całego życia jednej sieroty [...]"

Author: Dariusz Rott

Citation style: Rott Dariusz. (2004). Kobieta z przemalowanego portretu : opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławowskich i jej "Transakcji albo Opisanu całego życia jednej sieroty [...]". Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Dariusz Rott

Kobieta z przemalowanego portretu

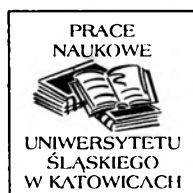
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2004

Kobieta
z przemalowanego portretu

Opowieść o Annie Zbąskiej
ze Stanisławskich
i jej *Transakcyi albo Opisanu*
całego życia jednej sieroty [...]



NR 2182

Dariusz Rott

Kobieta z przemalowanego portretu

Opowieść o Annie Zbąskiej
ze Stanisławskich
i jej *Transakcyji albo Opisanu
całego życia jednej sieroty* [...]



Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Jerzy Paszek

Recenzent
Hanna Dziechcińska



86 324654

Redaktor
Małgorzata Poglódek

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Lidia Szumigała

Copyright © 2004 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1312-1

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 300 + 50 egz. Ark. druk. 11,5 + klej-
ka. Ark. wyd. 11,5. Przekazano do łamania w październiku
2004 r. Podpisano do druku w styczniu 2004 r. Papier offset.
kl. III 80 g Cena 16 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: „PRODRUK” s.c.
ul. Gliwicka 204, 40-862 Katowice

Siła woli i energia życiowa to najistotniejsze cechy Stanisławskiej, jak nam się przedstawia w świetle swej autobiografii; jest kobietą czynu, nie marzeń. Charakteryzuje ją trzeźwość i praktyczność, brak rozbudzonej fantazji i uległości kobiecej [...]. Jest bardzo szczera, a zarazem bardzo sprytna życiowo, więc ta jej szczerokość jest ograniczona właśnie owym sprytem. Posiada duży zmysł humoru i naturalny, swoisty dowcip. Lubi oceniać sytuację i ludzi, nieraz bardzo złośliwie. Wiara jej jest głęboka i spokojna, w chwilach ciężkich w niej szuka i znajduje ukojenie.

Ida Kotowa

Wstęp

Teraz nie żyję, leć jakbym umarła,
Bom, jak pociechy, tak smutki zawarła,
W zimnem grobowcu one już złożyła.
Ani się cieszyć, ni będę smuciła.

Anna Stanisławska

Jedyny znany nam dziś utwór Anny Stanisławskiej-Zbąskiej to pełen intymnych zwierzeń pamiętnik zatytułowany *Transakcyjja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Jego powstanie przypada na — jeśli uwzględnić propozycję periodyzacyjną Janusza Pelca — drugą fazę dojrzałego baroku w literaturze polskiej, która rozpoczyna się tzw. potopem szwedzkim i trwa do końca siedemnastego stulecia¹. W okresie tym tworzyli między innymi: Jan Andrzej i Zbigniew Morsztynowie, Wespazjan Kochowski, Wacław Potocki, Stanisław Herakliusz Lubomirski i Jan Chryzostom Pasek, by wymienić jedynie twórców najbardziej znanych.

Cały utwór, który powstał najprawdopodobniej między 1683 (wówczas umiera trzeci i ostatni mąż Anny) a 1685 rokiem, liczy siedemdziesiąt siedem trenów składających się z kilku ośmiowersowych strof. *Transakcyjja...* poprzedzona jest wierszem zatytułowanym *Do czytelnika*, a za-

¹ J. Pelc: *Literatura polska II połowy XVII wieku*. W: *Literatura i kultura polska po „potopie”*. Red. B. Otwinowska, J. Pelc. Wrocław 1992, s. 25 nn.

kończona niewielkim tekstem — *Do czytelnika książki*. Całość *Transakcji...* jest dość obszerna i liczy 5960 wersów. Na karcie tytułowej rękopisu nie umieszczono imienia ani nazwiska autorki. Odtworzył je Aleksander Brückner na podstawie umieszczonego w tekście imienia Anna oraz wielu rozsianych marginalnych uwag (o pozycji ojca, nazwisku dziada ze strony matki Stanisławskiej, rodowej posiadłości oraz o nazwiskach trzech mężów autorki).

*

* *

Wypada przyznać rację Stanisławowi Szczęsnemu, który pisał niedawno: „Liczba prac o *Transakcji* Anny ze Stanisławskich Zbąskiej [...] nie jest wielka [...]”², i przedstawić Czytelnikom pierwszą książkę dotyczącą kobiety ze wszech miar niezwyklej — Anny ze Stanisławskich, *primo voto* Warszuckiej, *secundo voto* Oleśnickiej, *tertio voto* Zbąskiej.

W literaturze przedmiotu autorka *Transakcji...* nazywana jest dość powszechnie Anną Stanisławską. W książce stosuję najczęściej bardziej poprawną formę nazwiska autorki — Zbąska, bo jako Zbąska tworzyła swój utwór (podobnie czynią też Tadeusz Mikulski i Karolina Targosz), choć, ze względów stylistycznych, formy tej używam wymiennie z nazwiskiem Stanisławska lub formą Stanisławska-Zbąska. Pod panięńskim nazwiskiem Stanisławska wprowadził autorkę do historii literatury Aleksander Brückner i ta forma jest najbardziej spopularyzowana. Należy jednak pamiętać, że swój utwór pisała jednak Anna jako Zbąska. Ponadto współcześnie z nią żyła i działała jej macocha Anna Stanisławska z Potockich. Stąd forma Zbąska pozwala uniknąć dodatkowego nieporozumienia.

² S. Szczęśny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Glosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 69. Należy jednak dodać, że *Transakcja...* była przedmiotem zainteresowania badaczy w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej. Zob. szerzej *Bibliografię* załączoną w niniejszej książce.

Tekst *Transakcji*... cytuję za wydaniem Idy Kotowej, nieznacznie modernizując pisownię. W nawiasach klamrowych podaję numery strof utworu na podstawie edycji z 1935 roku. Wydawczyni dokonała transkrypcji tekstu, zgodnie z obowiązującymi wówczas zasadami praktyki wydawniczej serii Biblioteka Pisarzy Polskich. Transkrypcja szanuje język autorki z zasadniczymi jej właściwościami³. Kotowa wprowadziła następujące zmiany:

- nie powtarza pewnych właściwości gwarowych nie zachowanych konsekwentnie w rękopisie (np. *jedny sieroty, prywatnej, mowej, wni, więcy, bardzi, bende, bierzes, skoda, mieskać, rozłącyć*);
- upraszcza pisownię, opuszczając *h* lub zmieniając *ph* na *f* (np. w wyrazach *threny, nimphy, zephir*);
- opuszcza podwojone litery w wyrazach typu: *affekt, summa, kommandant*;
- kreskuje *ó*, daje *j* zamiast *y*, względnie *i*;
- przystosowuje niektóre wyrazy do zasad pisowni z lat trzydziestych dwudziestego wieku (np. nie zachowuje form: *roskosz, ras, przes, puł, prętko, ztamtąd, zkrępowany, zklonić, xiąska, sąm*);
- poprawia błędy pisowni i niekonsekwencje (np. w wyrazach: *cherb, chetman, chonor, chumor, cosz, jusz, tesz*);
- wyrazy łacińskie pisane przez Stanisławowską przez *-ia, -ija* uzupełnia Kotowa, zgodnie z ówczesną wymową, na *-ija* lub odpowiednio *-yja*;
- imiona własne (np. *ezop, piotrków, wieden*) podaje edytorka dużymi literami;
- uzupełnia znaki diakrytyczne.

Ida Kotowa pisze ponadto: „W rękopisie brak stale *ę, ć, ś, ń, ź* (*lec* zawsze zam. ówczesnego *leć, lecz*). **Co do interpunkcji, której autorka prawie że nie stosuje, wprowadzi**

³ A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935, s. IX. Cytując utwór Anny, podaję numer strofy.

dzamy ją według dzisiejszego zwyczaju, nie mając niestety w niektórych wątpliwych miejscach pewności, czy nasze znaki odpowiadają myśli autorki”⁴.

Wobec braku rękopisu pozostaję zasadniczo przy ustaleniach tekstologicznych Kotowej, wprowadzając jedynie na początku każdego wersu duże litery.



Książka składa się z ośmiu rozdziałów, zapoczątkowanych *Krótką panoramą piśmiennictwa kobiecego w dawnej Polsce*. Całości dopełnia wstęp, zakończenie, bibliografia, która stanowi najpełniejsze w polskim piśmiennictwie naukowym zestawienie pozycji dotyczących Anny ze Stanisławskich w układzie chronologicznym oraz zawiera pierwsze w literaturze przedmiotu zestawienie reprodukcji wizerunków autorki *Transakcji...*, indeks nazwisk, spis ilustracji i streszczenia.

Niech mi wolno będzie wstęp do książki zakończyć jakże finezyjnym (określenie Stanisława Szczęsnego) fragmentem wierszowanej przedmowy do *Transakcji...* Niech przemówi do dzisiejszego Czytelnika siedemnastowieczna niewiasta:

Jeśli zaś książka nie do gustu twego,
Ta jej jest wada, że białogłowskiego
Konceptu, a zaś sama rzecz pisana,
To niech nie będzie od ciebie czytania

Do czytelnika

Katowice, 29 października 2003 roku

⁴ Ibidem, s. X. Podkr. — D.R.

Krótką panorama piśmiennictwa kobiecego w dawnej Polsce

Żmudne poszukiwania archiwalne odkrywają jeszcze wiele tajemnic, owych nowych, kolorowych czy cieniujących barwy, kamyczków do układanej mozaiki o staropolskich pisarkach.

Krystyna Stasiewicz

Dotychczasowi badacze sporo miejsca poświęcili próbie rozstrzygnięcia kwestii, czy Anna Stanisławska była pierwszą polską autorką. Z pewnością była jedną z niewielu kobiet, które tworzyły w dobie staropolskiej. A oto ich krótka panorama¹.

Za najwcześniejszy utwór autorki związanej z Polską uważane są łacińskie modlitwy włączone do psalterza, a napisane przez córkę Mieszka II i Rychezy Gertrudę (około 1020—1025—1108). Jej dziadkiem ze strony ojca był Bolesław Chrobry. Gertruda dobrze знаła ówczesne teksty religijne oraz retorykę, ponieważ odebrała wszechstronne wykształcenie w klasztorze w Nadrenii. Wcześniej również jej matka (wnuczka cesarzowej Teofano) przekazywała córce

¹ Zestawienie bibliograficzne najważniejszych prac na temat kobiet piszących w dobie staropolskiej zamieszczono ostatnio w książce K. Stasiewicz: *Zmysłowa i elokwentna prowincjuszka na staropolskim Parnasie. Rzecz o Elżbiecie Drużbackiej i nie tylko...* Olsztyn 2001, s. 21—23.

tradycje ottońsko-rzymskie oraz grecko-bizantyjskie. W 1043 roku została wydana za syna Jarosława Mądrygo, księcia ruskiego Izasława, miłośnika ksiąg i sztuki. Gertrudzie los nie szczędził dramatycznych wydarzeń: kilkakrotnie musiała szukać schronienia w Polsce i Niemczech, w roku 1078 w walkach dynastycznych zginął jej mąż, a w 1086 roku skrytobójczo zamordowano ich syna Jaropełka-Piotra.

Gertruda pozostawiła zbiór dziewięćdziesięciu sześciu łacińskich modlitw, zapisanych na kartach kodeksu, który wszedł w posiadanie Mieszka II. Ojciec Rychyzy przekazał tę iluminowaną księgę jako dar ślubny swojej żonie Rychyzie, która następnie podarowała je Gertrudzie. Najstarszą częścią iluminowanego manuskryptu jest *Psałterz Egberta*, arcybiskupa Trewiru w latach 977–1003. Zabytek przechowywany jest obecnie w Muzeum Archeologicznym w Cividale we Włoszech. Małgorzata Elżanowska słusznie podkreśla, że „tekst ten jest cytatem kulturowym, wypowiedzią utkaną z elementów zastanych — i ekspresją”² (wynikiem doświadczeń osobistych autorki). Analiza osobistego modlitewnika wykazuje, że Gertruda znakomicie orientowała się w zagadnieniach teologii trynitarnej, korzystała z dziedzictwa chrześcijaństwa wschodniego, a najsilniej oddziaływała na nią duchowość benedyktyńska. Modlitwy Gertrudy ukazują nam — jeśli posłużyć się formułą Elżanowskiej — „osobę rozdartą pomiędzy ziemskimi uczuciami i pragnieniami a religijnym dążeniem do doskonałości”³.

W ostatnim czasie ważną książkę poświęciła Gertrudzie Teresa Michałowska⁴. Jej wnikliwe analizy pozwalają uznać autorkę modlitewnika, sytuowanego wśród modlitewników

² M. Elżanowska: *Modlitewnik Gertrudy Mieszkówny*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 48. Tutaj również rozważania na temat autorstwa *Modlitewnika*... (s. 48). Zob. też: K. Górski: *Modlitewnik Gertrudy Mieszkówny*. W: *Idem: Studia i materiały z dziejów duchowości*. Warszawa 1980; *Modlitwy księżnej Gertrudy z Psalterza Egberta w Cividale*. Przeł. i oprac. B. Kürbis. Kraków 1998.

³ M. Elżanowska: *Modlitewnik*..., s. 55.

⁴ T. Michałowska: *Ego Gertruda. Studium historycznoliterackie*. Warszawa 2001.

prywatnych zwanych *libelli (liber) precum*, za chronologicznie pierwszą spośród polskich pisarzy łacińskojęzycznych. Pozwalają też odtworzyć portret Gertrudy jako chrześcijanki, autorki oraz matki.

Duży wpływ na translatorstwo średniowieczne miały św. Kinga, a także królowe — Jadwiga i Sonka, a spoza kręgów dworskich — Nawojka. To właśnie dla nich dokonywano różnorodnych przekładów.

Ważną rolę w gronie renesansowych humanistek odgrywała Bona Sforza, żona Zygmunta Starego, choć bardziej chyba znane są jej dokonania w zakresie polityki i gospodarki.

W połowie XVI stulecia miała tworzyć poetka kalwińska Zofia z Szafranców Oleśnicka z Pieskowej Skały, autorka *Pieśni nowej, w której jest dziękowanie Bogu*.

Znaczące miejsce wśród autorek kobiecych przypadało wyznawczyniom protestantyzmu. Były wśród nich Anna Wazówna, Krystyna Poniatowska i Anna Memorata.

Anna Wazówna, zagorzała luteranka, była siostrą Zygmunta III⁵. Władza ponoć pięcioma językami obcymi (łacińską, polskim, szwedzkim, niemieckim i francuskim), interesowała się zwłaszcza botaniką (uprawiała zioła, założyła nawet ogród botaniczny i sporządzała podobno preparaty lecznicze), chemią i medycyną. Interesowała się też polityką i kwestiami militarnymi (między innymi poleciła, by po bitwie pod Kircholmem namalować najważniejszy z jej epizodów — nie wiemy dziś, jak potoczyły się losy tego projektu). Opracowała też zielnik roślin leczniczych, który był przechowywany w Nieświeżu. Zaginął jednak w zawieruchach wojennych. Anna objęła również mecenat nad działalnością naukową. Do największych jej zasług w tej dziedzinie należy wydanie drukiem obszernego *Zielnika* botanika krakowskiego Syreniusza (Szymona Syreńskiego). Do Polski

⁵ K. Lepszy: *Anna Wazówna*. [Biogram]. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935; Z. Kuchowicz: *Uczona królowa — Anna Wazówna*. W: *Idem: Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*. Łódź 1989.

przybyła w 1587 roku, a jej dwór stał się ważnym wówczas ośrodkiem polskiego protestantyzmu. Nigdy nie wyszła za mąż, choć podobno była osobą niezwyklej urody. Wazówna zmarła w Brodnicy w 1625 roku.

Krystyna Poniatowska⁶ urodziła się w 1610 roku. Była znaną wizjonerką. Cierpiała na zaburzenia psychiczne, które objawiać się miały w formie wizji ekstatycznych o treści proroczo-religijnej, atakami epileptoidalnymi, konwulsjami, katalepsją i paralizem. Poniatowska jęczała, cierpiała bóleści, bladła, a z jej ust często wychodziły niezrozumiałe słowa i dźwięki. Pierwsze widzenia rozpoczęły się 12 listopada 1627 roku, kolejne — tydzień później. Poniatowska widzieć miała między innymi smoki, skorpiony, niedźwiedzie, dwugłowe konie, trójgłowe osły, przepowiadała przyszłość, na przykład rychłą klęskę Habsburgów i koniec wojny trzydziestoletniej, upadek papieża i powrót braci czeskich do swej ojczyzny: Widzenia Poniatowska własnoręcznie spisywała. Z notatek tych korzystał później Jan Amos Komeński, interpretując je w duchu mistycznym⁷.

Podczas synodu braci czeskich w Lesznie w październiku 1632 roku wyszła za mąż za Daniela Vettera, kierującego drukarnią Jednoty. Od czasu ślubu Krystyna z coraz większą niechęcią mówiła o swych widzeniach, które już wówczas „zaniknęły”, a cierpienia ustały. Sama jednak nie przestała wierzyć w ich „nadprzyrodzony” charakter.

Z Krystyną żył Vetter dwanaście lat „v plně shodě, jiným k vzoru” i doczekał się pięciorga dzieci (dwóch synów i trzech córek): Jana, Zofii, Doroty, Daniela juniora i Jerzego. Daniela juniora (zwanego też Vetterin, Vetterinus), który urodził się około roku 1633 lub nieco później, do chrztu trzy-

⁶ Zob. szerzej: D. Rott: *Kobiety w siedemnastowiecznym Lesznie — Krystyna Poniatowska i Anna Memorata*. W: *Idem: Bracia czescy w dawnej Polsce. Działalność literacka — teksty — recepcja*. Katowice 2002.

⁷ J.A. Comenius: *Revelationes Christinae Poniatoviae factae, annis 1627, 1628, 1629*. In: *Idem: Lux in tenebris*. [B.m.w.] 1657; *Idem: Historia revelationum Christophori Kotteri, Christinae Poniatoviae, Nicolai Drabicii, et quae circa illas varie accidentur usque ad eorundem anno 1657 publicationem et post publicationem*. [B.m.w.] 1659.

mał sam, zaprzyjaźniony z rodziną Vetterów, Jan Amos Komeński.

Krystyna Poniatowska zmarła w Lesznie 6 grudnia 1644 roku na „dolegliwości płucne” (prawdopodobnie — gruźlicę). Miała zaledwie trzydzieści cztery lata. Kazanie pogrzebowe nad grobem Krystyny wygłosił Vaclav Lochar, a jego tekst w tym samym roku opublikował w swej drukarni Vetter.

Widzenia Krystyny z lat 1627—1629 były drukowane w 1629 roku, kolejne wydanie opublikowano w języku niemieckim we Frankfurcie w 1632 roku, po łacinie opublikował je Komeński: w latach 1657 w Amsterdamie (*Lux in tenebris*) i 1665 w Lejdzie (*Lux e tenebris*), edycja angielska (*The Prophecies*) ukazywała się w latach 1664 oraz 1669 i 1670, a w języku niemieckim proroctwa Poniatowskiej ogłoszono drukiem w roku 1664. Wydania te obejmowały najczęściej proroctwa Kottera, Poniatowskiej i Drabika w opracowaniu Komeńskiego.

Znacznie mniej wiemy o drugiej kobiecie związanej z Lesznem — Annie Memoracie⁸. Memorata urodziła się około 1615 roku. Pochodziła z rodu czeskiego, którego przedstawiciele przybyli do Polski najpewniej w 1548 roku i dość szybko się spolonizowali. Sama Memorata podpisywała niektóre utwory jako *virgo Polona*. Wiemy, że Memorata przebywała w Lesznie, gdzie uzyskała bardzo staranne wykształcenie humanistyczne. Ojciec zadbał o wychowanie swych dzieci, a Anna prawdopodobnie, zgodnie z modelem edukacyjnym kobiet w Jednocie braci czeskich, kształciła się pod jego kierunkiem. Memorata władała językiem polskim, niemieckim, może czeskim, znała łacinę i przynajmniej elementy greki. Poznała również wybrane zagadnienia z zakresu poetyki, a także utwory autorów klasycznych.

⁸ Utwory Anny Memoraty opublikował T. Wierzbowski w książce *Anny Memoraty, dziewicy polskiej, łacińskie wiersze z lat 1640—1644*. Zebrał i wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1895. Współcześnie jej poezje ukazały się w tomiku: A. Memorata: „Niech mi daruje Apollo te wiersze”. *Wybór poezji*. Wybór, oprac. i przekład Z. Kadłubek, D. Rott. Katowice—Pszczyna 1998.

Najwcześniejszy znany nam łaciński wiersz Memoraty pochodzi z 1635 roku. Napisany został z okazji ślubu rektora gimnazjum leszczyńskiego Michała Henriciego z Marianną Wolfhag lub Wolfhagen.

Przez najbliższych pięć lat, czyli do roku 1640, nie mamy jakichkolwiek wzmianek o poetce. Nie zachował się z tego okresu żaden utwór poetycki. Możemy jedynie domyślać się, iż Memorata nie porzuciła twórczości. Innych szczegółów biograficznych z życia Anny Memoraty nie znamy. Nie wiemy także kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach poetka zmarła (prawdopodobnie około 1645 roku).

Memorata związana była dość ściśle z kręgiem ówczesnych poetów leszczyńskich. Niektórzy spośród nich poświęcili Memoracie swe wiersze, sławiąc ją jako chwałę swojej ojczyzny (byli wśród nich między innymi Chrystian Teodor Schosser, Johann i Samuel Heermannowie, Konstanty Schaum, Cyriak Rebentisch, Walenty Schönborn, Samuel Specht).

Poetka odpowiadała im, stosując topos skromności. Pisała, iż jej muza jest jałowa i uboga, a przyznany wieniec poetycki to zbyt duże wyróżnienie, ponieważ nie ma ona ani zdolności, ani odpowiedniego poetyckiego przygotowania.

Niewiele wierszy Memoraty zachowało się do dnia dzisiejszego. Znalazły się wśród nich utwory okolicznościowe i elegie, a także odpowiedzi na pochwały. Kilka utworów poświęciła poetka swemu protektorowi — Adamowi Grodzieckiemu, kasztelanowi międzyrzeckiemu, wychwalając go jako opiekuna muz, a zwłaszcza jej samej. Większość spośród tych tekstów (szesnaście) przypomniał w 1895 roku Teodor Wierzbowski. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy: pierwszą stanowi dziesięć wierszy będących wynikiem kontaktów Memoraty z Schosserem i innymi poetami, pisanych głównie w latach 1640—1641. Są to odpowiedzi na pochwały wielbicieli. Pięć wierszy skierowanych jest do Schossera, dwa do Spechta, pozostałe do Konstantego Schauma, Davida Attinentiusa i Andrzeja Tschrerninga z Bolesławca, krewnego Martina Opitza, pierwszego niemieckiego orien-

talisty. Zawarte były w zbiorach *Laurifoliorum sive schedias-matum poeticorum liber VIII—IX*. Na drugą grupę, obejmującą sześć utworów, powstałych głównie w latach 1641—1644, składają się panegiryki ku czci Grodzieckiego oraz Dönhofa. W utworach dedykowanych Grodzieckiemu, kasztelanowi międzyrzeckiemu, posłowi na sejm, a następnie senatorowi, którego poetka — nie wiadomo, czy tylko i wyłącznie konwencjonalnie — nazwała opiekunem muz, Anna wyrażała radość z jego powrotu do zdrowia, składając mu jednocześnie życzenia z okazji Nowego Roku.

Na wydobywie z mroku niepamięci zasługuje też Maria Cunitia (Kuniyzin, Cunitz), która urodziła się około 1610 roku w Świdnicy⁹. Zdobyła rozległą wiedzę, najpierw pod opieką ojca, a następnie w ramach samodzielnych studiów. Opanowała kilka języków: polski, niemiecki, włoski, francuski, znała też łacinę, grekę i hebrajski. Jako dziewiętnastoletnia dziewczyna zdobyła przydomek Śląska Pallas, a poeci śląscy opiewali jej talenty i urodę.

Około roku 1630 przybył do Świdnicy matematyk niemiecki Eliasch von Loven, którego — po śmierci ojca — poślubiła. Maria rozpoczęła pracę nad swym dziełem z dziedziny astronomii pt. *Urania propitia sive tabulae astronomicae [...]*, którego głównym celem było uproszczenie Keplerońskiego sposobu obliczania odległości planet.

W okresie wojny trzydziestoletniej Cunitia z mężem wyjechała ze Śląska do Wielkopolski, do wsi Ołobok. Tam znaleźli schronienie w klasztorze żeńskim cysterek. Dzięki pomocy i życzliwości sióstr przełożonych mogli tam spokojnie pracować naukowo. Tam też Maria ukończyła swe dzieło *Urania propitia...*

⁹ A. R o m b o w s k i: *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Wrocław 1952, s. 3; J. Z a r e m b a: *Polscy pisarze na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej*. Katowice 1968, s. 6; *Bibliografia piśmiennictwa polskiego na Śląsku XVII i XVIII wieku*. Śląski Korbut. Red. J. Z a r e m b a. Wrocław 1980, s. 89—90; U. G u m u ł a: *Literatura polska na Śląsku w XVII i XVIII wieku*. W: *Oblicza literackie Śląska*. Red. J. M a l i c k i. Katowice 1992, s. 24.

Po pięciu latach pobytu w klasztorze Maria wraz z mężem opuściła wioskę Ołobok i w 1645 roku przybyła do Byczyny. Jej dzieło ukazało się drukiem w Oleśnicy, w drukarni Johanna Seyfferta w 1650 roku.

Maria kontaktowała się, przyjaźniła się i korespondowała z wybitnymi postaciami swej epoki, między innymi z astronomem Janem Heweliuszem i ministrem króla Jana Kazimierza — Piotrem des Noyers.

W maju 1655 roku wybuchł w Byczynie wielki pożar. Spłonął dom Marii i Eliasza, a wraz z nim cały dobytek, wszelkie księgi i przyrządy astronomiczne. Część egzemplarzy ocalała, wysłano je bowiem wcześniej do kilku astronomów i profesorów uczelni. Po pożarze Cunitę przyjęła na swój dwór w Opolu księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecja. Zmarła w Byczynie w 1664 roku.

Inną ważną postacią jest Katarzyna z Morsztynów Potocka, żona Wacława Potockiego. Po jej śmierci Potocki pozostawił elegię, w której między innymi zwrócił uwagę, że była utalentowaną poetką.

Niezwykle interesujące utwory powstawały w kręgach zakonnych. Były to autobiografie mistyczne, pieśni, poezje, kroniki i pisma na tematy duchowe. Szczególne zainteresowanie badaczy wzbudziły autobiografie mistyczne i poezja liryczna karmelitanek¹⁰.

Wśród autorek zakonnych należy wymienić zwłaszcza Magdalenę Mortęską i Annę Marię Marchocką. Mortęska, którą Antoni Czyż nazywa „pierwszą chronologicznie pisarką polską”¹¹, urodziła się w 1554 roku w Prusach Królew-

¹⁰ Zob. szerzej: K. Targosz: *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002.

¹¹ A. Czyż: *Teksty mistyczne i ascetyczne wczesnego baroku. Wokół Magdaleny Mortęskiej*. W: *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*. Red. B. Otwinowska, J. Pelc. Wrocław 1984, s. 229. Zob. też M. Mortęska: *Rozmyślenia o Męce Pańskiej*. W: *Pisma ascetyczno-mistyczne benedyktynki reformy chełmińskiej*. Wyd. K. Górski. Poznań 1937; K. Górski: *Matka Mortęska*. Kraków 1971; M. Mortęska: *Nauki duchowne [...]*. W: *Kierownictwo duchowe w klasztorach żeńskich w Polsce XVI—XVII wieku*. Wyd. K. Górski. Warszawa 1980; A. Czyż: *Szkoła*

skich. Była autorką dwóch utworów: *Rozmyślań o Męce Pańskiej* i *Nauk duchownych służących do postępu duchownego* [...]. W młodości doświadczyła ojcowskiej tyranii (matka Magdaleny zmarła, gdy ta miała cztery lata). Ojciec przeznaczył ją do roli pani domu, a umiejętność pisania i czytania posiadała — wbrew woli ojcowskiej — dzięki własnej determinacji. W wieku lat 24 uciekła z domu, by poświęcić się życiu zakonnemu i wstąpić do zgromadzenia benedyktynek w Chełmnie. Rok później przyjęła śluby i została przeoryszą w Chełmnie, wprowadzając tam reformę klasztorną. Reforma ta była kontynuowana w Toruniu i kilkudziesięciu dalszych zgromadzeniach zakonnych. Mistyczna twórczość Mortęskiej, która zmarła w 1631 roku, była pionierska w piśmiennictwie typu medytacyjnego. Mortęska to jedna z czołowych postaci potrydenckiego katolicyzmu w Polsce.

Anna Marchocka, urodzona w 1603 roku, karmelitanka bosa, przyjęła imię Teresy od Jezusa¹². Jest autorką utworu *Żywot Wielebnej Matki Teresy a Jesu, klasztorów we Lwowie i w Warszawie karmelitanek bosych fundatorki, która*

wolności. Proza Magdaleny Mortęskiej. W: I d e m: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*; I d e m: *Mowa-żywa. O „Naukach duchownych” Mortęskiej*. W: I d e m: *Światło i słowo...*

¹² *Żywot Wielebnej Matki Teresy a Jesu* [...]. W: *Pisarze ascetyczno-mistyczni Polski*. Wyd. K. Górski. T. 2. Poznań 1939; dzieło Marchockiej ukazało się cztery lata po edycji Stanisławskiej — fakty te po raz pierwszy zestawiała Karolina Targosz w książce *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 319, przypis. 70; K. Górski: *Nieznane pisma M. Teresy od Jezusa (Anny Marchockiej) karmelitanka [sic!] bosej (1603—1652) oraz spis cudów*. W: I d e m: *Studia i materiały z dziejów duchowości*. Warszawa 1980; Cz. Gil: *Ku Chrystusowej pełni. Matka Teresa Marchocka, karmelitanka bosa (1603—1652)*. Kraków 1993; J.W. Gogola: *Życie mistyczne Teresy od Jezusa Marchockiej, karmelitanki bosej (1603—1652). Studium z duchowości karmelitańskiej*. Kraków 1995; H. Popławska: *Autobiografia mistyczna*. W: *Religijność literatury polskiego baroku*. Red. Cz. Hernas, M. Hanusiewicz. Lublin 1995; J.K. Goliński: *Mistyka i łaska. Życie wewnętrzne Marianny Marchockiej w świetle „Żywota”*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiiewicz. Olsztyn 1998.

swoją ręką z rozkazania przełożonych i spowiednika napisała. I znów, stosując poetykę „pierwszeństwa”, można zacytować badaczy, którzy określili utwór jako pierwszą znaną autobiografię, napisaną w Polsce przez kobietę.

Nie można pominąć również dwóch królowych Francuzek — Ludwiki Gonzagi i Marii Kazimierzy d'Arquien. Intelktualnej roli Ludwiki Marii Gonzagi, której większość korespondencji zaginęła, poświęciła fascynującą książkę Karolina Targosz¹³, natomiast po Marii Kazimierze pozostała ogromna spuścizna epistolarna¹⁴ (choć musimy pamiętać, że z okresu małżeństwa Sobieskich zachowały się zaledwie dwa listy Marysienki do Jana). W listach tych Sobiescy stosowali dwa rodzaje szyfrów: polityczny lub cyfrowy (gdzie pod poszczególnymi cyframi ukrywali i „kodowali” nazwiska osób zajmujących się polityką oraz niektóre działania polityczne) oraz miłosny (Sobieski zwał na przykład Marysienkę: Różą, Astreą, Jutrzenką, Bukietem).

Na szczególne wyróżnienie w gronie piszących kobiet w dawnej Polsce zasługuje bez wątpienia Elżbieta Drużbacka, która urodziła się około 1698 roku w Tarnowie w rodzinie Kowalskich¹⁵. Pochodziła ze średniozamożnej rodziny

¹³ K. Targosz: *Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi (1646—1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*. Warszawa 1975.

¹⁴ Zob. szerzej: M. Komasyński: *Epistolografia Marysienki Sobieskiej*. W: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*. Cz. 1: *Światopogląd — genologia — topika*. Red. Z.J. Nowak. Katowice 1980; M. Komasyński: *Piękna królowa Maria Kazimiera d'Arquien-Sobieska 1641—1716*. Kraków 1995.

¹⁵ K. Stasiewicz: *Elżbieta Drużbacka. Najwybitniejsza poetka polska czasów saskich*. Olsztyn 1992; G. Wichary: *Elżbieta Drużbacka (1695—1765)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. T. 1. Warszawa 1992; A. Czyż: *Heroína, poetka, osoba*. „Ogród” 1992, nr 3—4; B. Kryda: „Panie dobrze nam tu...” *Motywy religijne w twórczości Elżbiety Drużbackiej*. W: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego Oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Lublin 1995; K. Stasiewicz: *Kicz i artyzm. Dwa oblicza poetyki Elżbiety Drużbackiej*. W: *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*. Red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk. Olsztyn 1966; K. Stasiewicz: *Zmy-*

szlacheckiej. O wczesnych latach jej życia nie wiemy niczego. Nie wiemy, gdzie i jakie uzyskała wykształcenie. Przed 1721 rokiem poślubiła Kazimierza Drużbackiego, stosunkowo szybko jednak owdowiała (około 1736 roku). Była związana z dworami magnackimi: Branickich, Czartoryskich, Lubomirskich, Sanguszków i Sieniawskich — wówczas aktywnie uczestniczyła w życiu towarzyskim i literackim. Około 1755 roku osiadła w klasztorze bernardynek w Tarnowie, choć nigdy nie złożyła ślubów. Tam zmarła 14 marca 1765 roku.

Jej twórczość obejmuje utwory religijne (wśród nich poematy, lirykę osobistą, romanse hagiograficzne i poematy alegoryczne, także utwory kontemplacyjne, jakie powstały w wyniku tragedii rodzinnych, które dotknęły poetkę) — w tych ostatnich znajdujemy jeszcze silne wpływy późnego baroku czy *Żywotów świętych* Piotra Skargi — oraz utwory świeckie (poematy opisowe — najwybitniejszy spośród nich to *Opisanie czterech części roku*), liczne poezje okolicznościowe — żartobliwe i satyryczne, a także panegiryki oraz romanse. Znamy dziś około stu utworów poetki. Oto początkowy fragment *Opisania czterech części roku*:

Bogdajżeś przepadł w piekło z ateistą,
Ty, który mówisz, że Bóg nie jest Panem,
Ni stwórcą rzeczy! A któż oczywistą
Maszynę świata oblał oceanem,
Kto słońce, miesiąc, planety w swym biegu
Komenderował, kto gwiazdy w szeregu?

Powiedz, kto słońcu wschód ranny naznaczył,
Kto czas wieczorny w zachodzie zamierzył,
Kto księżyc pełny w części przeinaczył,
Kto osiom mile gwiazdecznym wymierzył,
Kto mleczną drogę, kto czystą Jutrzenkę,
Kto w świetną przybrał firmament sukienkę?

[...]

słowa i elokwentna prowincjuszka na staropolskim Parnasie. Rzecz o Elżbiecie Drużbackiej i nie tylko... Olsztyn 2001.

Elżbieta Drużbacka, najciekawsza autorka literatury nazywanej mianem literatury czasów saskich, była cenioną przez pisarzy oświeceniowych: Józefa Andrzeja Załuskiego, Ignacego Krasickiego i Hugona Kołłątaja oraz — co udowodniła Krystyna Stasiewicz — poetką „międzyepoki”. W pierwszej połowie XVIII stulecia była jedną z niewielu piszących kobiet szlachcianek. Pozostałe znane nam dzisiaj tworzące kobiety: Barbara i Konstancja Sanguszkowe, Antonina Niemiryczowa i Franciszka Radziwiłłowa, to przedstawicielki rodów magnackich.

Antonina z Jełowickich Niemiryczowa urodziła się w 1700 roku¹⁶ i otrzymała doskonałe wykształcenie, początkowo w lwowskim klasztorze bernardynek, a następnie uczył ją nauczyciel sprowadzony z Warszawy (między innymi dobrze znała języki obce, zwłaszcza język francuski, literaturę francuską, niemiecką i włoską). Około 1719 roku wyszła za mąż za Karola Józefa Niemirycza. Była poetką i tłumaczką oraz malarką, miała też komponować muzykę. W 1743 roku we Lwowie ukazał się zbiorek jej poezji *Krótkie ze świata zebranie różnych koniektur*. Opublikowała także dwa przekłady z języka francuskiego. Na rok 1753 datowała rękopiśmienny *Zbiór wierszów polskich [...], które się w pokojach złotyjskich znajdują pod temi figurami, które się niżej wyrażają 6 iulii 1753*, zawierający osiemdziesiąt pięć utworów, w większości krótkich, inspirowanych obrazami i rzeźbami znajdującymi się w domu w Złotyjowie pod Równem (zamieszkała tu z mężem po ślubie). Utwory te były pierwszymi próbami zapisu konwersacji salonowej:

Dama: Patrzę na ciebie, dość mojej grzeczności,

A ty list czytasz od jakiej jejmości.

Kawaler: Do ciebie, pani, pismo ordynuję,

Bo cię na świecie jedną estymuję.

(Pod damą patrzącą na kawalera list do niej ordynującego)

¹⁶ A. Czyż: *Antonina Niemiryczowa, czyli rokoko metafizyczne*. W: *Idem: Ja i Bóg. Poezja metafizyczna polskiego baroku*. Wrocław 1988; A. Roćko: *Wizerunek artystyczny Antoniny Niemiryczowej*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*

Utwory Antoniny Niemiryczowej zapisano na odwrocie rękopisu zawierającego listy Franciszki Urszuli Radziwiłłowej do Niemiryczowej. W zbiorze znalazło się sporo wierszy emblematycznych (w większości bez inskrypcji, zwanej mottem), w tym emblematy religijne, nawiązujące do znanych wyobrażeń plastycznych: Jezusa Ukrzyżowanego, Panny bolesnej czy świętych: Antoniego, Franciszka, Józefa i innych. Paulina Buchwald-Pelcowa uznała je za „epigramy erotyczno-dworskie”¹⁷. Analizy przeprowadzone współcześnie przez Antoniego Czyżę wykazały, że utwory Niemiryczowej wpisują się w nurt niepokoju egzystencjalnego — w delikatnie zarysowany erotyzm. Badacz na ich określenie przywołał termin „rokoko metafizyczne”. Za Agatą Roćko dodam, że była to prowincjonalna odmiana rokoka, cechująca się swoistym kolorytem lokalnym¹⁸. Marek Prejs uważa natomiast, że jednym z głównych tematów zbioru poezji Niemiryczowej stały się podstawowe modele zachowań kulturowych i towarzyskich charakterystycznych dla kultury rokoka¹⁹.

Księżna Franciszka Urszula Radziwiłłowa urodziła się 13 lutego 1705 roku w Czarторыску na Wołyniu²⁰. Była pierwszą polską dramatopisarką, samodzielną i oryginalną reprezentantką literatury czasów saskich.

Otrzymała staranne wykształcenie. Wychowana w kręgu francuszczyzny, utworzyła teatr na litewskiej prowincji, w Nieświeżu. Teatr ten kontynuował swą działalność jeszcze kilkadziesiąt lat po śmierci księżnej, a z jego sceną związana była twórczość dramatopisarska Radziwiłłowej. Dzie-

¹⁷ P. Buchwald-Pelcowa: *Satyra czasów saskich*. Wrocław 1969, s. 298.

¹⁸ A. Roćko: *Wizerunek artystyczny Antoniny Niemiryczowej*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 138.

¹⁹ M. Prejs: *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian*. Warszawa 1989, s. 76.

²⁰ J. Krzyżanowski: *Talia i Melpomena w Nieświeżu. Wstęp*. W: *Teatr Urszuli Radziwiłłowej*. Oprac. K. Wierzbicka. Warszawa 1961; B. Judkowiak: *Słowo inscenizowane. O działalności kulturalnej Franciszki Urszuli Radziwiłłowej*. Poznań 1991; E. Adam: *Franciszka Urszula Radziwiłłowa (1705—1753)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia...*

ki jej staraniom wybudowano gmach dla zbiorów bibliotecznych, a także wznowiono działalność drukarni. Została żoną Michała Kazimierza, zwanego Rybeńko, a potem matką słynnego Karola Stanisława, Panie Kochanku. Diariusz jej męża poświadcza, iż w czasie 28 lat pożycia małżeńskiego była brzemienną... 29 razy! Szczęśliwie urodziła jednak jedynie siedmioro dzieci. Wiodła typowy żywot magnatki, pani domu i pozostawała w cieniu męża.

Pierwszy jej znany utwór wierszem to list do męża z 1725 roku. Później powstały inne utwory poetyckie, w większości okolicznościowe (między innymi wiersze na dobranoc, nagrobki synom, powinszowania dla bliskich i portrety oraz arie i pieśni). Oto jeden z tych utworów zatytułowany *Użalenie się*:

Gdybym przynajmniej w nieszczęśliwej doli
Mogła wyrazić, jak mię serce boli!
Cóż, gdy mi honor milszy niżli życie,
Dla niego łzami oblewać się skrycie
Wolę, niżeli podpadać cenzurze
Lub też w jakowej zostawać presurze.
Jako zaś Bóg jest wszystkiego obrońca,
Przyprowadzi mię do dobrego końca.

Utwory dramatyczne jej autorstwa, początkowo raczej scenariusze zabaw parateatralnych, wystawiano w teatrze nieświeskim od 1740 roku. W 1748 roku z jej inicjatywy otwarto w Nieświeżu nowoczesną salę teatralną, wyposażoną w pomost sceniczny z rampą, w proscenium i z kulisami. Najczęściej księżna przerabiała i pisała na potrzeby sceniczne: dramaty (*Przejrzane nie mija*), romanse, bajki, powiastki, nowele i żywoty świętych, komedie (*Z oczu miłość się rodzi*, *Złoto w ogniu*), tworzyła nawet libretta operowe (*Szczęśliwe nieszczęście*, *Ślepa miłość nie patrzy na koniec*). Przekładała, choć może ściślej będzie tu określenie adaptowała i przerabiała także komedie Moliera. Kontynuowała tradycje dramatu barokowego, a dominantę jej twórczości stanowił temat miłosny i świat baśni.

Utwory teatralne dowodzą zabawowej genezy pisarstwa Radziwiłłowej. Świadczy o tym między innymi uczestnictwo dziecięcych aktorów w licznych inscenizacjach, a także udział dzieci w dramatyzowaniu bajki o królowie Śnieżce (*Opatrzności Boskiej dzieło*), wreszcie obecność motywów baśniowych, orientalnych, elementów fantastyki i magii w jej twórczości.

Pozostawiła po sobie również obfitą korespondencję (wy różniają się w niej wierszowane listy miłosne do męża), a styl jej listów nawiązywał do *Heroid* Owidiusza, zbioru elegii miłosnych w formie listów. Cieszyły się one ogromną popularnością w XVII stuleciu i wywarły spory wpływ na kształt ówczesnej epistolografii.

Radziwiłłowa posiadała bogatą jak na owe czasy bibliotekę osobistą, która liczyła dwa tysiące woluminów. Historycy literatury uważają, że jej twórczość, stanowiąca nawiązanie do średniowiecznej literatury i kultury, naznaczona jest silnymi wpływami barokowymi.

W 1718 roku w ziemi nowogrodzkiej urodziła się Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, zamiłowana podróżniczka, późniejsza „medycyny doktorka i okulistka” oraz nadworna lekarka w haremie sułtana Mustafy III w Stambule — autorka spisanego w 1760 pamiętnika, który pod tytułem *Proceder podróży i życia mego awantur* opublikował z rękopisu Roman Pollak²¹. Choć pamiętnik ten może razić sporymi nieporadnościami językowymi i narracyjnymi (może je tłumaczyć fakt, że opuściła Polskę w wieku czternastu lat), to jednak nie sposób mu odmówić barwności i nawiązań do popularnych romansów, a jego autorka była — jak można wnioskować z tekstu — kobietą energiczną, niezależną i przedsiębiorczą. Chyba słusznie Joanna Partyka nazwała ją „prototypem dziewiętnastowiecznej emancypantki”²².

²¹ Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa: *Proceder podróży i życia mego awantur*. Wydano z autografu Biblioteki Czartoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie. Red. R. Pollak. Tekst i przypisy przygotował M. Pełczyński. Kraków 1957.

²² J. Partyka: *Kobieta oswaja męską przestrzeń. Polska lekarka w osiemnastowiecznym Stambule*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 159.

Konstancja Benisławska, z domu Ryk (de Ryck), rzadko gości na kartach syntez dziejów literatury²³. Urodziła się 6 stycznia 1747 roku. Pochodziła ze spolonizowanej szlachty inflandzkiej. Wcześniej wyszła za mąż za Piotra Benisławskiego, stolnika inflandzkiego i konsyliarza królewskiego, a później podkomorzego dworu polskiego.

Według tradycji rodzinnej otrzymała gruntowne wykształcenie. Miała podobno urodzić... dwadzieścioro dwoje dzieci, z których wychowało się ośmioro. Wykształcona i piękna, a jednocześnie stanowcza i energiczna, zarządzała majątkiem męża.

W wieku 24 lat w 1771 roku opublikowała prawdopodobnie²⁴ obszerny modlitewnik, zawierający modlitwy niemal na każdą chwilę życia, pod tytułem *Nabożeństwo ku największej chwale Boga w Trójcy Świętej jedynego i Matki Boskiej [...]*. W 1776 roku w Wilnie ukazał się zbiór jej poezji *Pieśni sobie śpiewane*. Zawartość zbioru składającego się z trzech ksiąg — wyłącznie liryka religijna — nawiązuje zwłaszcza do tradycji mistyki hiszpańskiej (między innymi św. Teresy z Ávila) i wczesnobarokowej polskiej poezji metafizycznej. Tekstem, do którego poetka odwołuje się naj-

²³ Zob.: T. Brajerski: *O języku „Pieśni” Konstancji Benisławskiej*. Lublin 1961; M. Kaczmarzyk: *Przejawy retoryki epigramatycznej w „Pieśniach sobie śpiewanych” Konstancji Benisławskiej*. „Roczniki Humanistyczne” 1973, z. 1; T. Kostkiewiczowa: *Poezja religijna czasów Oświecenia w Polsce*. W: *Polska liryka religijna*. Red. S. Sawicki, P. Nowaczyński. Lublin 1983; A. Czyż: *Mystyk i pieśń. O Konstancji Benisławskiej*. W: *Idem: Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku...*; Cz. Zgorzelski: *Benisławska „wysławia dobrodziejstwa Chrystusowe”*. W: *Idem: „W Tobie jest światłość”. Szkice o liryce religijnej oświecenia i romantyzmu*. Lublin 1993; T. Chachulski: *„Hej, gdybym stworzyć hymn zdołała nowy!”*. O „Pieśniach sobie śpiewanych” Konstancji Benisławskiej. W: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego Oświecenia...*; K. Obremski: *Modlitewne uniesienie i stanowe realia. „Pieśni sobie śpiewane” Konstancji Benisławskiej*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*

²⁴ Do dziś nie ustalono jednoznacznie jej autorstwa, choć — w mojej opinii — rację ma Tomasz Chachulski, widząc liczne podobieństwa między modlitewnikiem i *Pieśniami sobie śpiewanymi*. Zob. szerzej: T. Chachulski: *Konstancja Benisławska (1747—1806)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia...*, T. 1, s. 780—781.

częściej, jest *Pismo Święte*, a zwłaszcza *Psałterz* w dwóch przekładach: poetyckim — Jana Kochanowskiego, i prozatorskim — Jakuba Wujka. Benisławska często nawiązywała do poezji czarnoleskiej. Znała też dokonania poetyckie Adama Naruszewicza i Józefa Andrzeja Załuskiego. Ze zbioru *Pieśni sobie śpiewane* pochodzi fragment *Modlitwy Pańskiej VI*:

Odpuść nam nasze winy! Odpuść tak nawzajem,
Jak i my odpuszczenie winowajcom dajem.
Dajem z całego serca, w wiecznej niepamięci,
Jak kamień w głębi morskiej topiemy niechęci.

Każesz-li, obwiążem się Tobą kartą na to,
Ty tylko obietnicę uiść nam bogatą.
Ale na cóż Ci karty? Twoje wzroki mogą
Czytać, co jest na sercu i ma być u kogo.

Lecz dla mnie trzeba karty, której ustna snadnie
Obietnica z nietrwałej pamięci wypadnie.
Dziś gwałci, coć przyrzeka człowiek, Panie świata,
A jutro przyrzeczenie z wiatrami ulata.

[...]

Poetka zmarła 8 listopada 1806 roku w jednym ze swoich majątków. Miała być osobą piękną, niezwykle wykształconą i energiczną. Prowadziła także działalność na rzecz ubogich.

W 1799 roku zmarła Teofila Glińska, urodzona prawdopodobnie na początku lat sześćdziesiątych XVIII stulecia. Niewiele wiemy o jej biografii²⁵. Była najprawdopodobniej córką Krzysztofa Glińskiego, pułkownika wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz Teofili z Gołuchowskich. Wyszła za mąż za starostę milianickiego Alojzego Bukatego. Sporą część życia miała spędzić Glińska na wsi, w Kosiczytach

²⁵ Ustalenia biograficzne zawdzięczamy zwłaszcza Wiktorowi Gomułickiemu (*Teofila Glińska. Poetka polska z drugiej połowy XVIII w. „Bluszcz”* 1900, nr 39—40) oraz Tadeuszowi Mikulskiemu (*Ze studiów nad Oświeceniem*. Warszawa 1956).

Większych koło Nowogródka, gdzie znajdował się jej dom rodzinny. W 1785 roku w „Magazynie Warszawskim” opublikowano dwa jej teksty: *Hymn Peruanów o śmierci* oraz *Szczorse*. Hymn był przeróbką fragmentu powieści *Marmon-tela* w tłumaczeniu Stanisława Kłockiego i dotyczył zgody na nieuniknioną śmierć. Zawierał też akcenty patriotyczne. Natomiast utwór *Szczorse*, który napisała poetka krótko przed wizytą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego składaną w okolicy w sierpniu 1784 roku, upamiętnia uwolnienie chłopów od pańszczyzny w majątku *Szczorse*, niedaleko Kosicz.

Anna z Radziwiłłów Mostowska (z pierwszego małżeństwa Przeździecka) była osobą wykształconą o zamiłowaniu do sztuki i talencie artystycznym²⁶. Urodziła się około 1762 roku. Około 1800 roku, po rozstaniu z drugim mężem, zamieszkała w okolicach Wilna, w Zasławiu, gdzie skupiła wokół siebie krąg towarzyski i artystyczny. Utrzymywała kontakty z wileńskimi środowiskami teatralnymi. Tworzyła teksty sceniczne, które jednak nie zachowały się do naszych czasów. Nawiązując do zachodnich wzorców powieści grozy (między innymi do twórczości Horace’a Walpole’a, Ann Radcliffe i Mathew Lewisa) oraz z inspiracji sentymentalizmem, widocznych zwłaszcza w ukształtowaniu osobowości postaci, także kreowaniu przez pisarkę świata fantastycznego, zapoczątkowała w literaturze polskiej nowy gatunek — powieść grozy. Choć elementy gotycyzmu pojawiały się już wcześniej (między innymi w *Malwinie* Marii Wirtenberskiej, *Przeznaczeniu* Łucji Rauttenstrauchowej czy *Dzienniku Franciszki Krasińskiej* Klementyny z Tańskich

²⁶ J. Winiarski: *O grozie i upiorności w romansie Anny Mostowskiej*. W: „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie”. Filologia Polska. Nr 10. Rzeszów 1976; B. Czwońóg-Jadczak: *Z problemów fantastyki gotyckiej w powieściach Anny Mostowskiej*. „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego” 1979, vol. 21; Eadem: *Polska powieść gotycka początku XIX wieku. Z zagadnień historycznych przeobrażeń gatunku*. W: *Z problemów poetyki historycznej*. Red. L. Ludorowski. Lublin 1984; B. Czwońóg-Jadczak: *Anna Mostowska*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. T. 3. Warszawa 1996.

Hoffmanowej), to jednak Mostowską należy bezsprzecznie uznać za tę, która zapoczątkowała nowy gatunek. Spośród jej powieści wymienię następujące: *Matylda i Daniłło*. *Powieść żmudzka*; *Zamek Koniecpolskich*; *Strach w zameczku*; *Nie zawsze tak się czyni, jak się mówi*. Mostowska zmarła przed 1833 rokiem. Nazywano ją „polską panią Radcliffe”. Jej twórczość przynależy już do literatury początków XIX stulecia. W tym miejscu więc zamknę tę szkicową panoramę pisarek polskich epok dawnych.

Swoistym wyzwaniem dla badaczy piśmiennictwa pisarek polskich epok dawnych jest opracowanie syntezy. Musi ona być jednak poprzedzona szczegółowymi rozprawami dotyczącymi życia i twórczości wielu omówionych przeze mnie wcześniej kobiet oraz edycjami ich utworów. Wydanie antologii ich twórczości to jedno z zadań dla historyków literatury na najbliższy czas. Zadanie dalsze to opublikowanie niektórych tekstów z rękopisów oraz wznowienie dawnych edycji. Należy także dokładniej przebadać domowe księgi — sylwy szlacheckie i listowniki²⁷, a także zaczątki memuarów. Trzem spośród sylw poświęciła niedawno uwagę Joanna Partyka. Były to rękopisy autorstwa między innymi Konstancji z Sapiechów Sanguszkowej, Anny z Sanguszków Radziwiłłowej²⁸.

Jak wiele jest jeszcze do zrobienia, niech świadczy choćby fragment hasła *Pisarze* dotyczący kobiet, a zamieszczony w *Słowniku literatury polskiego oświecenia*: „Wynikiem przemiany struktur środowiska pisarskiego dokonywającej się w ciągu w. XVIII było także wejście do niego kobiet. Pierwsze bowiem bardziej znane (uwzględnione w *Nowym Korbucie*) kobiety literatki [...] pojawiają się dopiero w l. 40-tych i 50-tych XVIII w. W pełnej populacji pisarzy, z której

²⁷ P. Matuszewska: *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*. „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 3—4. Zob. też: E. Miozga: *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*. Katowice 2000.

²⁸ J. Partyka: „*Żony wyćwiczone*”. *Szesnaście- i siedemnastowieczne domowe pisarki*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...* Zob. też: E a d e m: *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*. Warszawa 1995.

wyodrębniono »prekursorów« oświeceniowych, zjawily się od razu trzy kobiety, dwie (E. Drużbacka i A. Niemierzycowa — *sic!*) zaszerzowane, chyba nazbyt pochopnie (późne debiuty literackie, francuskie wzorce poetyckie), do literatury staropolskiej (*Nowy Korbut*), jedna (U. Radziwiłłowa) — do oświeceniowej²⁹.

*
* *

Na tym tle *Transakcja...* to pierwsze znane nam w literaturze polskiej dziełko poświęcone tematyce świeckiej, choć należy zauważyć pewne jego pokrewieństwa z ówczesną twórczością religijną kobiet, które skupiały się na osobistych przeżyciach autobiograficznych oraz ich twórczym spożytkowaniu w zrozumieniu ukrytego sensu cierpień, uniwersalnych doświadczeń ogólnoludzkich³⁰.

²⁹ E. Aleksandrowska: *Pisarze — generacje i rodowód społeczny*. [Hasło.] W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wrocław 1991, s. 408. Zob. też K. Stasiewicz: *Zmysłowa i elokwentna...*, s. 23 nn.

³⁰ Zob. szerzej: J. Goliński: *Mistyka i łaska. Życie wewnętrzne Marianny Marchockiej w świetle „Żywota”*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...* Zwraca na to uwagę również Halina Popławska: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 111.

Stan badań

To jednak pewne, że niejednen z żywym zainteresowaniem, a może i ze wzruszeniem, wczyta się w te najprawdziwsze obrazy XVII stulecia, odzwierciedlające w prostych i naiwnych, a tak życiem drgających wyznaniach magnatki polskiej.

Ida Kotowa

W 1890 roku Aleksander Brückner w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu podczas kwerendy bibliotecznej odkrył fragment zbioru, prawdopodobnie trzynastowiecznych, polskich kazań *de sanctis* nazwanych przez badacza *Kazaniami świętokrzyskimi*¹. Trzy lata później w 1893 roku w czwartym tomie „Biblioteki Warszawskiej” w artykule *Pierwsza autorka polska i jej autobiografia wierszem* poinformował o odkryciu innego intrygującego tekstu literatury dawnej — siedemnastowiecznego rękopisu Anny Stanisławskiej-Zbąskiej — zbroszurowanego w szaroniebieską bibułę książki rękopiśmiennej o formacie 190 mm × 145 mm². Każda strona rękopisu zawierała staranny margines dookoła obramowania. Na górnych, zewnętrznych brzegach

¹ A. Brückner: *Świeżo odkryty zabytek starego języka polskiego. Kazania świętokrzyskie*. „Ateneum” 1890.

² A. Brückner: *Wiersze zbieranej drużyny. Pierwsza autorka polska i jej autobiografia wierszem*. „Biblioteka Warszawska” 1893, T. 4, s. 424—429.

tych marginesów umieszczono paginację. Całość kończyła strona 254. Rękopis składał się jednak w rzeczywistości z 250 stron, ponieważ po stronie 32 następowała 34, po stronie 155 — strona 157, po stronie 174 następowała strona 178, dwukrotnie natomiast powtarzała się strona 66. Całość tekstu opatrzona została uwagami marginesowymi. Numerując treny, autorka pomyliła się, powtarzając dwukrotnie cyfrę 33. W rzeczywistości wszystkich trenów jest 77, a nie 76 jak w rękopisie.

Rękopis był bardzo staranny. Jak pisała później Ida Kotowa: „Pismo wyrobione, czytelne i bardzo charakterystyczne, również jak i ortografia stosunkowo dość poprawna, na ogół nie spotykana w autografach kobiecych przed XIX wiekiem, nie przemawiały za tym, iżby rękopis był autografem autorki. Tymczasem wypłynął na jaw w Wenecji w Museo Correr list z jej bezsprzecznym własnoręcznym dopiskiem. Kształt liter jego, dukt pisma stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że cały rękopis *Transakcyji* jest autografem autorki”³.

Na zaledwie kilku stronicach Aleksander Brückner omówił *Transakcyję albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*, bo tak informowała karta tytułowa, w której górnym lewym rogu wypisano słowa: „Jezus”, „Maryja”, „Józef”. Badacz zwracał uwagę, że jest to znakomity dokument siedemnastowiecznej obyczajowości polskiej, który przedstawia biografię niepospolitej niewiasty, osoby obdarzonej niezwykłą inteligencją i dużym temperamentem, a jego autorkę wprowadził do dziejów literatury polskiej pod jej nazwiskiem panińskim — Stanisławska. Omawiając zawartość treściową utworu, ograniczył się jedynie do opowieści o trzech małżeństwach poetki: z Kazimierzem Warszyskim — kasztelanem krakowskim, Janem Oleśnickim — podkomorzym sandomierskim, oraz Janem Bogusławem Zbąskim — podkomorzym

³ I. Kotowa: *Wstęp*. W: A. Stanisławska: *Transakcyja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935, s. IV.

lubelskim. Zacytował kilka niewielkich fragmentów utworu. Napisał też: „Oto powieść jej życia, przeplatana w oryginalne ciągłymi narzekaniami na srogą fortunę”⁴.

W innym miejscu uczony zwraca uwagę na „koncept białogłowski”, pisząc: „Wiersze marne, ale ten »koncept białogłowski« — to jedna z najciekawszych rzeczy XVII wieku, przecież to najdawniejszy romans obyczajowy polski [...]. Język sam, z dosadnymi przysłowiowymi zwrotami, stawia ją obok Potockiego i Kochowskiego”⁵.

Przez wiele lat trwały pertraktacje dotyczące rewindykacji rękopisu, ponieważ trudno było stronie polskiej udowodnić, że pochodzi on z księgozbioru Załuskich. Dopiero pod koniec 1934 roku, w drodze wymiany, rękopis został sprowadzony z ówczesnego Leningradu do Polski i znalazł się w zbiorach Biblioteki Narodowej (sygn. Pol.Q. XIV 126). Niestety rękopis zaginął (prawdopodobnie spłonął) w czasie drugiej wojny światowej. Zaginęły też fotokopie rękopisu sporządzone w ówczesnym Leningradzie dzięki uprzejmości Piotra Bańkowskiego.

Trzydzieści pięć lat po rozprawie Brücknera, w 1928 roku, artykuł poświęciła Stanisławskiej Anna Dziembowska⁶. Autorka skupiła się na rozważaniach dotyczących sporu wokół pierwszeństwa określenia „pierwsza pisarka polska”. Dziembowska miano to przyznaje Annie, traktując *Gospodarskie nabożeństwo nabożnymi rymami* autorstwa Katarzyny z Siemiontkowskich Łukaszowej Chodorkowskiej-Radgoskiej jako utwór nieoryginalny, składający się z parafrazy popularnych modlitw, uzupełnionych jedynie w celach rymotwórczych przez autorkę. Opinię Dziembowskiej o pierwszeństwie Stanisławskiej podzielają późniejsi badacze. Ida Kotowa zwraca jednak uwagę na fakt, że autorka *Go-*

⁴ A. Brückner: *Wiersze zbieranej drużyny...*, s. 428.

⁵ A. Brückner: *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 1. Warszawa 1908, s. 366.

⁶ A. Dziembowska: *Literatki polskie w XVII w. Katarzyna Siemiontkowska i Anna Stanisławska*. „Kurier Poznański” 1928, nr 12.

spodarskiego nabożeństwa... dedykuje je macosze Anny Stanisławskiej, Annie z Potockich, która miała też zachęcać Chodorkowską do nieznanych nam dziś wcześniejszych prób literackich⁷.

W 1928 roku w „Kurierze Literacko-Naukowym” ukazał się artykuł dotyczący obyczajowości sarmackiej, zatytułowany *Niedole małżeńskie w dawnej Polsce*⁸.

Kilka lat później w „Pamiętniku Literackim” opublikowano obszerną rozprawę autorstwa Idy Kotowej, zatytułowaną *Anna Stanisławska, pierwsza autorka polska*⁹, która pierwotnie pomyślana była jako wstęp do wydania *Transakcji*... Badaczka przybliżyła w niej fakty biograficzne, próbowała dokonać charakterystyki genologicznej utworu, wskazując na podobieństwo do utworów funeralnych, romansów i epepei. Zwróciła uwagę, że Stanisławska nie uległa manierze makaronizowania. Odpowiedziała też jednoznacznie na pytanie, czy rękopis utworu jest autografem Stanisławskiej, pisząc: „Trudno to było przypuścić. Pismo jego jest równe i wyrobione, jednostajne od początku do końca, znać, że wyszło z ręki wprawionej do pióra. Także ortografia staranna, niespotykana w autografach kobiecych do XIX wieku, budziła wątpliwość, iżby rękopis petersburski był autografem autorki. Tymczasem odnaleziony w zbiorach weneckich [Museo Correr, sygn. PD 484 c II w zbiorze luźnych listów polskich — D.R.] list Anny Zbąskiej do Franciszka Bienieckiego z niewątpliwie własnoręcznym dopiskiem samej poetki pozwala z zupełną stanowczością stwierdzić, że cały rękopis *Transakcji*... jest ponad wszelką wątpliwość jej autografem”¹⁰.

⁷ I. Kotowa: *Wstęp...*, s. 25–26; K. Targosz: *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 308.

⁸ W.J.: *Niedole małżeńskie w dawnej Polsce*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1928, nr 25.

⁹ I. Kotowa: *Anna Stanisławska, pierwsza autorka polska*. „Pamiętnik Literacki” 1934, s. 267–290 i nadbitka, s. 5–28.

¹⁰ Ibidem, s. 6.

List ten datowany w Maciewicach 23 maja 1699 roku był pod dyktando Zbąskiej pisany do cześnika żydaczewskiego Franciszka Bienieckiego, komornika ziemi radomskiej, który należał do grona klientów i przyjaciół Stanisławskich. Własnoręczny dopisek Anny brzmiał:

JMMM Pani uniżenie kłaniam, winczuiąc tak grzecznego syna WMMM Państwu.

WMMM Pana życzliwą Siostrą uniżoną sługą Anna Sbąska
PL [podkomorzyna lubelska — D.R.].

Kotowa przygotowywała już wówczas krytyczne wydanie *Transakcji...*, które opublikowała w Krakowie w 1935 roku (w 250. rocznicę powstania *Transakcji...*) nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w serii Biblioteka Pisarzy Polskich¹¹. We wstępie do edycji Kotowa napisała: „Forma *Transakcji* stoi na bardzo niskim poziomie. Podział nawet na ośmiowierszowe zwrotki wcale nie jest istotny. Wytlumaczenie prawdziwego sensu strofy znajdziemy nieraz dopiero w uwagach marginesowych autorki, pisanych prozą zwięzłą, często urywaną, a często wyrażonych tylko jednym słowem [...]. Rytm przeprowadzony konsekwentnie, ale rymy bardzo ubogie, przeważnie tylko gramatyczne, i to nieraz naciągane, nieraz zupełnie nieudane. Toteż nie na piękności formy polega znaczenie ogłoszonego niniejszem poematu”¹². Znaczenia tego upatruje Kotowa zwłaszcza w oryginalności pomysłu, w fakcie, że jest to pierwszy „świecki utwór pióra kobiecego” oraz pierwsza w polskim piśmiennictwie próba prawdziwie osobistej autobiografii. Zwraca uwagę na brak polotu i fantazji jako konsekwencji braku talentu autorki oraz swoiste zamierzenie twórcze: „[...] ale i nie chciała [Stanisławska-Zbąska — D.R.] się zdobywać na inwencję poetycką, usiłowała bowiem spisywać jedynie prawdę, »samą rzecz«”¹³.

¹¹ A. Stanisławska: *Transakcja...*

¹² Ibidem, s. VIII.

¹³ Ibidem, s. IX.

Kotowa zwróciła także uwagę na cechy charakteru Anny, dające się odczytać na kartach utworu: „Siła woli i energia życiowa to najistotniejsze cechy Stanisławskiej, jak nam się przedstawia w świetle swej autobiografii; jest kobietą czynu, nie marzeń. Charakteryzuje ją trzeźwość i praktyczność, brak rozbudzonej fantazji i uległości kobiecej. Uczuciem swoim ogarnia tylko bardzo szczupłe grono osób najbliższych, jak ojciec i obydwaj mężowie; ponadto otacza podziwem, złączonym z uczuciem serdecznej wdzięczności, tylko postać Sobieskiego”¹⁴.

Badaczka zwraca też uwagę, że Stanisławska „jest bardzo szczera, a zarazem bardzo sprytna życiowo, więc ta jej szczerość — jak pisze Kotowa — jest ograniczona właśnie owym sprytem”¹⁵. Podkreśla „pewne rysy zdolności literackich”: zwraca uwagę na zdolność oddawania stanów psychicznych, plastyczne opisy postaci (kasztelanicy Warszycy) oraz barwne sceny rodzajowe. To w nich widzi Kotowa największą wartość autobiografii Anny.

Dostrzega również niezależność autorki, jej poczucie humoru i naturalny, swoisty dowcip oraz umiejętność oceny sytuacji i ludzi, czasem dość złośliwej. Zauważa także rolę głębokiej i spokojnej wiary w życiu Anny. To w niej szuka ukojenia i w niej je znajduje. „Sprawy ogólne nie zajmują jej pomimo rozpolitykowanego środowiska i mimo wrodzonej inteligencji; **widać umysł Stanisławskiej nie przekraczał zainteresowań przeciętnej możnej szlachcianki XVII wieku**”¹⁶. Z sądem tym będę polemizował w dalszej części książki. Podobnie uczyniła zresztą Karolina Targosz¹⁷. Kotowa dostrzegła też i trafnie rozpoznała swoje uzależnienie, któremu ulegała Anna ze strony „szczupłego grona” mężczyzn.

Do swej syntezy akademickiej wprowadził *Transakcję...* i jej autorkę Czesław Hernas¹⁸, zwracając między innymi

¹⁴ Ibidem, s. VI—VIII.

¹⁵ Ibidem, s. VIII.

¹⁶ Ibidem. Podkr. — D.R.

¹⁷ K. Targosz: *Sawantki w Polsce w XVII w...*, s. 302.

¹⁸ Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1980, s. 538—539. Zbąska obecna jest również we wszystkich kolejnych wydaniach syntezy.

uwagę na fakt, iż dramatyczny los kobiety stał się tu jedyną materią lirycznego pamiętnika. „Gest” wprowadzenia poetki do cenionej syntezy akademickiej niewątpliwie wpłynął na renesans zainteresowań *Transakcją*... i jej autorką. Stanisławska znalazła się również w *Słowniku mitów i tradycji kultury* Władysława Kopalińskiego¹⁹. Czytamy tu, że jest to pierwsza samodzielna pisarka polska. Kopaliński zwraca uwagę, że utwór to „znakomity dokument obyczajowy wyższych sfer XVII w. w Polsce, pierwszy romans obyczajowy polski, interesujący również pod względem języka, choć to wierszydła marne i nie wykazujące ani odrobiny zdolności literackich”²⁰. Widać w tej opinii wyraźną niekonsekwencję. W pełni bowiem zgadzam się z opinią Stanisława Szczęsnego, że „podobny zapis dezorientuje czytelnika, gotowego raczej wątpić w walory »znakomitego dokumentu« przyobleczonego w »wierszydła marne«. Nieco literackich zdolności dałoby się przy tym w dziele Anny odszukać, hasło więc jest nieściśle”²¹.

Tadeusz Mikulski dostrzega podobieństwa autobiografii do anonimowego utworu nagrobnego, poświęconego Janowi Bogusławowi Zbąskiemu. Powstanie epitafium zapowiadają ostatnie wersy *Transakcji*...²²

Adam Andrzej Witusik przywołuje epitafium z kościoła w Kurowie dedykowane antenatowi Zbąskiego, sugerując, że lektura epitafium mogła zainspirować Annę do napisania jej utworu²³.

Czesław Miłosz w *Historii literatury polskiej do roku 1939* w rozdziale zatytułowanym *Sarmacka poezja epicka* napisał:

¹⁹ W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 1100—1101 (hasło: Stanisławska Anna).

²⁰ Ibidem, s. 1100.

²¹ S. Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Głosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 69 (przypis 2).

²² T. Mikulski: *Anna Zbąska ze Stanisławskich*. W: *Idem: Rzeczy staropolskie*. Wrocław 1964.

²³ A.A. Watusik: *Pani na Kurowie*. „Kamena” 1975, nr 11.

„Mania układania wierszy prowadziła do tego, że pisarze chwyтали się każdej okazji, by tworzyć poezję, która to praktyka przyniosła w rezultacie przedziwny zestaw tematów”.

Wymienia następnie pierwszy wierszowany opis Warszawy autorstwa Adama Jarzębskiego, relację z podróży morskiej do Lubeki Marcina Borzymowskiego oraz utwór Anny Stanisławskiej — „długi pamiętnik napisany przez pewną damę”²⁴.

Niektóre publikacje na temat Stanisławskiej-Zbąskiej mają charakter popularny. Zawierają sporo błędów i nieścisłości. Na przykład jako kuriozum należy odnotować fakt, że Janusz Przymanowski, który poświęcił Annie artykuł w „Trybunie Ludu”, przytacza błędną datę powstania tekstu (1686). Trudno od Przymanowskiego wymagać jednak naukowej ścisłości²⁵.

Nieścisłości pojawiają się także w innych pracach. Henryk Gawarecki podaje bez uzasadnienia za datę urodzin Anny rok 1652²⁶. Ida Kotowa i autorzy *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”* podają, że Anna zmarła prawdopodobnie wiosną 1701 roku²⁷, Janina Ruszczycówna za rok śmierci przyjmuje rok 1702. Herbarz Niesieckiego notuje, że matką Stanisławskiej była Anna Szyszkowska (Kotowa podaje, że Krystyna), a drugim mężem autorki *Transakcji...* czyni błędnie Jana Olędzkiego²⁸. Olędzkiego uznaje też błędnie za męża Anny, podając w katalogu Muzeum w Wilanowie informację, jakoby Kazimierz Warszycki był kasztelanem krakowskim²⁹.

²⁴ Cz. Miłosz: *Historia literatury polskiej do roku 1939*. Przeł. M. Tarnowska. Kraków 1993, s. 168.

²⁵ J. Przymanowski: *Pierwsza dama pióra*. „Trybuna Ludu” 1976, nr 50.

²⁶ H. Gawarecki: *O lubelskich paniach*. „Kamena” 1972, nr 17, s. 8.

²⁷ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. Red. K. Budzyk. T. 3. Warszawa 1965, s. 279—280.

²⁸ W rzeczywistości był to Jan Oleśnicki. Zob. *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S.J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów rękopisów, dowodów urzędowych [...]*. T. 3. Lipsk 1841.

²⁹ *Portrety osobistości polskich znajdujące się w pokojach i galerii pałacu w Wilanowie*. Warszawa 1967, poz. 228.

Niezwykłe rzadko tekstem interesowali się językoznawcy. Zdzisław Stieber, dzięki analizie rymów z samogłoskami „o” i „ą” typu: „odchodzi” — „błądzi”, które pojawiają się w tekście, zwrócił uwagę, że poetkę mogły łączyć związki z ziemią sandomierską³⁰. Historycy literatury czy badacze obyczajowości niewiele miejsca poświęcili obserwacjom języka Stanisławskiej. Kotowa napisała, że „w tekście użyto bardzo ubogich rymów, w większości gramatycznych i mało udanych”³¹. Uważa — powtórzę — że „forma *Transakcji* stoi na bardzo niskim poziomie. Podział nawet na ośmiowerszowe zwrotki wcale nie jest istotny. Wytlumaczenie prawdziwego sensu strofy znajdziemy nieraz dopiero w uwagach marginesowych autorki, pisanych prozą zwięzłą, często urywaną, a często wyrażonych tylko jednym słowem”³². Roman Pollak natomiast zwrócił uwagę na nikłą wartość utworu (dostrzegł „kulejące strofy ośmiowerszowe, sklecone ze staroświeckich ośmioletkowców”³³). Stwierdził jednak, że „trzeba będzie Annę Stanisławską uważać za pierwszą u nas samodzielną i oryginalną, choć raczej trzeciorzędą autorkę”. Tadeusz Mikulski napisał wprost, że Anna „talentu literackiego nie ujawniła”, zwracał jednak uwagę, że „wartość tekstu Stanisławskiej jako źródła historycznego jest niewątpliwa”³⁴. Mikulski pisze też, że „Anna Stanisławska umiała patrzeć trafnie, słowo jej było celne i dowcipne, koleje osobiste niepospolite i pełne przygód”³⁵. Podobnie uważali Czesław Hernas i Zbigniew Kuchowicz. Alojzy Sajkowski natomiast dostrzegł prymitywizm stylistyczny utworu, który najwyraźniej — w jego opinii — widać w budowie składniowej. Zdania rozpoczyna autorka najczęściej

³⁰ Z. Stieber: *Przyczynki do historii polskich rymów. Rymy sandomierskie XVI i XVII w.* „Język Polski” 1950, z. 3.

³¹ I. Kotowa: *Wstęp*. W: A. Stanisławska: *Transakcja...*, s. VIII.

³² Ibidem.

³³ R. Pollak: *Pamiętnik Rusieckiej-Pilsztynowej*. W: Ibidem: *Od renesansu do baroku*. Warszawa 1969, s. 301—302.

³⁴ T. Mikulski: *Rzeczy staropolskie...*, s. 426.

³⁵ Ibidem, s. 426—427.

od spójników³⁶. Karolina Targosz natomiast dostrzegła, że *Transakcja*... napisana jest archaicznym ośmioletkownikiem, który grzeszy prymitywizmem, licznymi niejasnościami i monotonią³⁷.

Gdy jednak badacze omawiają walory językowe utworu, nagle w dziwny sposób zaczynają przeczytać swym wcześniejszym opiniom. I tak, na przykład już Aleksander Brückner stawia utwór Stanisławskiej na równi z dokonaniem Wacława Potockiego, a nawet... Jana Kochanowskiego!³⁸ Karolina Targosz wyraża natomiast żal, że Stanisławska „nie ujęła swej autobiografii prozą, gdyż wówczas jej styl osiągnąłby może lepsze efekty i dał nam kobiecie odpowiednik dzieł pamiętnikarskich tej doby, takich jak Paska, Dyakowskiego, czy epistolografii Sobieskiego”³⁹.

Janina Ruszczycówna oraz Juliusz Bursze swe rozprawy poświęcili portretom Anny Stanisławskiej⁴⁰. Rozprawy te szczegółowo omawiam w rozdziale 4. mojej książki. Wspominam tam też o katalogach wystaw, podczas których prezentowano warszawski portret autorki *Transakcji*... W jednym z nich, zatytułowanym *Portrety osobistości polskich*..., podano błędnie, że Kazimierz Warszycki był kasztelanem krakowskim oraz że drugim mężem Stanisławskiej był Olędzki herbu Rawicz⁴¹.

Najwięcej miejsca poświęcono przekazowi Zbąskiej jako dokumentowi siedemnastowiecznej obyczajowości. Wymieniłem tu prace Tadeusza Sinki⁴², a zwłaszcza Zbigniewa Kuchowicza⁴³. Kuchowicz wiele uwagi poświęcił zwłaszcza

³⁶ A. Sajkowski: *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*. Poznań 1981, s. 24.

³⁷ K. Targosz: *Z piórem w rękę. Od listu do autobiografii*. W: *Eadem: Sawantki w Polsce*..., s. 281.

³⁸ A. Brückner: *Dzieje literatury polskiej*..., T. 1, s. 366.

³⁹ K. Targosz: *Z piórem w rękę*..., s. 301.

⁴⁰ Obie zamieszczone zostały w *Roczniku Muzeum Narodowego w Warszawie*. Warszawa 1969.

⁴¹ *Portrety osobistości polskich*..., poz. 228.

⁴² T. Sinko: *Trzy małżeństwa jednej sieroty*. „Czas” 1935, nr 109.

⁴³ Z. Kuchowicz: *Wizerunki niepospolitych niewiast polskich XVI—XVIII wieku*. Łódź 1974, s. 278—297; Idem: *Żywoty niepospolitych kobiet*

małżeństwu Stanisławskiej z Kazimierzem Warszyckim. Badacz pisze dosadnie: „[...] konterfekt tego debila i zbo-
czeńca pozostawiła jego żona Anna ze Stanisławskich)”⁴⁴.
Zwraca uwagę na jego dewiacje seksualne. Prawie piętna-
ście lat temu Kuchowicz pisał: „Sylwetka jej, niestety, nie
jest znana szerszemu kręgowi czytelników, wielka stąd
szkoda, bowiem poznanie autorki i jej dzieła pozwoliłoby
realistycznie ocenić życie i obyczaje magnackie XVII wieku,
jak również zorientować się w rzeczywistej pozycji socjal-
nej ówczesnej kobiety oraz w przemianach zachodzących
w mentalności i obyczajach wielkopańskich niewiast”⁴⁵.

Autobiografia Stanisławskiej-Zbąskiej to niezwykle cen-
ne źródło do dziejów obyczajowości magnackiej drugiej po-
łowy XVII stulecia. Obyczajowość tę oglądamy, co stanowi
rzadkość w piśmiennictwie dawnej Polski, oczyma kobiety
srogo doświadczonej przez los. Już Aleksander Brückner
słusznie napisał, że *Transakcja*... to „kopalnia rysów, aneg-
dot, nawyczek damskiego i męskiego towarzystwa, od sere-
nad i biesiad aż do strasznych niewygód dróg polskich
i przepraw przez Wisłę”⁴⁶. W kwestii niewygód dróg polskich
niewiele zmieniło się do dzisiaj!

Badacze są zgodni — Anna z dużą werwą, w sposób rea-
listyczny i niezwykle szczerzy kreśli portret swojego środo-
wiska. Podobnie uważa Maria Bogucka, która zwraca uwa-
gę na fakt, że *Transakcja*... zawiera wiele barwnych sce-
nek rodzajowych oraz informacji o stosunkach rodzinnych,
a jednocześnie stanowi cenny dokument wewnętrznego roz-
woju kobiety staropolskiej⁴⁷.

polskiego baroku. Łódź 1989, s. 98—113; Z. Kuchowicz: *Człowiek pol-
skiego baroku*. Łódź 1992.

⁴⁴ Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*..., s. 122.

⁴⁵ Z. Kuchowicz: *Wizerunki niepospolitych niewiast*..., s. 98.

⁴⁶ A. Brückner: *Dzieje literatury polskiej*..., T. 1, s. 348.

⁴⁷ M. Bogucka: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie
polskim XVI—XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 181—
182.

Stanisławskiej-Zbąskiej poświęcono też nieco miejsca w pracach regionalistycznych zamieszczonych w „Kamienie”⁴⁸. Na uwagę zasługuje zwłaszcza list Zofii Vogelgesang, która polemizuje z dotychczasowymi ustaleniami dotyczącymi Szczekarzowic: „[...] zachodzi pytanie: w jakiej części Polski leżą [...] Szczekarzowice, »dziedziczna majątność« Oleśnickiego.

Szczekarzowice na Lubelszczyźnie — to piastowska jeszcze nazwa zamieniona aktem lokacyjnym Wł. Jagiełły w 1394 r. na Krasnystaw, ochrzczony wg legendy przez żonę króla, Sonkę, patrzącą z okien królewskiego zamku na zalany czerwona łuną słońca staw. Jako miasto do końca żywota niepodległego kraju królewskie, nie mógł być Krasnystaw dziedziczną własnością Oleśnickiego. Także Oleśnicki nie mógł być starostą, bo był nim w tym czasie Tomasz Zamoyski. Więc może chodzi o Szczekarzowice w Krakowskim, skąd się ród Oleśnickich wywodzi, lub w Opoczyńskim, gdzie Oleśnicki był starostą”.

Biogram autorki *Transakcji*... znalazł się ponadto w *Słowniku biograficznym miasta Lublina*⁴⁹, a sylwetkę opisano też w *Kalendarzu lubelskim*⁵⁰. Stanisławskiej poświęcono również nieco miejsca w książce Augusta Grychowskiego⁵¹.

⁴⁸ H. Gawarecki: *O lubelskich paniach „minionego czasu”*. „Kamena” 1972, nr 17, s. 8. W związku z tym artykułem w „Kamienie” 1972, nr 22, s. 11 zamieszczono list zatytułowany *Kto następny?* autorstwa Zofii Vogelgesang; A.A. Watusik: *Pani na Kurowie...*, s. 8—9.

⁴⁹ W. Kłaczewski: *Stanisławska Zbąska Anna*. [Hasło] w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*. Red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik. T. 1. Lublin 1993.

⁵⁰ S. Jedynak: *Anna Stanisławska, pierwsza pisarka polska*. W: *Kalendarz lubelski* 1985. Lublin 1985, s. 133—134.

⁵¹ A. Grychowski: *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1968 roku*. Lublin 1974, s. 65—66. Wcześniej wspominał o niej jako „pierwszej z kobiet z Lubelszczyzny, która sięgnęła po laury poetyckie”, Ludwik Zalewski w swej książce *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*. Cz. 2: *Katedra i jezuici*. Lublin 1949, s. 39—40. Badacz zreprodukował także portret dyski, zwrócił uwagę na fakt, że Stanisławska pozbawiona była talentu poetyckiego, chociaż

W 1993 roku artykuł o Annie Stanisławskiej ukazał się także poza granicami naszego kraju — w kwartalniku „Polish Review”⁵².

Ostatnie lata przyniosły renesans badań nad utworem Zbąskiej. Szczególnie cenne są obszerne studia Karoliny Targosz⁵³, Stanisława Szczęsnego⁵⁴ oraz Haliny Popławskiej⁵⁵. Zbąska znalazła swe miejsce również w najnowszej książce Karoliny Targosz, zatytułowanej *Piórem zakonnicy...*⁵⁶, gdzie podkreślono między innymi, że wpływ na elementarną edukację Zbąskiej miała cioteczna babka Gryzel-da Dominika Zebrzydowska, zakonnica w klasztorze dominikanek na krakowskim Gródku, przy ulicy Mikołajskiej 21. Badaczka zwróciła tu uwagę, iż na kształt *Transakcji...* mogły mieć również wpływ wzorce żywotopisarstwa i autobiografistyki zakonnej oraz znajomość lirycznych kantyczek powstających w zakonach karmelitanek⁵⁷. Do ustaleń Karoliny Targosz, Stanisława Szczęsnego oraz Haliny Popławskiej wypadnie mi jeszcze wielokrotnie wracać na kartach tej książki.

„w życiu Lublina i okolicy odegrała nieprzeciętną rolę społeczno-kulturalną”. Ibidem, s. 39. Za pomoc w uzyskaniu prac regionalistycznych wydanych w Lublinie dziękuję Pani Katarzynie Kulig z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

⁵² M. Peretz: *In Search of the First Polish Women Author*. „Polish Review” 1993, nr 4, s. 469—483.

⁵³ K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 280—319.

⁵⁴ S. Szczęśny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej...*, s. 69—87. I tu jednak znalazła się błędna informacja, jakoby Oleśnicki zginął „w wojnie z Turkami w 1675 roku” (s. 80).

⁵⁵ H. Popławska: „Żałosne treny” *Anny Stanisławskiej*. W: *Pisarki polskie dawnych epok...*, s. 89—111. Zmienioną wersję tej rozprawy autorka zamieściła w „Baroku” 1998, nr 2, s. 127—142.

⁵⁶ K. Targosz: *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002.

⁵⁷ Ibidem, s. 167. O unieważnieniu małżeństwa z Warszyskim, jako rzadkim zjawiskiem w siedemnastowiecznej Polsce, wspomina Małgorzata Borkowska OSB w swej książce *Panny siostry w świecie sarmackim*. Warszawa 2002, s. 66.

Dobrze się stało, że Stanisławskiej poświęcono miejsce również w popularnonaukowym wydawnictwie *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*⁵⁸. Jednak u początków zainteresowań Anną, jeszcze przed napisaniem przez nią *Transakcji...*, notujemy zjadliwy paszkwil zatytułowany *Tren JMP Panny Stanisławskiej po rozwodzie swoim z JMP Kasztelanicem krakowskim (Pannam, bo męża nie mam...)* Jana Andrzeja Morsztyna, choć jego autorstwo bywa kwestionowane⁵⁹:

Pannam, bo męża nie mam, alem przecię żona,
Bo żyje ten, któremum była poślubiona;
Wdowam, bo męża tracę, a to już ku wierze
Trudna, żem wdowa, bo mi śmierć męża nie bierze.
To nowina, żem wdowa, a nie przy żalobie,
Bo męża nie mam ni w trumnie, ni w grobie.
To cud, żem prawa panna w prawdziwym małżeństwie,
To nieszczęście, żem żona przy swoim panieństwie.
Kto nie wierzy, żem panna, będę tego miała
Świadkiem, kogo dziewictwa panem będę znała.
I to za cud dość wielki potrzeba szacować,
Że był stróżem panieństwa ten, co go [je — D.R.] miał
psować.
Wielki kredyt zaprawdę trzymał przy mym ciebie,
Którego nigdy dotknąć nie ważył się śmieie.
Trzymałam mu przysięgę i dosyć statecznie,
Pozwalam małżeństwa zażywać bezpiecznie.
On tak jak nieżywy dbał o igrzysko,
Któregom nakłaniała do zapału blisko.
Nie mogąc się doczekać w tem jego ochoty,
Trudnom miała przetrzymać w dalsze lata cnoty.
Na rozbrat tę oto przyjaźń przyszło pomiarkować,
Innego sukcesyją taką udarować,
Który, wiem, powetuje opuszczone lata
Młodości przetrzymanej; zażyję z nim świata.

⁵⁸ G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips: *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*. Gdańsk 2000, s. 18–20, 182.

⁵⁹ T. Mikulski: *Rzeczy staropolskie...*, s. 427, przypis 2.

Luboć to senatora synem jest wielkiego,
Lecz do pańskiej powagi honoru małego.
Nie równie go fortuna z dostatkiem dzieliła,
Macierzystych dobr siła, ojczyste odcięła.
Na żmudzinach, choć małe, jeżdżą dla ich cnoty;
W karoce przybierają niemałe dzianoty;
Ten sanek nie pociągnie, choć mu pomykają
Na znacznej ślizgawicy i sami biegają⁶⁰.

Utwór ten, w różnych odmianach, zaczął krążyć po ówczesnej Rzeczypospolitej po unieważnieniu małżeństwa poetki z Kazimierzem Warszyckim. Przywołam jedną z bardziej „odważnych” wersji utworu:

Na toż

Ow, co wolał być stróżem, niż psować panieństwo,
Godził, czemu nie sprostął, na to bezłożeństwo.
Abo że sam nie trafił, dochował drugiemu,
Albo nie miał naczynia zgodnego po temu.
Będzie Jazon, do runa, który ściągnie rękę,
I Samson, co dla miodu rozedrze paszczękę.
Ba i Jonasz puści się w morskie głębokości,
Dla serdecznej ochłody we wnętrze skrytości.
Jednym słowem najdzie się ochotny młodzieniec,
Co korzenno nadzieje przyrodzony ksieniec⁶¹.

W 1678 roku na ślub Stanisławskiej ze Zbąskich wiersz pochwalny zatytułowany *Captivus Amor* ułożył pijar Józef Zawadzki, przyjaciel Jana Zbąskiego, biskupa warmińskiego, którego trzeci mąż Anny — Jan Bogusław Zbąski, był bratem stryjecznym.

⁶⁰ Tekst Morsztyna cytuję za dodatkami do *Wirydarza poetyckiego* J.T. Trembeckiego. T. 2. Lwów 1911, s. 369—370. Krótszą wersję tego utworu notuje Trembecki w *Wirydarzu...*, s. 116.

⁶¹ Ibidem, s. 117.

Biografia

Oto powieść jej życia, przeplatana w oryginalnie ciągłymi narzekaniami na srogą fortunę.

Aleksander Brückner

Nie znamy dokładnej daty urodzin poetki. Ida Kotowa podaje, że Stanisławska urodziła się w roku 1651. Henryk Gawarecki przesuwając datę urodzenia na 1652 rok¹. *Nowy Korbut* podaje, że urodziła się między 1651 a 1654 rokiem. Miejscem jej urodzenia były najprawdopodobniej poddęblińskie Maciewice w powiecie garwolińskim w województwie sandomierskim (późniejsze Maciejowice upamiętnione podczas powstania kościuszkowskiego).

Pochodziła z rodu magnackiego. Stanisławscy herbu Piława wywodzili się z ziemi sieradzkiej, skąd przenieśli się na Ruś i Podole, z którymi byli od wieków związani.

Jej rodzicami byli Krystyna z Borkowa Szyszkowska (spokrewniona z rodami Potockich i Zebrzydowskich), córka Piotra i Zofii z Zebrzydowskich, *primo voto* żona chorążego bełskiego i dworzanina królewskiego Jana Stanisława Niszczyckiego, oraz Michał Stanisławski — krewny Jana Sobieskiego (siostra dziada Sobieskiego była babką Michała), żołnierz, hetman halicki i polityk, marszałek trybunału koronnego, poseł na sejmy, od 1663 roku kasztelan sądecki,

¹ H. Gawarecki: *O lubelskich paniach*. „Kamena” 1972, nr 17, s. 8.

a od 1665 roku, po śmierci Stefana Czarnieckiego, wojewoda kijowski. W 1668 roku powierzono mu mandat komisarza miasta Lwowa. Kasper Niesiecki w swoim *Herbarzu polskim...* zamieścił informację, jakoby matką poetki była nie Krystyna, lecz Anna Szyszkowska. Pisze też błędnie, że z małżeństwa Stanisławskich urodziła się jedynie córka Anna, milczeniem pomija jej brata Piotra². Jednak Ida Kotowa, analizując wyrok Trybunału Lubelskiego, dotyczący podziału majątków ziemskich między dzieci odrzuciła to stwierdzenie Niesieckiego, przyjmując, że matką Anny była Krystyna. Rodzice poetki zawarli ślub w 1650 roku. Dobra Stanisławskich znajdowały się na Podolu i Ukrainie.

Stanisławska w swym utworze twierdzi nieco fatalistycznie, że nieszczęście przepowiadane jej było już od urodzenia, co miał zwiastować herb Stanisławskich — Pilawa. Herb przedstawiał „Półtrzecia krzyża” (krzyż o dwu i pół ramionach):

Od półtrzeciu dziedzicznego
Zaczęłam i wieku mego
Różne cierpieć utrapienia,
W których mało co ulżenia.
[...]

9

W głosie marginalnej napisała:

Półtrzecia krzyż herbowny, półtrzeciu [te]ż lat różne przy-
niósł utrapienia, a napr[zód] osierocenie [od ma]tki.

I właśnie od trzeciego roku życia miały zacząć się „utrapienia” późniejszej autorki *Transakcji*... Około 1654 roku (dokładna data nie jest znana) zmarła jej matka (Anna zna-

² *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego SJ powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza*. Lipsk 1841, T. 8, s. 487. Krystyna Szyszkowska miała w rzeczywistości siostrę Annę, ale ta wyszła za mąż za Lanckorońskiego.

lażą się w domu swej babki, która jednak też rychło zmarła):

[...]

I jeszcze małemi dziatki,
Osieroceni od matki,
Z bratem zostałam w tym wieku;
Dość, że sieroctwo człowieka.

9

W niedługim czasie zmarł również brat Piotr (bierzesz młodość mego brata, / nie dając mu zażyć świata). Wówczas ojciec postanowił oddać ją na wychowanie do klasztoru sióstr dominikanek nieopodal krakowskiego rynku, gdzie Anna przebywała najprawdopodobniej do szesnastego roku życia. Do dominikanek należała wówczas Dominika Zebrzydowska, siostra Zofii Szyszkowskiej, której córką była Krystyna, matka autorki *Transakcji*... Z księgi fundatorów klasztoru dominikanek w Krakowie wynika, że w rzeczywistości babka nosiła imię Gryzelda, a Dominika to jej imię zakonne. W klasztorze uczyła się podstawowych prac domowych: gotowania, szycia i być może czytania oraz pisanie. W czasie epidemii ospy cioteczna babka zmarła:

[...]

Fortuna mię wystawiała,
Za cel przeciwnościom dała

[...]

A mnie ucząc cierpliwości,
W klasztornej miała ścisłości.

I tam, lub w skrytym mieszkaniu,
Gdziem była na wychowaniu,
Nie uszłam tych przeciwności,
Bo mię już i w śmiertelności
I same były wprawiły,
I babki życia zbawiły,
Która, mię mając w opiece,
Zdała rząd na insze ręce.

10—11

W głosie marginalnej pisze: „W klasztorze mieszkając, ma-
łom nie umarła na ospę”.

Prawnym opiekunem Stanisławskiej został brat babki,
Zofii z Zebrzydowskich Szyszkowskiej, Mikołaj Zebrzydow-
ski, wojewoda krakowski:

Leć jeszcze łaskawe nieba,
Wiedząc, co młodości trzeba,
Opiekuna sporządzili,
Co szedł z matczynej linii.
[...]

12

Jego żona, Marianna ze Stadnickich, nie była jednak przy-
chylna Annie.

Około 1663 roku ojciec Stanisławskiej ożenił się powtór-
nie. Wybranką jego serca została dwukrotna wdowa po
Dominiku Kazanowskim, wojewodzie braclawskim i Bogu-
ławie Słuszcze, podskarbin Wielkiego Księstwa Litewskie-
go — Anna z Potockich, córka Stefana, wojewody braclaw-
skiego i Mohylanki, krewna Jana Sobieskiego. Ślub przy-
czynił się do dalszego wzrostu politycznej potęgi Stanisław-
skiego i znacznego przyspieszenia rozwoju jego kariery.
Wówczas też Anna wróciła z klasztoru do rodzinnych Ma-
ciewicz:

Leć już klasztorne mieszkanie
Opuszczając, pod staranie
Ojca mego i opiekę
Bezpiecznie pod nią uciekę,
Zwłaszcza, że przydały jeszcze
Nieba na matczyne miejsce
Tę, co zetrze sierocięskie
Łzy afektem macierzyńskim.

Ale mi to już solwował
Ten, co znać tego spróbował,
Mówiąc, iż nie dogodzi
Ten, kto kogo nie urodzi.

Ja przypadam na to zdanie,
Przydając i to mniemanie,
Że miłość daleko chodzi
Tam, gdzie interes zachodzi.

13—14

Jak widać, Anna początkowo była zadowolona, ale szybko zmieniała zdanie.

Stan jej zdrowia nie był najlepszy. Już w dzieciństwie przeszła ospę, by następnie uskarżać się na różnorodne dolegliwości. Często musiano „ordynować” jej puszczanie krwi. Trudno dziś, na podstawie jedynie ogólnikowych wzmianek rozsianych w *Transakcji...*, określić charakter jej chorób. Być może wiele z nich miało swe podłoże na tle nerwicowym. Cierpiała też na różne dolegliwości kobiece. Mimo iż była trzykrotnie zamężna, nie miała dzieci, choć prawdopodobnie była brzemienną, o czym sama pisze w głosie marginalnej: „Rozumiałam, żem brzemienna, a ze mną się co inszego działo — małom zdrowiem nie przypłaciła”.

W autobiografii pisała też między innymi:

A wtym też maj następuje,
gdzie każdy zdrowia ratuje.
I ja go też chcę ratować,
Na dalszy czas konserwować.
Więc już doktora sprowadzę,
Koło zdrowia się naradzę;
I zaczynam kuracją,
Mając też tego racyją.

200

Zbigniew Kuchowicz uważa, że „toczyła ją bez wątpienia jakaś poważna choroba (może na tle niewydolności krążenia), która była zapewne przyczyną jej przedwczesnej śmierci. Zmarła bowiem ukończywszy najwyżej 49. rok życia. Istotną jest tu okoliczność, iż była ostatnią z rodu Stanisławskich. Być może występowały też u niej jakieś obciążenia dziedziczne, których rodzaju nie jesteśmy jednak w stanie

ustalić”³. Trudno zatem dzisiaj pokusić się o wydanie jakiejś szczegółowej diagnozy.

Nieszczęścia nie opuszczały Anny. Między 1663 a 1668 rokiem umarł brat Piotr i na nim skończyła się linia Stanisławskich. Około 1668 roku macocha i ojciec Anny postanowili ją ożenić, wbrew jej woli, z kasztelanem krakowskim Janem Kazimierzem Warszyckim, synem Heleny Wiśniowieckiej i Stanisława Warszyckiego. (Warszyccy mieli syna Jana Kazimierza oraz dwie córki Annę i Teresę). Anna Stanisławska-Warszycka miała wówczas szesnaście lub siedemnaście lat. Portret młodego Warszyckiego to bez wątpienia najbardziej plastycznie przedstawiona postać męska w autobiografii Anny, a nawet więcej — jedna z najbardziej przedstawionych postaci dewiantów na kartach literatury dawnej Polski. Poświęcę mu osobny rozdział.

W 1669 roku, po śmierci swego ojca Michała Stanisławskiego, który umarł w Podkamieniu 18 lutego 1669 roku po powrocie z wyprawy kresowej, przy poparciu krewnego i protektora Jana Sobieskiego oraz spowinowacanej z Warszyckimi wdowy po księciu Jeremim Wiśniowieckim księżnie Gryzeldzie Wiśniowieckiej, Anna uzyskała upragnione unieważnienie małżeństwa. Zasadniczym powodem unieważnienia nie była jednak choroba psychiczna męża, lecz... przymuszenie ojcowskie.

W czasie przygotowań do rozwodu czynionych potajemnie przez krewnych Anny informacja doszła, co prawda do teścia — furiata, starego Warszyckiego. Stanisławska nie przyznała się jednak do swych zamiarów.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że ta młoda dziewiętnastoletnia wówczas dziewczyna z dużą samodzielnością i energią przeprowadziła rozwód, a ściślej: prawne rozwiązanie umowy ślubnej — tak rzadki przecież w siedemnastowiecznej Polsce fakt. Stała się osobą wolną.

Jeszcze pod koniec 1669 roku wyszła za mąż za rotmistrza Jana Zbigniewa Oleśnickiego, podkomorzycza sando-

³ Z. Kuchowicz: *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*. Łódź 1989.

mierskiego (umarł w Szczekarzowicach około 15 stycznia 1675 roku na zarazę). Po jego śmierci Anna ze Stanisławskich Warszycka-Oleśnicka trzy lata była wdową, by wyjść następnie za mąż za Jana Bogusława Zbąskiego, podkomorzego lubelskiego (zmarł w listopadzie lub grudniu 1683 roku). Opis tych dwóch bardzo szczęśliwych małżeństw, które zakończyła niestety śmierć obu mężów, przedstawię w dalszych rozdziałach książki. Warto w tym miejscu dodać, że w dobie staropolskiej powtórne małżeństwo nie budziło zastrzeżeń. Kolejne — już tak⁴.

Po śmierci Zbąskiego, który zmarł w 1683 roku w wyniku z pozoru niegroźnej rany odniesionej w czasie słynnej wyprawy wiedeńskiej, nie wyszła już za mąż — pozostała wdową do końca swych dni⁵. Odtąd Anna gospodarowała aktywnie, niezwykle energicznie i samodzielnie swoimi rozległymi majątkami, a także zabiegała o odzyskanie dóbr dziedziczonych po ojcu, które do 1699 roku znajdowały się w rękach tureckich, o czym świadczy choćby list z 23 maja 1699 roku. Na mocy niedawno podpisanego traktatu karłowickiego rozpoczęła zbieranie dokumentów dotyczących ojcowizny oraz wysłała swoich pełnomocników, by odzyskali majątek w Dunajgradzie należący niegdyś do jej ojca: „Wysłałam tedy w tamte kraje przyjaciela mego, żeby przecię zrewidowawszy, iakiekolwiek założył Gospodarstwo [...]”⁶.

W następnym roku Anna planowała po załatwieniu spraw w Lublinie pojechać tam osobiście i doglądać interesów, co świadczy o jej dużej zapobiegliwości i energii życiowej. Być może śmierć nie pozwoliła jej zrealizować tych ambitnych planów.

⁴ Andrzej Karpiński przywołuje przykład staropolskiej „rekordzistki” — Józefowej Boguckiej z Lublina, która była zamężna sześciokrotnie. Zob. szerzej: A. Karpiński: *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*. Warszawa 1995, s. 181.

⁵ O sytuacji prawnymajątkowej wdów w ówczesnym czasie zob. szerzej: ibidem, s. 35—36.

⁶ Cyt. za: I. Kotowa: *Anna Stanisławska, pierwsza autorka polska*. „Pamiętnik Literacki” 1934 (nadbitka), s. 13.

12 czerwca 1684 roku Anna stanęła osobiście przed Trybunałem w obronie swych spraw majątkowych, a w cztery lata później wpłynęła na nią skarga. Stanisławska miała na czele swoich sług i poddanych najechać dwór w Wielgiem, a panią Promieńską, która na mocy wyroku sądowego zajęła wieś, oraz jej rodzinę miała zwymyślać *verbis indecentibus*. Najprawdopodobniej nie ustały też kontakty Anny z Sobieskimi i z ówczesnym biskupem warmińskim Janem Zbąskim.

W 1685 roku ukończyła swą autobiografię zatytułowaną *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Stanowi ona znakomite źródło do odtwarzania biografii Anny do 1685 roku.

Ostatnie lata życia Anny nie są nam już tak dobrze znane. Możemy domniemywać, że nie zaprzestała kontaktu z królewską parą. Wiemy, że z polecenia królewskiego starała się na przykład pogodzić zwaśnionych małżonków: Teofilę z Zasławskich *primo voto* Wiśniowiecką, *secundo voto* Lubomirską i Józefa Karola Lubomirskiego, marszałka nadwornego koronnego. Na fakt ten zwróciła uwagę Janina Ruszczycówna, prostując błędny komentarz edytora pamiętników z czasów Jana Sobieskiego, jakoby o pomoc proszono wówczas Elżbietę z Nilowskich Drzewiecką⁷. Teofila była krewną autorki *Transakcji*...

Rodzina i spadkobiercy Anny odsunęli się od niej. Próbowali nawet, nieskutecznie jednak, obalić jej testament. Niezadowolenie wzbudziły zwłaszcza liczne darowizny, które czyniła na rzecz pijarów i misjonarzy. Zbąska finansowała zakon pijarów w Dunajgradzie oraz zgromadzenia misjonarzy w Warszawie i Lublinie. Dzięki dotacji Anny w Lublinie misjonarz ks. Bartłomiej Tarło w okresie swych rządów

⁷ J. Ruszczycówna: *Trzy portrety polskiej poetki XVII wieku. Anna ze Stanisławskich Zbąska*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. Warszawa 1969, s. 351, przypis 93; K. Sarnecki: *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Dziariusz i relacje z lat 1691—1696*. Wrocław 1958, s. 209—210, 302.

w zgromadzeniu mógł zakupić dom z ogrodem na tzw. Żmigrodzie, w którym osiedli misjonarze, a Stanisławska-Zbąska słusznie uchodzi za fundatorkę klasztoru lubelskiego, co zaznaczono na przykład na jej warszawskim portrecie. Zgromadzeniu misjonarzy w Warszawie oddała między innymi rodzinne dobra w Maciewiczach oraz spore sumy pieniężne. Jej fundacji zawdzięczano również pokrycie miedzią kaplicy Matki Boskiej przy kościele św. Krzyża w Warszawie w 1700 roku. Także starania Anny o postawienie muranego kościoła (na miejscu wcześniejszego drewnianego) w Kurowie — posiadłości Zbąskich — zakończyły się sukcesem w 1690 roku. Finansowała też działalność dwóch zakonów żeńskich: szarytek i karmelitanek bosych w Lublinie oraz karmelitanek w Warszawie. Tym ostatnim zapisała dworek z gruntem na Glinkach w Warszawie, spłaciła miała dom jednego rzeźnika oraz ofiarować sumę dziesięciu tysięcy złotych na nowy kościół. Miała też być dobrodziejką i protektorką lubelskich misjonarzy, z czym wiążą się jej zachowane do dziś portrety.

Pod koniec życia oddała wszystkie swe dobra i cały majątek, ustanawiając wiele fundacji dobroczynnych, również w zapisie testamentowym. Zamieszkała ponoć w osamotnieniu u jednego z Żydów w Kurowie.

Zbąska zmarła bezpotomnie i w osamotnieniu między 14 października 1700 a 2 czerwca 1701 roku⁸ (Kotowa, a za nią autorzy jej biogramu w *Nowym Korbucie* stawiają hipotezę, że śmierć nastąpiła prawdopodobnie wiosną 1701 roku) najprawdopodobniej w Kurowie. Wraz z jej śmiercią wygasł ród Stanisławskich (macocha Anny zmarła w 1695 roku). Również na Janie Oleśnickim i Janie Zbąskim wygasły ich rody.

Nie wiemy, czy poza *Transakcją*... napisała jakiś inny tekst literacki. Ursula Phillips stwierdza: „Nie wiadomo rów-

⁸ Na 2 czerwca 1701 roku datowane jest zaskarżenie testamentu Anny przez Jana Koniecpolskiego, koniuszego koronnego, który był jedynym naturalnym spadkobiercą Stanisławskiej. Był bowiem synem Konstancji Stanisławskiej, siostry wojewody kijowskiego, ojca Anny.

nież, czy napisała jakiś inny tekst, choć wydaje się to raczej mało prawdopodobne⁹. Byłbym daleki od takiego jednoznacznego sformułowania, uważam bowiem, że niewykluczone, iż ta obeznana z kulturą literacką kobieta mogła być autorką jeszcze innego lub innych nieznanych nam dzisiaj utworów literackich.



Bliżej nam dziś nieznane wykształcenie elementarne otrzymała Anna w klasztorze dominikanek w Krakowie, pod okiem zakonnic i swej krewnej Dominiki Zebrzydowskiej (pisanie i czytanie po polsku i po łacinie, podstawowe działania rachunkowe, szycie, haftowanie, tkanie). Tu Stanisławska spędziła swoje dzieciństwo. Wśród zakonnic w klasztorze dominikanek w Krakowie znajdowały się wówczas również Maria Egipcjanka i Kunegunda Piotrkowczykówna, obie pochodzące z rodziny krakowskich drukarzy. Być może — choć jest to trudna do zweryfikowania hipoteza — kontakt Anny z nimi mógł mieć w przyszłości wpływ na ostateczny kształt *Transakcji*... Utwór, początkowo w formie rękopiśmiennej, przeznaczony dla najbliższego otoczenia Zbąskiej, był przygotowany do druku. Świadczą o tym jego kaligraficzna forma, liczne glosy objaśniające i porządkujące materiał utworu. Prawdopodobnie druk ten miał nastąpić w stosunkowo bliskiej perspektywie czasowej¹⁰.

Na okres pobytu Stanisławskiej w klasztorze dominikanek przypadło opublikowanie wierszowanego utworu *Fawor miłości Boskiej* (Kraków 1663), dedykowanego przez wdowę po Andrzeju Piotrkowczyku młodszym, Annę Teresę z Per-

⁹ U. Phillips: *Piszące białogłowy od średniowiecza do końca XVIII wieku*. W: G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips: *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*. Przewodnik. Gdańsk 2000, s. 20.

¹⁰ Podobnie uważa między innymi Stanisław Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej o sobie i mężach*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 76.

nusów¹¹, trzem córkom zakonnicom: dwóm dominikankom i jednej karmelitanke. Być może wdowa po Piotrkowczyku była nie tylko wydawczynią, ale i autorką tego utworu poświęconego mistycznej zamianie serca św. Katarzyny Sienieńskiej przez Chrystusa-Oblubieńca.

Już Tadeusz Mikulski polemizował z dość skrajnie negatywnym sądem Aleksandra Brücknera, jakoby Anna nauczyła się pisać nie na podstawie kontaktu z literaturą współczesną, lecz dzięki swemu barwnemu życiu: „A jednak spotkań autorki z piśmiennictwem epoki wskazać możemy parę. Salomon polski, marszałek Lubomirski («godzien, żeby go słuchano») uświetnił oracją wesele z Oleśnickim. Katarzyna Siemiontkowska pod okiem macochy Anny napisała i ogłosiła drukiem *Gospodarskie nabożeństwo* (1670). Może właśnie ten przykład kobiecy zachęcił Stanisławską do pióra?”¹²

Badacz zwracał też uwagę, że autorka *Transakcji*... знаła teksty biblijne oraz list króla Jana III Sobieskiego do Marii Kazimiery napisany w nocy z 12 na 13 września po zwycięstwie pod Wiedniem.

Gdy się owa rozślawiła
Wiktoryja, która była,
I sam ją król opisuje,
Za którą Bogu dziękuje.
[...]

676

Znała też być może jakąś relację z bitwy chocimskiej (autorstwa na przykład Mateusza Ignacego Kuligowskiego, Samuela Leszczyńskiego, Rafała Leszczyńskiego, Daniela

¹¹ W. Ptak-Korbel, Z. Wawrzykiewicz: *Piotrkowczykowa Anna Teresa z Pernusów*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Wrocław 1981, s. 445. Zob. też: K. Targosz: *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 73, 281–282; Eadem: *Piórem zakonniczy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002, s. 168.

¹² T. Mikulski: *Rzeczy staropolskie*. Wrocław 1964, s. 427.

Kołaja lub Jana Ślizienia. Być może знаła poetka jakąś anonimową relację). Anna pisze:

[...]
Nie chciałam się nad tym bawić,
Komu inszemu zostawić,
Żeby to jaśniej opisał
O tej wojnie, jako słyszał.
[...]

397

Sporo jednak miejsca poświęca zwycięstwu pod Chociem — opisuje przebieg bitwy, wymienia kilku znacznie szerszych poległych, pisze też o zagrożeniach, które były udziałem jej męża. Te partie jej poetyckiego pamiętnika stylizowane są na epinikon (pieśń triumfalną na cześć zwycięzców).

Prawdopodobnie autorka *Transakcji*... również niejednokrotnie stykała się z utworami elegijnymi. Znała jej było epitafium na pięknym renesansowym nagrobku Stanisława Zbąskiego z 1587 roku z kościoła parafialnego w Kurowie. Nagrobek ten opisał Adam Andrzej Witusik: „Układ architektoniczny pomnika jest charakterystyczny dla ówczesnej rzeźby nagrobnej. W prostokątnej niszy, ustawionej na masywnym cokole, spoczywa, na wpół wsparty na poduszce, mężczyzna w sile wieku. Wznoszące się nad niszą belkowanie wypełnia prawie w całości kartusz”¹³.

To właśnie na kartuszu umieszczono następujący tekst:

Anna z Kurozi Zbąska

Ten ja dom Twemu ciału, małżonku jedyny,
Zbudowała dla żalu srogię przyczyny,
Abych tu, pókim żywa na żalonym grobie,
Smutek ofiarowała i lży wieczne Tobie.
Nie dał Bóg, abych długo z Tobą żywa była,
A spólnie lub złe szczęście, lub dobre znośiła,

¹³ A.A. Witusik: *Pani na Kurowie*. „Kamena” 1975, nr 11, s. 8.

Albo raczej niestety Twą zaległa głowę,
Niż tak osierociałą siebie widzieć wdowę.
Ale gdy tak sam Bóg chciał, by żalosna Twoja
Śmierć prędką, wielki smutek, wielka żalność moja,
Da Pan Bóg, Cię tam najdę, kiedy Bóg sowito
Uprzejmej cnocie hojnie nagradza jej myto.

Smutna małżonka ze łzami położyła Roku Pańskiego 1587.

Być może utwór ten stał się dodatkową inspiracją dla *Transakcji*...

Horyzont mentalny Anny był znacznie szerszy niż wielu ówczesnych kobiet, zdominowanych jedynie — jak pisze Maria Bogucka — „sprawami domu, rodziny, sąsiedztwa”¹⁴.

Jak słusznie zauważyła Halina Popławska, „autobiografia świadczy o jej znajomości Biblii oraz mitologii greckiej i rzymskiej”¹⁵. Poetka знаła różne formy liryczne i literaturę świecką, *Tren 73* prawdopodobnie wskazuje natomiast — przypomnę — na znajomość słynnego listu Jana III Sobieskiego do Marii Kazimierzy napisanego w nocy po zwycięstwie pod Wiedniem. Czyżby operowanie ośmiowersową strofą trenów świadczyło o znajomości *Jerozolimy wyzwolonej* w przekładzie Piotra Kochanowskiego i było próbą naśladowania oktawy? To jednak tylko domniemanie.

W sposób samodzielny i oryginalny wykorzystwała poetka takie symbole-mity, „jak drzewo rajske, drzewo krzyża, historia małżeństwa Jakuba, personifikacja rzymskiego Fawoniusza. Mitologizmy uatrakcyjniały wątek dziejów autorki, pozwalały na wprowadzenie momentów zaciekawienia, zadziwienia czytelnika. W ukształtowaniu partii tekstu, które są lamentem, płaczem nad losem własnym i bliskich, w pesymistycznej koncepcji życia ludzkiego, w motywie przemijania, marności upatrywać można wpływy liryki religij-

¹⁴ M. Bogucka: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 67.

¹⁵ H. Popławska: „Żalosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 111.

nej — *Trenów Jeremiasza, Księgi Hioba, Księgi Eklezjaste-sa*¹⁶.

Karolina Targosz zwróciła uwagę, iż na kształt *Transakcji*... mogły mieć wpływ wzorce żywotopisarstwa i autobiografistyki zakonnej (niezależnie od ich tematycznej odmienności) oraz znajomość lirycznych kantyczek powstających w zakonach karmelitanek: „Sam początek *Transakcji*... Zbąskiej jest wszak niezauważonym dotąd, a wymownym dowodem zbieżności z twórczością zakonnice. Autorka przedstawia tu bowiem swoje próby i wędrówki w celu znalezienia ukojenia po doznanych nieszczęściach życiowych. Gdy te wysiłki ją zawodzą, znajduje przystań u stóp krzyża. Jakże te jej strofy przypominają takie utwory karmelitańskie jak *Piosneczka o wiośnie duszy utrapionej*, w której Dusza podobnie jak autorka »żałosnych trenów« błąka się po polach, łąkach ogrodach, falach wód i dąbrowach, czy też *Lament duchowy*, którego tematem jest poszukiwanie Oblubieńca przez Duszę, prowadzące ją w końcu na Golgotę”¹⁷.

O bliskich związkach Stanisławskiej-Zbąskiej z karmelitankami warszawskimi, a następnie lubelskimi świadczy między innymi fakt, że gościła w swej rezydencji w Kurowie cały lubelski konwent w czasie jednej z epidemii.

Na powstanie *Transakcji*... miały prawdopodobnie wpływ również kręgi dworskie. Wszak macocha Stanisławskiej była ochmistrzynią na dworze Marii Kazimierzy d’Arquien, przyszłej królowej Sobieskiej. Z pewnością Stanisławska знаła więc dość dobrze środowisko dworskie.

Helena Tekla Lubomirska z Ossolińskich (około 1622—1687, późniejsza Paula Maria od św. Wawrzyńca), ciotka Zbąskiej, postać niezwykle barwna, adresatka dedykacji utworów Jana Andrzeja Morsztyna oraz Wacława Potockiego, zamówiła u słynnego bratanka swego męża — Stanisława Herakliusza Lubomirskiego tłumaczenie bliżej nam dziś nie znanych pieśni z języka francuskiego oraz wierszy o tematyce maryjnej, nawiązujących do *Pieśni nad pieśniami*.

¹⁶ Ibidem, s. 167.

¹⁷ K. Targosz: *Piórem zakonnicy...*, s. 168.

Świadczy o tym list Lubomirskiego do Heleny, datowany w Puławach 17 grudnia 1678 roku¹⁸. Tekst tłumaczeń z francuskiego uczynionych przez Lubomirskiego miała przekazać Helenie właśnie Anna Stanisławska, która wówczas „wybierała się właśnie na »rezydencją« do karmelitanek w Warszawie”¹⁹. Najprawdopodobniej Anna zatrzymała się na czas jakiś w Puławach w pałacu Lubomirskiego, wzniesionym w 1672 roku. Dodam, że data wybudowania pałacu posłużyła historykom sztuki za początek ostatniej fazy wieku XVII w architekturze²⁰.

Być może Stanisławska знаła też kantyczki, które układała jej ciotka Helena Tekla z Ossolińskich Lubomirska, żona Aleksandra Lubomirskiego. Nieliczne spośród nich zachowały się do dzisiaj w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps 3648, k. 67).

Tekst *Transakcji*... świadczyć może przynajmniej pośrednio o znajomości ówczesnych widowisk teatralnych. Sporo w nim fragmentów teatralizujących rzeczywistość (między innymi wydarzenia związane ze śmiercią braciszka, „taniec Ezopa”, właściwie cały opis małżeństwa z Warszuckim przedstawiony został w konwencji farsy teatralnej i komedii). „Są to wprawdzie — jak pisze Karolina Targosz — porównania obiegowe, ale ich obecność może też świadczyć o realnych zetknięciach Anny z teatrem. Mógł to być teatr królewski z czasów ostatniego Wazy, Wiśniowieckiego i Sobieskiego, jak również teatry magnackie [...]”²¹.

¹⁸ A. Karpiński: *Lubomirski i inni. Okruchy życia literackiego*. W: *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*. Red. B. Otwinowska i in. T. 2. Warszawa 1993; S.H. Lubomirski: *Poezje zebrane*. Wyd. A. Karpiński. T. 1. Warszawa 1995, s. 401—402. O Helenie Lubomirskiej zob. też szerzej w książkach Karoliny Targosz: *Piórem zakonnic...*, s. 98—100, 104—106, 195—198 i in., oraz *Sawantki w Polsce...*, s. 74—76 i in. Z najnowszych prac o Helenie Tekli Lubomirskiej należy wymienić rozprawę Renardy Ociecek pt. *Helena Tekla Lubomirska jako adresatka książkowych dedykacji*. W: R. Ociecek: *Studia o dawnej książce*. Katowice 2002, s. 123—139.

¹⁹ K. Targosz: *Piórem zakonnic...*, s. 168.

²⁰ M. Karpowicz: *Barok w Polsce*. Warszawa 1988, s. 54.

²¹ K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 302.

Być może należy się zgodzić z opinią Karoliny Targosz, że autorka *Transakcji...* „mogła modelować fakty ze swego życia na sposób dramatycznych dzieł, oglądanych na scenach dworskich”²². Niewykluczone, że znała też jakieś komedie Moliera, które mogła oglądać na przykład latem 1684 roku w Jaworowie²³.

Niewiele wiemy o wykształceniu Zbąskiej, trudno jednak zgodzić się z dość powszechnymi w literaturze przedmiotu ocenami wskazującymi na jej płytką, przypadkową czy powierzchowną edukację. Myślę, że bliższy prawdy jest Stanisław Szczęsny, gdy pisze: „Byłbym za wydobyciem na jaw, choćby w nowych ujęciach przekrojowych, obrazu Zbąskiej »kulturalnej i kompetentnej«”²⁴.

²² Ibidem, s. 313.

²³ Ibidem, s. 302.

²⁴ S. Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej...*, s. 86.

Tajemnica przemalowanego portretu

Pod okazałym, bogato zdobionym, dodającym powagi, lecz także i wieku czepcem widzimy twarz bez wątpienia nie tylko urodziwą, lecz także i interesującą. Wizerunek przedstawia kobietę w średnim wieku, o południowym typie urody, orlim nosie, wielkich, chyba ciemnego koloru oczach i pełnych ustach. Twarz to nie tylko piękna, lecz jakby władcza. Portret jest bez wątpienia wizerunkiem dumnej, wyniosłej damy. Na szyi jej widnieją cenne perły, suknię spina spora brosza.

Zbigniew Kuchowicz

Znamy dzisiaj trzy portrety Anny *tertio voto* Zbąskiej ze Stanisławskich. Pierwszy zachował się w Lublinie w kościele SS. Szarytek. Jest to portret w popiersiu, ukazujący starszą kobietę zwróconą *en trois quarts* w prawo, ubraną w ciemną, prawie czarną, suknię, która jest z przodu sznurowana i wykończona dookoła okrągłego dekoltu falbanką z białej koronki. Na szyi niewiasta ma sznur dużych okrągłych pereł. Na głowie natomiast ma czepiec obszyty białą koronką i przewiązany czarną wstążką z kokardą z przodu. Dość długie końce tego czepca opadają z obu stron głowy na ramiona. Rąk nie widać. Ruszczycówna zwraca uwagę, że „w twarzy kobiety o dość grubych rysach zwracają uwagę wypukłe oczy o ciężkich powiekach, garbaty nos i grube

wargi”¹. Czy w innym miejscu: „Nie jest to twarz piękna ani młoda [...]. A jednak portret ten fascynuje nas i nie pozwala oderwać od niego oczu. Nieznany nam jeszcze artysta potrafił odczuć i przedstawić w obrazie silną indywidualność swej modelki”². Tło jest ciemnobrązowe. Z prawej strony u góry widnieje tarcza z herbem Pilawa i literami A.Z.P.L. (Anna Stanisławska Podkomorzyna Lubelska).

Umieszczony na nim w lewym dolnym rogu napis, pochodzący prawdopodobnie z XIX wieku, informuje, że przedstawiono na nim... Emilię Niemyską, która sprowadziła w 1730 roku siostry miłosierdzia do Lublina. Nie przemalowano jednak herbu Pilawa (herbu Stanisławskich) ani napisu A.Z.P.L. w prawym górnym rogu³.

Drugi portret prawie identyczny z lubelskim znajduje się w kościele parafialnym w Dysie, w dawnym powiecie lubartowskim. Portret dyski zamiast herbu Pilawa opatrzony jest herbem Zbąskich-Nałęcz, prawdopodobnie dodanym później, nie posiada też błędnego zapisu dotyczącego Emilii Niemyskiej. Portret ten odkrył ks. dr Ludwik Zalewski, kanonik kolegiaty zamojskiej, na plebanii w Dysie koło Lublina u księdza Witkowskiego. Ksiądz Zalewski odczytał przez lupę litery znajdujące się w otoku herbu Nałęcz: A-A-S-P-Z-L. Ida Kotowa rozszyfrowała je jako „Anna Zbąska-Stanisławska-Podkomorzyna-Ziemi-Lubelskiej”.

Oba portrety są anonimowego autorstwa. Powstały prawdopodobnie równocześnie w Lublinie lub województwie lubelskim, najprawdopodobniej niedługo przed śmiercią Anny, i mogły być dziełem jednego malarza pracującego dla misjonarzy. Oba też wymagają dziś konserwacji. Cechuje je ciekawa charakterystyka twarzy, mocne usytuowanie postaci, plastyczne opracowanie głowy, zaznaczające silną indywidualność portretowanej. Głowę okrywa brzeżony koron-

¹ J. Ruszczycówna: *Trzy portrety polskiej poetki XVII wieku. Anna ze Stanisławskich Zbąska*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. Warszawa 1969, s. 355.

² Ibidem, s. 360.

³ Zob. szerzej ibidem, s. 355.

kami duży czepek, który ma dwa długie, równo ucięte i rozwinięte końce.

Trzeci, najbardziej znany portret znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie (1670—1673, nr inw. MP 4310 MNW) i zwany bywa czasem portretem warszawskim. Obecnie przechowywany jest w Pałacu w Wilanowie. Po raz pierwszy został pokazany na wystawie *Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku* w Muzeum Narodowym w Warszawie w 1962 roku⁴. W katalogu wystawy znalazło się jednak błędne stwierdzenie, jakoby był to „jedy-ny znany dotąd portret tej pisarki”⁵, powtórzone w kolejnym wydaniu⁶. W rzeczywistości już dwa razy wcześniej reprodukowany był portret poetki z kościoła parafialnego w Dysie. Pierwszy raz uczyniła to Ida Kotowa w edycji *Transakcji...*⁷, a następnie odkrywca portretu ks. Ludwik Zalewski⁸. W 1967 roku portret ten wymieniono i zreprodukowano w jednym z tomów *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*⁹.

Mnie jednak najbardziej interesuje płótno przechowywane dziś w Zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Oddział w Wilanowie.

Jest to mający cechy portretu reprezentatywnego obraz namalowany na płótnie o wymiarach 87 cm × 67 cm, dla którego charakterystyczne jest monochromatyczne zesta-

⁴ *Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku. Katalog wystawy jubileuszowej zorganizowanej w stulecie powstania Muzeum 1862—1962*. Cz. 1. Warszawa 1962, poz. 120, il. 35.

⁵ Ibidem, s. 70.

⁶ *Portrety osobistości polskich znajdujące się w pokojach i w galerii pałacu w Wilanowie*. Warszawa 1967, poz. 228.

⁷ A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalodne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935 (frontispis).

⁸ L. Zalewski: *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*. Cz. 2: *Katedra i jezuici*. Lublin 1949, s. 40. Praca ta nie jest odnotowana w *Nowym Korbucie*.

⁹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 8: *Województwo lubelskie*. Z. 10: *Powiat lubelski*. Warszawa 1967, s. 13, il. 62.

wienie czerni i bieli. U góry portretu umieszczono napis łaciński:

ANNA DE STANISŁAWSKIE ZBĄSKA

SVCCAMER LVBLIN. FVNDATRIX CONG: MISS: LVBL.

Napis podkreślał, że Anna była podkomorzyną lubelską i fundatorką zgromadzenia misjonarzy lubelskich, a końcowe litery dwóch słów — „Stanisławskie” i „Fundatrix” częściowo zakrywał welon.

Obraz został подарowany wraz z dwudziestoma pięcioma płótnami przez zgromadzenie misjonarzy. Należał bowiem do serii wizerunków dobroczyńców zgromadzenia z galerii dobrodziejów w kościele Świętego Krzyża w Warszawie (prawdopodobnie jednak niektóre obrazy uległy rozproszeniu i zniszczeniu) i znajdował się w ich warszawskim domu zakonnym. Od 1869 roku, w pięć lat po kasacie klasztorów w ówczesnym zaborze rosyjskim, portrety te były notowane w warszawskich zbiorach muzealnych. 10 stycznia 1869 roku obrazy zostały przekazane do Muzeum Sztuk Pięknych, a 7 grudnia 1879 roku trafiły do zbiorów Muzeum Miasta Warszawy (obecnie Muzeum Narodowego).

Obraz przedstawiał, przed zdjęciem przemalówek, młodą kobietę w żałobie. Stała ona, zwrócona *en trois quarts* w lewo. W dolnej krawędzi obrazu widoczne były zarysy dłoni. W prawej dłoni dawało się zauważyć trzymany kwiat (prawdopodobnie różę). Z lewej strony głowy na czarnobrunatnym tle dostrzec można było fragment gładkiej kolumny z bazą, która wznosiła się na wysokim cokole lub balustradzie. Również po prawej stronie był mało widoczny zarys podobnej kolumny. Prawa część tła obrazu była znacznie ciemniejsza niż lewa.

W stroju portretowanej dominowała czerń. Tak pisze o jej stroju Janina Ruszczycówna: „[...] czarny welon okrywał głowę, spływał na ramiona i łączył się dalej z czernią sukni tak jednolicie ciemnej, że nie odznaczały się już w niej rękawy ani inne szczegóły. Jediną dekorację stanowił kołnierz z białej koronki, układający się płasko szerokim pasem dookoła dekoltu. Z przodu była do niego wpięta pod kokardą utworzoną z wiązki kilkakrotnie złożonej czarnej

tasiemki duża brosza, również przypominająca swym kształtem bogatą kokardę i wysadzana całą szlifowanymi kamieniami (zapewne diamentami), z większym kwadratowym kamieniem pośrodku. U dołu broszy zwisała duża gruszkowata perła. Głęboki dekolt przesłaniała biała przezroczysta materia, zapewne należąca do lekkiej sukni czy koszuli wkładanej pod ciężką suknię wierzchnią. To przykrycie dekoltu [...] składało się jakby z dwóch pasów (niższy deseniowy mógł być koronką) i było związane czarną kokardką, identyczną jak kokardka nad broszą. Szyję otaczał sznur dużych okrągłych pereł. Z obu stron twarzy wysuwały się spod welonu dwie gruszkowate perły użyte jako kolczyki; podobne dwie perły zwisały spod welonu nad czołem. Wzdłuż twarzy były widoczne ciemne, lekko falujące włosy, a dwa loki skręcały się kokieteryjnie po obu stronach czoła¹⁰.

W 1962 roku w Pracowni Konserwacji Malarstwa w Muzeum Narodowym w Warszawie w okresie przedwystawowym malowidło poddano jedynie ograniczonej konserwacji: zdublowano płótno oraz oczyszczono i zabezpieczono powierzchnię obrazu. Profesor Kazimierz Kwiatkowski wykonał wówczas w pracowni badawczej Muzeum Narodowego w Warszawie zdjęcia rentgenowskie płótna. Pozwoliły one dowiedzieć, że całkowicie zmieniono koncepcję autorską, a pierwotny obraz został w niektórych partiach zamalowany: „Pod czarnym welonem w promieniach rentgena wyraźnie zarysowuje się czepiec z broszami oraz loki, a w dolnych partiach widoczne białe rękawy z koronkami, ręce oraz kwiat trzymany w prawej dłoni. Wyraźnie widoczne obcięcie kompozycji u dołu, a sądząc z układu nici płótna, które nie wykazują odkształceń powstających na brzegach przy naciąganiu płótna na krosna, obcięcie dolnej partii jest dość znaczne. Badanie w promieniach pozafioletowych dało bardzo słabe zróżnicowanie przemalówki kompozycji, gdyż leżała ona pod grubą warstwą werniksu, który posiadał bardzo silną fluorescencję. Jedynie z prawej strony nieco bar-

¹⁰ J. Ruszczycówna: *Trzy portrety...*, s. 326.

dziej zaznaczył się czarny welon, trochę przemalówka bazy kolumny, przemalówki włosów i karnacji. Natomiast bardzo mocno zaznaczyły się szerokie retusze pochodzące z późniejszego okresu i leżące na warstwie werniksu”¹¹.

Pod zewnętrzną powierzchnią obrazu znajdowała się warstwa starsza. Nie wiemy dokładnie, kiedy obraz mógł zostać przemalowany. W takiej właśnie przemalowanej postaci płótno dotrwało do lat sześćdziesiątych XX wieku.

Poważne prace konserwatorskie podjęto w 1966 roku¹², gdy obraz był już w Galerii Portretów Osobistości Polskich w pałacu w Wilanowie. Ich inicjatorką była mgr Janina Ruszczyk. Prace konsultowano również na bieżąco z mgr Ireną Voisé oraz mgr. Stanisławem Pawłowskim. Obraz nie wymagał natychmiastowej konserwacji, jedynie w kilku miejscach na dole obrazu dublowany wosk nieco się odklejał, a warstwa farby na obrazie w wielu miejscach posiadała drobne wybrzuszenia, które były pokryte pociemniałymi, szerokimi retuszami. Dół obrazu został przycięty, dlatego nie zachował się oryginalny brzeg płótna. Tło obrazu, natomiast przemyto i przelaserowano. Pozwoliło to dowieść, że całkowicie zmieniono koncepcję autorską.

Prace konserwatorskie rozpoczęto, przeprasowując na ciepło szpachelką elektryczną na masę woskowo-kalafonową dolną, podklejoną partię obrazu oraz likwidując powstałe z lewej strony pęcherze. Nadmiar powstałej masy usuwano za pomocą benzyny. Kolejnym etapem prac było usunięcie retuszy oraz grubej warstwy werniksu. Usuwano je alkoholem, którego działanie neutralizowano terpentyną balsamiczną. Alkohol posłużył również do usunięcia części przemalówki. Jej resztę doczyszczano mechanicznie. Po tych wstępnych czynnościach ustalono harmonogram dalszych prac konserwatorskich. Podstawowym ich celem miało być

¹¹ Ibidem, s. 365. Być może pierwotnie lewa obcięta ręka ujmowała fałdy sukni. Zob. też: K. T a r g o s z: *Sawancki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 306.

¹² Omawiam je na podstawie artykułu Juliusza B u r s z e: *Portret Anny Zbąskiej*. W: *Roczniki Muzeum Narodowego*. T. 13. Warszawa 1969, s. 365—374.

przywrócenie pierwotnej autorskiej koncepcji obrazu. Należało więc usunąć przemalowania z twarzy i sukni. Podczas usuwania przemalowań okazało się, że płótno w części tła oraz partiach rękawów i czarnej sukni zostało już kiedyś nieumiejętnie przemyte i laserunkowej przemalówki nie da się obecnie usunąć ze względu na duże zniszczenie powierzchni płótna. Konserwacja musiała się więc ograniczyć do centralnej partii obrazu (postaci sportretowanej kobiety). Tło oraz fragment bazy kolumny oczyszczono jedynie z grubej warstwy werniksu. Po procesie oczyszczania wszystkie ubytki warstwy malarskiej zostały uzupełnione kitem kredowo-klejowym, a potem obraz przeciągnięto cienko werniksem mastyksowo-terpentynowym. Dokonano również za pomocą farb „Rembrandt” z odsączonym olejem i dodatkiem werniksu mastyksowego niewielkiego punktowania płótna, uzupełniając je tylko w najbardziej rażących miejscach. Po wyschnięciu obraz powtórnie przewerniksowano. Wszystkie te prace wykonała mgr konserwacji zabytków Anna Marconi-Bursze.

Nie wiemy dziś, dlaczego i na czyje polecenie obraz został przemalowany. Pierwotnie suknię Anny na obrazie zdobiły obfite rękawy, a na jej głowie znajdował się czepek symbolizujący mężatkę. Czy obraz został przemalowany po śmierci jej ostatniego męża, kiedy to Anna pozostała w stanie wdowieńskim do końca życia? Nie wiemy też, dlaczego ten pierwotnie być może całopostaciowy portret został zmniejszony.

To jedyny znany dotąd portret Stanisławskiej z okresu młodości. Dwa pozostałe (znajdujące się w Lublinie i Dysie) zostały wykonane znacznie później.

O młodzieńczym portrecie Stanisławskiej pisał również Henryk Gawarecki: „[obraz — D.R.] przedstawia młodą kobietę we wzorzystej kolorowej sukni, przybranej w koronki. Sznur pereł otacza łabędzią szyję. Z portretu patrzą na nas oczy o przenikliwym spojrzeniu, zdradzające pewność siebie, egoizm i pobłażliwość. Z czasem rysy twarzy straciły

swą wyrazistość, zaokrągliły, a czepiec wdowi stał się przybraniem głowy”¹³.

Polemikę z taką „wizją” przedstawiła Zofia Vogelgesang: „Pani Zbąska nie jest na portrecie ponętna. Wyraz jej twarzy odczytuję inaczej niż p. Gawarecki. Oczy jej zapatrzone w siebie [*sic!* — D.R.] wyrażają ciężkie przeżycia i zawody życiowe [...]. Ale gdy weźmiemy do pomocy wyobraźnię i zobaczymy te same sarnie oczy rozbłyśnięte iskierkami uśmiechu i półuśmiech zmysłowych warg z bielą zębów, nie zdziwimy się, że Wenus rzuciła ogień w serce p. Zbąskiego. Oddanie dwóch mężów dla dobra Ojczyzny, a zapewne i upadek majątku po wojnach szwedzkich wyrzeźbiły jej rysy”¹⁴.

Półuśmiech zmysłowych warg... No, cóż... Pozostawię ten fragment bez komentarza.

Zabiegi koserwatorskie pozwoliły odkryć pierwotną, znacznie ciekawszą kompozycję obrazu. Zmianie uległ wyraz twarzy Stanisławskiej. Stała się ona bardziej plastyczna, o ciemnych oczach, wąskich brwiach, nosie i ustach, „zyskała także więcej wdzięku i kobiecości i jakby odmłodziła”¹⁵. Jej głowę pokrywał pierwotnie nie welon, lecz mały i skromny czepiec, który z przodu był ozdobiony pasmem białej koronki, a po bokach — upięty wielkimi broszami. Przemalówka ukryła też spadający na czoło rząd jasnych loków, które były skręcone w krótkie rureczki. Niektóre z nich zostały zmienione później w dwie perły i dwa ciemne skręcone loczki. Po oczyszczeniu obrazu ukazały się z obu stron czepka upięte nad uszami duże pęki ciemnych loków opadające aż do ramion. Z prawej strony czepka odsłonięto kosztowną broszę w kształcie kokardy, która była wysadzana drogimi kamieniami podobnymi do diamentów. Różnicę koloru włosów Janina Ruszczycówna tłumaczy ówczesną modą. Od połowy XVII wieku modne stają się fryzury rozszerzane

¹³ H. Gawarecki: *O lubelskich paniach „minionego czasu”*. „Kamena” 1972, nr 17, s. 8.

¹⁴ Z. Vogelgesang: *Kto następny? List do „Kameny”*. „Kamena” 1972, nr 22, s. 11.

¹⁵ J. Ruszczycówna: *Trzy portrety...*, s. 326.

z obu stron twarzy za pomocą pęków fryzowanych włosów. Inaczej widzi tę kwestię Karolina Targosz, która uważa, że „jasne loczki” nad czołem to frędzle obrzeżające czepek¹⁶.

Stanisławska byłaby więc kobietą niezwykle modną.

Odsłonięto także białe bufiaste rękawy, które zakończono były falbankami z koronki i przewiązane dwukrotnie czarną wstążką. Przeguby rąk otaczały prawdopodobnie rzędy pereł przypominające bransolety. W trakcie konserwacji uzupełniono także prawą dłoń. Dopiero oczyszczenie prze-malówek pozwoliło dostrzec, że Stanisławska opiera ją na przykrytym brązową serwetą stole. Lewa natomiast pozostała ucięta przez krawędź obrazu. Ucięta została także róża, która po konserwacji jest znacznie bardziej widoczna. Ucięcia te dowodzą, że najprawdopodobniej obraz był pierwotnie większy, a następnie go przycięto. Nie da się dzisiaj jednoznacznie ustalić, czy ubytek był duży. Być może odcięto jedynie niewielki fragment podniszczonego płótna i wtedy obraz byłby portretem w popiersiu. Nie można jednak wykluczyć, że odcięto spory pas płótna, a pierwotnie obraz przedstawiał całą postać Anny Stanisławskiej.

Należy przyznać rację Janinie Ruszczycówniej, która napisała: „Przywrócenie portretowi Anny ze Stanisławskich Zbąskiej jego pierwotnego wyglądu można zaliczyć do rewelacji wśród naszych doświadczeń muzealnych z lat ostatnich”¹⁷.

Stanisławska, która była zarówno urodzeniem, jak i małżeństwami związana z najznacześniejszymi rodami polskimi, a której opiekunem był Jan Sobieski, hetman, a późniejszy król, mogła zostać sportretowana przez jednego z najlepszych malarzy, jacy wówczas pracowali w Polsce. Mógł to być malarz związany ze środowiskiem stołecznym, może z dworem królewskim.

¹⁶ Ibidem, przypis 20. Tendencja ta miała się nasilać w latach siedemdziesiątych XVII stulecia, by ustąpić pod jego koniec fryzurom wysoko spiętrzonym. K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 306.

¹⁷ J. Ruszczycówna: *Trzy portrety...*, s. 321.

Portret ten — jak dowodzi Janina Ruszczycówna¹⁸ — wyszedł najprawdopodobniej spod pędzla polskiego malarza, który zetknął się ze sztuką najwybitniejszych tworzących wówczas w Polsce malarzy, znał prawdopodobnie niektóre prace autorstwa Daniela Schultza Młodszego, pozostawał w kręgu oddziaływania malarstwa holenderskiego i flamandzkiego. Badaczka czyni to, opierając się na faktach znanych z życia poetki, jej środowiska, ówczesnej mody, próbuje sprecyzować datę namalowania obrazu, a także określić jego wartość artystyczną oraz ikonograficzną. Tak zwany portret warszawski poetki powstał — zdaniem badaczki — w latach 1670—1673, w okresie szczęśliwego małżeństwa Anny z Oleśnickim.

Nie wiemy dziś, dlaczego i na czyje polecenie obraz został przemalowany. Czy takie było życzenie samej Zbąskiej i dokonano go jeszcze za życia autorki *Transakcji*...? Może po śmierci Zbąskiego? Czy decyzję taką podjęli misjonarze? Zdaniem historyków sztuki, przemalowania dokonano za panowania Augusta II, na przełomie XVII i XVIII stulecia, a więc już tuż przed śmiercią lub już po śmierci podkomorzyny lubelskiej. Świadczyć o tym ma napis u góry obrazu oraz między innymi dwa skręcone loczki, które odpowiadają modzie z lat 1690—1720. Czy zmiana szczegółów (głównie ubioru i biżuterii) na portrecie to jedynie przejaw ulegania zmieniającej się modzie i potrzeba swoistej aktualizacji przedstawionej postaci? Wszak przemalowania zdarzały się wówczas dość często.

Wszystkie znane nam dziś portrety Anny to ważna glosa do dziejów barokowego malarstwa w Polsce.

¹⁸ Ibidem, s. 328 nn. Tutaj szczegółowe uzasadnienie atrybucji obrazu.

Ezop

Takieć ordynanse jego,
Ze było się naśmiać z czego.
U mnie śmiech na pół z żalością,
Konserwacja młodością,
Która tylko ratowała,
A żal z głowy wybijała;
Bo konwersacja jego
Pewnie nie sprawiła tego.

Anna Stanisławska

Postaci Ezopa — małżeństwu z nim (nazywała je „niewolą” i „pętami”) oraz problemom związanym z unieważnieniem małżeństwa z nim — poświęciła Anna aż 31 trenów.

Stanisławskiej nie zależało na szybkim małżeństwie. Tak pisze o tym w swoim pamiętniku:

[...]

Nie pragnę jarzma miłości,
Bo jeszcze czas mej młodości
Nie przeszedł mi, leć swobody;
Daj mi w tym swoje nagrody!

17

Miała wówczas 17 lat. Jej ojciec przekonywał ją, że najlepsze są małżeństwa zawierane wcześniej. Zdecydowanie jednak — w tym przypadku — nie miał racji. Maria Bogucka pisze:

„Niezbýt wczesny natomiast był wiek nowożeńców: dla mężczyzn szacują go demografowie na 25—29 lat, dla kobiet na 20—25 lat, oczywiście w skali średniej, w praktyce zdarzały się śluby szesnastolatek, nb. nierzadko wydawanych za mężczyzn po pięćdziesiątce lub zgoła starców”¹. Dla przykładu Łucja Gostomska, wychodząc za mąż miała trzynaście lat, a Regina Salomea Rusiecka czternaście.

Stanisławska godzi się w końcu (w głosie marginalnej pisze: „Ojciec rozniewany na mnie”), pod ostrą groźbą wydziedziczenia, z wolą ojca (choć odchorowuje decyzję Michała Stanisławskiego, popadając najpierw w melancholię, a później w bliżej nieokreśloną chorobę, która zagrażała nawet jej życiu). Wszak „zasady patriarchatu stanowiły fundament staropolskiego światopoglądu”². Ojciec Anny nie zwracał właściwie żadnej uwagi na postać przyszłego zięcia, ważne były dla niego jedynie względy majątkowe i świetność rodu Warszuckich:

[...]

„Wzdycieś jedynaczką moją!
Tyś jest krew ciała mojego,
Nie zadawaj żalu tego!
Wypuść z serca żale twoje,
Gdy w tym widzisz wolą moję!”

26

Stanisławski nie był tu żadnym wyjątkiem. Jak bowiem pisze znakomita badaczka staropolskiej obyczajowości Maria Bogucka, „małżeństwo było zwykle wynikiem pertraktacji prowadzonych bardziej przez krewnych i przyjaciół niż samych zainteresowanych. Kryterium doboru stanowiły: równość społecznej pozycji, awantaze majątkowe i korzyści płynące ze skolidacenia się dwu rodzin; uroda, pociąg indywidualny, skłonności uczuciowe grały niezwykle małą rolę”³.

¹ M. Bogucka: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 50.

² Ibidem, s. 62.

³ Ibidem, s. 15. Zob. też: Eadem: *Białogłowa w dawnej Polsce...*, s. 46—53.

Do małżeństwa miała namawiać Annę również macocha,
strasząc niełaską ojca:

[...]
„Nie pomogą też wylania
I te rzewne narzekania!
Nigdy oka łaskawego
Nie uznasz ojca twojego!”

27

Anna miała na to dość śmiało i hardo odpowiedzieć ojcu
tymi słowy:

[...]
Padnę do nóg i z tą mową:
„Ja na twą wolą gotową
Czynić — tylko pomnij sobie,
Że mię ujrzysz prędko w grobie!”

28

Stanisławska, pisząc o swoim „przymusowym”, ślubie od-
wołuje się do małżeństwa biblijnego Jakuba, zmuszonego
do małżeństwa z brzydką Liją:

Ja idę za twoją radą,
Nie wiedząc, że ze mną zdradą,
Jak Laban z Jakubem, czyni.
Takie ze mną twoje czyny.
Więcej ja, niż siedm lat, tobie
Służąc, niełaskawą k sobie
Uznawałam; i w tę chwilę,
Jako widzę, się omyłę.

Lija, miasto Rachel, dana
Jakóbowi od Labana.
Nie dla niej on służył tobie,
Bo on piękną obrał sobie.
Zwyczajna to pragnąć złota,
A uciekać precz od błota
[...]

19—20

Aleksander Brückner pisał: „Dawny typ patriarchalny ciążył najbardziej jeszcze nad córkami, co żadnej woli własnej nie miały, wypychane za mąż wedle rozkazu rodzicielskiego [...]. Taką np. Annę Stanisławską, bogatą i piękną pannę (ostatnią z rodu), wydał tyran ojciec za kretyna »Kazimierka« Warszyckiego potwora fizycznego i moralnego [...]”⁴.

Konkurom towarzyszą hojne podarunki, a intercyzę strony spisują dość szybko. Równie szybko jednak Anna żałuje swej decyzji. Ma bowiem zostać żoną wojewodzica krakowskiego Jana Kazimierza Warszyckiego, syna Heleny Wiśniowieckiej i kasztelana krakowskiego, Stanisława Warszyckiego, znanego z nabożności i hojnych fundacji oraz pieńiactwa, a także z rozlicznych okrucieństw o podłożu sadyistycznym. Warszycki miał dać na przykład posag niezamężnej dziewczynie, by mogła wstąpić do karmelitanek. We wrześniu 1662 roku karmelitanki krakowskie musiały opuścić miasto ze względu na ogromną powódź i epidemię mrowego powietrza. Najpierw zatrzymały się w Siedlcu, majątności karmelitów z Czernej, a następnie Stanisław Warszycki zaoferował im schronienie w jednej ze swych rezydencji, pozostawiając im wybór miejsca. Zamieszkały w Mrzygłodzie, po drodze zatrzymawszy się jednak w zamku Warszyckiego w Pilicy, gdzie we mszy uczestniczył sam kasztelan krakowski, który później osobiście zlecił dostarczenie opału, chleba, nabiału i legumin oraz dodatkowo 30 zł miesięcznie⁵.

Z kolei przykład jednego z sadyistycznych zachowań podają autorzy książki *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, pisząc: „Stanisław Warszycki, żywiąc podejrzenie, że małżonka chciała go otruć, żonę postronkami kazał bić i pannę służebną szlachciankę postronkami tak

⁴ A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej*. Warszawa 1958, s. 449. O zakazanej zasadzie bezwzględnej posłuszeństwa dzieci w stosunku do rodziców zob. też: H. Dziechcińska: *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2001, s. 44–45.

⁵ Informacje podają za K. Targosz: *Piórem zakonniczy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002, s. 277.

zbił, że od bicia zmarła”⁶. Znęcał się wreszcie nad służbą, poddanymi i najbliższą rodziną. Istna kreatura!

Wojewodzie o odrażającej fizjonomii — niezwykle brzydki: [...] / „ni sum z wąsem zapuszczonym / żuraw z karkiem wyciągnionym”. Anna stosuje i inne porównania zwierzęce: gąsior, kuropatwa. Jego zachowania znamionowały prostactwo i głupota, cierpiał wreszcie na chorobę psychiczną. Ze względu na swój wygląd zyskał przydomek „Ezop” i tak właśnie będzie go nazywać Stanisławska. Zresztą w głosie marginalnej wyjaśniła:

Przez Ezopa znaczy się kasztelanie krakowski w podobieństwie urody [...].

Warto podkreślić, że autorka *Transakcji*... nigdy nie użyje nazwiska Warszucki ani na określenie Kazimierza, ani jego ojca, lecz swojego teścia.

Ojciec obiecał, że w razie złego traktowania Anny przez Warszuckiego będzie ona mogła zamieszkać w jego włościach, u boku jego i swej macochy. Obiecał jej także, że zacznie „wychowywać” kasztelanica, przygotowywać go do służby wojskowej i obywatelskiej oraz zabierać na sejmy i sejmiki razem z Anną:

[...]
Jeśli cię tyraństwo jego
Ojca straszy, to u niego
Nie będziesz tam przebywała;
Gdy zechcesz, u mnie mieszkała.
[...]

Będziesz wszelką wolność miała,
Jak pani rozkazywała.
Ja też żadnej krzywdy tobie
Nie dam czynić, uważ sobie!
Do obozu brać go z sobą,
Na publiki współ z tobą.

⁶ W. Czapliński, J. Długosz: *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*. Warszawa 1982, s. 36.

Wezmę go ja na me ręce —
Inszy będzie w mej opiece”!

30—31

Ojciec czyni także starania o nadwątłone zdrowie Anny:

Tu starania zaraz swego
Czynić koło zdrowia mego;
Do apteki i medyka
Sprowadzają cerulika.
Tam gorączkę rozrywają
Krwia, co z obu rąk puszczają.
Ledwo utracona siła
Do ciała się powróciła.

33

Anna wymusza na narzeczonym i obu rodzinach, by kameralne uroczystości ślubne miały miejsce w jej domu rodzinnym. Pisała o tym w pamiętniku:

[...]
Słusznieć, iże po kryjomu
Ten akt odprawi się w domu.
Nie masz się z kim prezentować,
Chybaby z niego żartować!

34

Ślub młodej pary odbył się w Maciewiczach, prawdopodobnie w Wielkanoc 1668 roku, a udzielał go biskup krakowski (wówczas Andrzej Trzebicki) lub jego sufragan — nazwisko duchownego pominęła Anna w swej autobiografii. Swatem Warszuckiego był jego proboszcz, a Stanisław Rej — orator i wojewoda lubelski Władysław Rej.

Do domu panny młodej przybyli najpierw swat i jednooki kapelan starego Warszuckiego. Po nich nadjechała olbrzymia karetą, landara, z której wychylił się kasztelan:

Gdy już w podwórze wjeżdżają,
Przyjmować go wychadzają,

Aż on ni gąsior wygląda,
Z karety z okna pogląda.
Ledwo ojcu się ukłoni;
Do inszych głowy nie skłoni.
Tu za suknią pociągają,
A ku mnie go popychają.

36

Warszycki przyznał się potem żonie, że „nie miał pojęcia, gdzie i po co go wiozą, a gdy ją ujrzał pięknie wystrojoną, nie wiedział, co sądzić, czy to zjawia anielska, czy odwrotnie — wcielenie diabelskiej pokusy”⁷. Podczas samej ceremonii ślubnej z trudem powtarzał słowa, które podszeptował mu jego swat. Klęcząc u stóp ołtarza, obok zapłakanej Anny, ledwie bełkotał słowa przysięgi. W swoim pamiętniku Stanisławska wspomina jego ówczesny wygląd:

[...]

Ni sum z wąsem zapuszczonym,
Żuraw z karkiem wyciągnionym.

38

Po ceremonii zaślubin następowało tzw. oddawanie panny, kiedy to pannę oddawał oblubieńcowi w imieniu rodziców jeden z gości. Annę „oddawał” wojewoda lubelski i sławny orator Władysław Rej, który wychwalał „dobre obyczaje” panny młodej:

Tu się już uciszyć godzi,
Bo mówca wielki wychodzi
Z godną słuchu oracyją, —
Choć będzie z urazą czyją.
Że mu rzadko kto w tym zrówna,
I sam senat to mu przyzna.
Gdy zasiada krzesło jego,
Pewnie tam jest słuchać czego.

⁷ K. Targosz: *Z piórem w rękę — od listu do autobiografii*. W: Eadem: *Sawantki w Polsce XVII wieku. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 283.

Nie bawiąc się słowy wiele,
Dość, że całą parentelę,
Dygnitarstwa, co w tym domu
Oddawano, liczy komu.
Tu zaś panieńskie zwyczaje,
Nadto dobre obyczaje
Nad wszystkie kładzie pozory,
Za wielkie dając honory.

Ale, jak wielka w tym szkoda,
Że tak wielki wojewoda
Z ust wypuszcza takie słowa;
Bo u głupca mądra mowa
Zarówno się i z tą widzi,
Choć też z niego i kto szydzi:
Wszystko jednak przyjmuje,
Wzad się coraz oględuje.

44—46

Następnie przemówił ksiądz proboszcz, który dziękował
za pannę w imieniu kasztelanica:

Tu od Ezopa dziękuję,
Lubo go ślepym mianuję,
Leć dla charakteru swego
Ma być nazwan — proboszcz jego.
Też zaś ojca pobożności
Wylicza, jak w majątności
Wiele kościołów buduje,
Także szpitalów funduje.

47

Jak widać, dziękował swat, lecz — co znaczące — nie
wyliczał zalet pana młodego, ale... pobożne fundacje jego
ojca. Kazimierz niewiele rozumiał z samych oracji i zacho-
wywał całkowitą obojętność. Jak pisze Halina Popławska:
„W powiadaniu o ślubie i weselu zamiast podniosłego, uro-
czystego tonu epitalamium — konwencji znanej siedemna-
stowiecznemu czytelnikowi — pojawia się lament panny mło-
dej. Pełna rozpaczy, gwałtowna przemowa do »serca« i do

»ozdobnego wieńca« rozwija się wątek elegijny relacji o ślubie i więzieniu [...]. Ślub i uczta weselna stają się źródłem cierpienia i poniżenia bohaterki»⁸.

Postać Stanisława Warszyckiego, teścia Anny, poznajemy po raz pierwszy na kartach pamiętnika podczas opisu zabawy weselnej. Ma on wówczas wieść ostry spór w związku z tym, że mimo swych wcześniejszych zobowiązań postanowił, że nie pozwoli na uniezależnienie się młodej parze. Ojciec Anny wysłał swata — kapelana, aby ten załagodził sytuację. Wówczas wzburzony Warszycki omal nie obił go laską, która służyła mu często do obijania swego syna:

Nie da mu dłużej rozwodzić,
Bo musi z izby uchodzić,
Gdy się już porwał ku niemu;
Dobrze tak swatowi temu!
[...]

75

W czasie uczty weselny marszałek, specjalnie ustawiony przed kasztelanem pokojowy, dawał mu znaki czapką, kiedy ma wznosić toasty, a kiedy się kłaniać. Nie dało to żadnego rezultatu. Nie pomogły nawet pokaszliwania marszałka. Jan Kazimierz uśmiechał się jedynie głupkowato, wpatrając się w marszałkowskie nakrycie głowy. Tańce natomiast — jak pisała Stanisławska — to istna „komedia”. Ezop, który nie miał pojęcia o tańcu, podrygiwał niczym kuropatwa, a na dodatek zostawił swoją żonę na środku izby, tak że kto inny musiał ją odprowadzić na krzesło.

⁸ H. Popławska: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 96. O obyczajach weselnych w dawnej Polsce zob. szerzej: W. Łoziński: *Życie polskie w dawnych wiekach*. Kraków 1964; J.S. Bystron: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVII*. T. 1—2. Warszawa 1960; Z. Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie XVII i XVIII w.* Łódź 1975; K. Mroczek: *Epitafium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989; A. Karpiński: *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*. Warszawa 1995, s. 169 nn.

Ostatni etap ceremonii ślubnej stanowiły przenosiny (nowosiedliny), kiedy to młoda mężatka opuszczała rodzicielskie progi i przenosiła się do siedziby męża⁹. Na takie symboliczne przenosiny na weselu Stanisławskiej i Warszzyckiego składał się słodki poczęstunek, który urządziła rodzina pana młodego. Mimo poszturchiwań macochy — Teodory z Bełżyckich, Ezop nie spieszył się z częstowaniem gości:

Tu się też Ezop ruguje,
Temi cukrami czestuje,
Co je rok w jakimś gmachu
Chowano: znać po zapachu.
Choćby nierad, to czestuje,
Bo macocha poszeptuje,
Siedząc tudzież podle niego,
Trąca łokciem w bok onego.

54

Ochmistrzynie macochy instruowały go szczegółowo, w jaki sposób ma przemówić, lecz on:

[...]
Ledwo, że się i ukłonił,
Czyli głowę trochę skłonił.

55

Zachowanie Ezopa w czasie ceremonii ślubnej może świadczyć o jego nieobytcu towarzyskim, którego powodem były opóźnienie umysłowe i brak dbałości ojca, Stanisława Warszzyckiego, człowieka sławnego na całą Rzeczpospolitą, lecz tyrana rodzinnego, o należyte wychowanie syna.

Po weselu ochmistrzyni wprowadziła Ezopa do sypialni Anny. I tu pominęlibyśmy milczeniem przebieg nocy poślubnej, gdyby nie fakt, że Warszzycki natychmiast pożegnał żonę skinieniem głowy, po czym szybko... opuścił alkowę:

Niedługo się tańcem bawią,
Do pokoju się wracają.

⁹ Zob. też: L. Ślęko w a: *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991, s. 87.

Tu coś baba poszeptuje,
Za nami go wyprawuje.
Ale on, kiwnąwszy głową,
Nie chce się turbować mową.
Ledwo, że się i ukłonił,
Czyli głowy trochę skłonił.

55

By jakoś zatuszować sprawę, następnego dnia rankiem siłą wepchnięto młodego małżonka do sypialni, w której właśnie ubierała się Anna. Tym razem Ezop zainteresował się... kurzem z okna, który próbował zetrzeć palcem, oraz muchami, które zaczął łapać. Warto w tym miejscu dodać, że Stanisławska była niezwykle piękną kobietą. „Wypadki” tego ranka opisała w swym pamiętniku:

A nazajutrz po śniadaniu,
A przy mojem ubieraniu,
Ledwo w Ezopa wmówili,
Czyli go też już wtrącili
Do pokoju, gdzie poziera,
A palcem prochy ociera.
Coś mu szepcą — on jak głuchy,
A po oknie łapa muchy.

56

Kilka zaufanych pań zaprowadziło Stanisławską do Jana Kazimierza, ale gdy zrozumiały, że nie zamierza on spełnić „mażeńskich powinności”, wyprowadziły ją. Próby ponawiano kilkakrotnie:

Toż się dzieje dnia trzeciego.
I choć już pana młodego
Coraz popychają do mnie,
Leć on mówi: „Cóż tam po mnie?”
Jeśli przydzie, to pogłada,
Albo klejnoty ogląda;
Choć co powie, to nic k rzeczy,
Bo o leda jakiej rzeczy.

80

Jak pisze Kuchowicz, w dobie staropolskiej „uznawano potrzebę uprawiania miłości fizycznej, prowadzenia regularnego, nawet intensywnego życia płciowego powodującego rozładowanie napięć”¹⁰. Warszyci potrzeby takiej nie miał, nie nadawał się do „skonsumowania małżeństwa”, a swój popęd seksualny zaspokajał... w inny sposób. Dyskretnie, choć dość odważnie i bezpruderyjnie napisała o tym Stanisławska w marginesowym przypisie do swego utworu:

Lampart był świnią, co się sobą delektował.

Postać lamparta pojawia się również w *Trenie 3.*, w dialogu z Fortuną. Tren ten poprzedza opis małżeństwa z Kaziemierzem Warszycim:

Tak ty ze mną postępując,
A w oczach mi wystawując
Piękne sceny, przemieniając,
Ezopa mi w zamian dając.
Dość znajomy swą grzecznością,
Miły w oczach przyjemnością:
Czy się z tygrysami rodził
Abo z niedźwiedziami chodził?

Z tej cię nagrody kwituję,
Służyć darmo obiecuję,
Nie chcąc brać takiej zapłaty,
Nie życząc tak wielkiej straty.
Niechaj się tem kontentuje,
Tym, co się już delektuje
Lampartem, czyli też łania
Domowego wychowania.

21—22

Mianem „lampartów” nazywano wówczas onanistów. „Do dewiacji seksualnych — pisał Kuchowicz — zaliczano także onanizm, zwany wtedy masturbacją, a najczęściej »psotą

¹⁰ Z. Kuchowicz: *Miłość staropolska. Wzory — uczuciowość — obyczaje erotyczne XVI—XVIII wieku*. Łódź 1982, s. 181.

męską». Onanistów określano jako »rozkoszników«, »plugawców«, »lampartów«. (Nazwa onanizm pojawiła się dopiero u schyłku XVIII w.) [...] W barokowej literaturze pamiętnikarskiej nikt nie przyznawał się do praktyk masturbacyjnych¹¹.

Wyjątkiem było zacytowane wyznanie Anny Stanisławskiej. Zresztą symbolika zwierzęca zastosowana przez Annę w sposób bardzo subtelny odnosi się do jej życia intymnego — „łania domowego wychowania” to kobieta, a „lampart” — wiadomo kto.

W XVII stuleciu onanizm, obok pederastii, sodomii i homoseksualizmu, uznawany był za dewiację i wykroczenie¹². Karano go chłostą, a — jak pisał Janusz Tazbir — dla ówczesnych „medyków nie ulegało wątpliwości, że zboczenia płciowe stanowią objaw zwyrodnienia umysłowego”¹³.

Lampart to nie jedyne zwierzę z pamiętnikowego bestiarium Stanisławskiej, do którego porównywany jest przez nią Ezop. W *Trenie* 3. czytamy:

Czy się z tygrysami rodził
Abo z niedźwiedziami chodził?

O tych zwierzęcych symbolach trafnie wypowiedział się niedawno Stanisław Szczęśny: „W naturalny sposób autorka wypowiada się o miłości erotycznej, »tygrys« wszak był znakiem namiętności gwałtownej, która z młodym Warszycim nie mogła się spełnić. Z kolei »niedźwiedź« symbolizuje siłę, ciężar doświadczeń oczekiwanych w stadle małżeńskim. Równie dobrze może być alegorią ociężałości umysłowej, ogólnej powolności i ociężałości fizycznej”¹⁴.

Być może ma rację Szczęśny, gdy zauważa, że pamiętnik Stanisławskiej dyskretnie ujawnia zależność Anny

¹¹ Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 322.

¹² Zob. szerzej: J. Tazbir: *Dewiacje obyczajowe*. W: *I d e m*: *Studia nad kulturą staropolską*. Kraków 2001.

¹³ *Ibidem*, s. 269.

¹⁴ S. Szczęśny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Glosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki epok dawnych...*, s. 81.

od mężczyzn wynikłą z pierwotnego młodzieńczego niezaspokojenia¹⁵. Piszącemu te słowa — historykowi literatury — brakuje kompetencji w zakresie psychologii, o seksuologii nawet nie wspominając, by pokusić się o próbę jakiegokolwiek głębszej diagnozy.

Ojciec Ezopa nie zamierzał również realizować postanowień intercyzy i przekazać synowej przyrzeczonego majątku:

„Co z moich rąk będą mieli?
A czegożby więcej chcieli?!
Dość to na nich teraz będzie,
Mieć wygodę będą wszędzie.
Ja sam będę ordynować,
Oni się też przypatrować,
By się zaś rządzić umieli,
Gdy to w rękach będą mieli”.

64

Nie tak, jak konferowali,
Intercyzy spisowali;
On nie chce tego dotrzymać,
Bo ich chce przy sobie trzymać,
By z jego ręku patrzali,
Niczym nie dysponowali.
[...]

66

Ezopek nawet po ślubie znajduje się nadal pod kuratelą swego ojca, który już w kilka dni po ślubie nie chce przekazać młodej parze majątku obiecanego w intercyzie, nie chce, by młodzi się usamodzielnili.

Młody Warszzycki prezentuje natomiast swej małżonce najciemniejsze strony swej psychiki. Podczas choroby Stanisławskiej nakazał przygotować... trumnę:

Kiedy ja zaś zachoruję,
Pilnie się o to frasuje,

¹⁵ Ibidem, s. 83.

Skąd tarcic na trumnę będzie
Dostać: każe pytać wszędzie.
[...]

115

Ezop grozi chorej nożem i przydusza ją Chce zobaczyć
bowiem i sprawdzić, którędy dusza wychodzi z człowieka:

Leć i mnie w tym nie folguje,
Bo po kilkakroć próbuje,
Którędy śmierć zwykła chodzić —
Chce we krwi mej ręce brodzić.
[...]

118

Stanisławską ratuje od śmierci interwencja służby:

[...]
Leć mu się nie poszczęściło,
Bo się natenczas zdarzyło,
Że ze mną panna gadała;
Zaczym bronić mię musiała.

118

O uciążliwościach pożycia z Ezopkiem pisze Anna:

[...]
U mnie śmiech na pół z żalością,
Konserwacja młodością,
Która tylko ratowała,
A żal z głowy wybijała;
[...]

111

Złość wrodzona w nim panuje,
Głowa w rozumie fałuje.
Jak ma w gniewie pohamować,
Gdy się nie każdy może miarkować
Swem rozumem i tak rządzić?
Coraz więcej musi błdzić
[...]

117

Ojciec Anny próbował „edukować” swego zięcia. Obiecał to córce jeszcze przed ślubem. Rozpoczął od nauki polowania, rozrywki niezwykle wysoko wówczas cenionej, odpowiedniej dla szlachetnie urodzonych. „[...] myśliwstwo stanowi [...] zaprawę do służby wojskowej, która przecież teoretycznie miała być głównym zadaniem i obowiązkiem człowieka szlachetnie urodzonego”¹⁶. Niestety, polowanie zakończyło się przedwcześnie, ponieważ Ezop nie potrafił jeździć konno:

[...]

Więc mu go [konie — D.R.] przyprowadzili

I już go nań podsadzili:

Nie śmie zaciąć, co się boi,

Choć koń dość statecznie stoi.

85

Jak pisze Anna, Kazimierz, dosiadłszy wierzchowca, „mało szyje z konia nie złamał”. Po powrocie natomiast z próby polowania, dotąd milczący, tak się rozgadał, że dla wszystkich obserwatorów stało się oczywiste, że ma „źle w głowie”:

Tu się już nazad wracają,
O tym mi nie powiadają.
Ociec się tym skrycie turbuje,
Co się stało, już żałuje.
Ezop się też zaś rozgadał,
Leć już proszą, by nie gadał,
Bo cokolwiek tylko powie,
Każdy widzi, że źle w głowie.

88

Anna przedstawiła cały bardzo bogaty i barwny katalog szaleństw i patologicznych zachowań swego męża. Gdy pewnego razu zmókł na deszczu, odpowiedzialnymi za to uczy-

¹⁶ W. Czaplinski, J. Długosz: *Życie codzienne magnaterii polskiej...*, s. 129.

nił wiejskie baby, które uznał za czarownice, groził im spaleniem i próbował wyprawić do siedemdziesięciu katów:

[...]
Baby palić rozkazuje,
Po siedmdziesiąt wyprawuje
Katów, by za to tracili,
Że suknią deszczem zmoczyli.
Gdyż ta padła na nich wina;
Mówi, że to z nich przyczyna.

109

— o czym autorka *Transakcji*... pisze dodatkowo w głosie marginalnej:

Że mu od deszczu suknia zmokła, każe baby palić, że to ony
deszcze puściły, ażeby siedmdziesiąt katów przywieźli, bo
inszej liczby nie umiał.

Gdy podczas nabożeństwa pchły pogryzły Ezopa w łydki,
chciał on spalić księdza wraz z całą jego parafią:

Kościółowi nie folguje,
Także palić rozkazuje.
Leć i ksiądz się nie wybiega:
Czem z dzwonnikami nie biega
Po kościele, wyganiając
Pchły z kościoła, wymiatając:
Że go wszytkiego obsiedli
I łydki u nóg objedli.

110

W przypisie Stanisławska stwierdza:

Także księdza z kościołem [rozkazuje — D.R.] spalić, że pchły
w kościele są.

Kazał wreszcie z zasłony znad łóżka Anny wykonać fragment
pokrycia swej karety, a odwiedzającym gościom plótno

niestworzone historie, jakoby jego żona upijała się siedemdziesięcioma kieliszkami wina:

A jak się też zaś rozgada,
Już i o mnie to powiada,
I że mi to nie nowina
Siedmdziesiąt kieliszków wina
Wypić, — oraz przecie zdrowa,
Choć subtelna białogłowa.
Leć i inne mi przyznaje
Tym podobne obyczaje.

113

Do Anny zwracał się czasem słodko, nazywał ją „moją wojewodzaneczką”, innym razem wulgarnie, nazywając ją na przykład „chłopówną”. Wcale nie radowała go perspektywa zostania ojcem.

Ezop wreszcie rozmawiał sam z sobą, czego przykładem jest komentarz do marginalnej glosy „konwersacja z leda kim”:

I sam ją z leda kim wiedzie;
Lada z chłopem to usiedzie,
O pługu z nim dyszkuruje,
Albo jak rolę sprawuje.
Jeśli też zaś gość przyjedzie,
To sam wprzód niż gość siedzie,
Nie rzekłszy słowa do niego,
A że kto rzecze za niego.

112

Jedyną nadzieją znękaney Anny był jej ojciec. Niestety po jego odjeździe nie dane im było się już więcej spotkać.

Michał Stanisławski w drodze do domu córki rozchorowuje się, prawdopodobnie zapada na dezynterię:

Ociec z obozu posyła,
Bym się o nic nie trapiła.
„I że prosto do niej jadę,

a niedługo tam przyjadę”.
Skąd kiedy się wyprawuje,
Aż się w drodze rozchoruje
Na gorączkę, gdzie falował
Żołądek, bo go zepsował.

120

Ojciec Anny każe się zawieźć do Stratyna, który był wówczas siedzibą jego siostrzenicy Anny Konstancji Silnickiej. Przewoźnicy zbłądzili jednak i zawieźli Stanisławskiego do Podkamienia, włości Stanisława Jabłonowskiego. Jest to miejsce zgonu... dwóch poprzednich mężów Anny z Potockich Stanisławskiej — Dominika Kazanowskiego, wojewody braławskiego, oraz Bogusława Słuszki, podskarbiego Wielkiego Księcia Litewskiego:

[...]
Kędy jadąc już powoli,
a to znać, że z boskiej woli
Na to miejsce zajechali,
Gdzie pierwsi poumierali
Jego żony małżonkowie;
O czym sam zaraz opowie:
„Iż mi tu umrzeć trzeba,
Już tak naznaczyły nieba”.
[...]

122—123

Na łożu śmierci Stanisławskiego miały ponoć nękać wyrzuty sumienia i obawy o dalszy los córki:

„[...] dziewczynę
Swoję w tę niewolę wprawił,
A nie masz, kto by wybawił!”

123

Na nic się zdały wysiłki medyka Jabłonowskich. Przed śmiercią Stanisławski zdołał spisać testament, w którym ustanowił prawnych opiekunów córki. Znalazł się wśród

nich ówczesny hetman wielki koronny Jan Sobieski, daleki kuzyn Michała Stanisławskiego. Stanisławski był siostrzeńcem Jana Sobieskiego — matka późniejszego króla Polski, Daniłowiczówna, była siostrą Jadwigi, która wyszła za mąż za dziada wojewody Stanisława. Bliskie związki łączyły z Sobieskimi również macochę Stanisławskiej:

A najbardziej prosi tego,
Co dziś korona na jego
Głowie — a wtenczas buława,
Wszędy o nim była sława.
Krewność mu z afektem głosi,
Dla której go o to prosi,
By mię w swoją wziął opiekę,
W tym nieszczęściu podał rękę.

124

Parę dni po spisaniu testamentu Stanisławski zmarł. W trosce o zdrowie Anny nikt nie chciał przekazać jej wiadomości o śmierci ojca. Uczynił to obcesowo Ezop, o co Anna miała ogromne pretensje do męża. Wówczas nawet stary Warszycy obić Ezopa swą laską:

Stary bieży zażalony,
Gniew mając nieuśmierzony
Na Ezopa, gdzie go szuka,
Choć nie widzi, srodze fuka.
Leć on w kąt się skrył za łóżko;
Już podobno i pod łóżko
Miał być wolą, leć mu stary
Dał po grzbiecie słuszne kary.

145

Teść, ku dodatkowej rozpaczyci Anny, zapewnił ją, że teraz on będzie dla niej ojcem:

Sam się zdobywa na słowa,
Mówiąc: „Luboś białogłowa,
Chciej się swym rozumem rządzić

I że Bóg tak chciał sporządzić,
Przyjmij to już z Jego ręki!
Jać też chcę dodać opieki,
Jaką byś u ojca miała,
Ze mnie będziesz uznawała”.

Leć więcej żalu dodaje,
Kiedy to sobie przyznaje,
Czego natura nie dała,
Bym ten afekt k niemu miała.
Wołam przecie, co mam siły,
I że mi już wiek niemiły!
Proszę śmierci, by mię wzięła,
Gdy tę pociechę odjęła!

Któż tu żal wyrazić może?!
Tylkoś sam widział, o Boże,
Co się wtenczas z sercem działo!
Zwłaszcza, gdy się uważało,
Że znikąd konsolacyjnej,
Nie masz dokąd protekcyjnej.
Przyjdzie już tak wiek swój kończyć,
Z Ezopem się nie rozłączyć!

147—149

Anna ciężko odchorowała śmierć ojca, którego darzyła
głębokimi uczuciami, choć być może opierały się one bar-
dziej na strachu i respekcie:

Cóż tu dalej opisywać?
Może się każdy miarkować,
Co żale zwykły przynosić
Na cóż ja mam znowu głosić?!
Zwłaszcza, że znikąd ratunku
Nie będę mieć w tym frasunku.
Nadziejęm wszystkę straciła,
Kiedym już ojca pozbyła.

Nie wiem, co się dzieje ze mną!
Ledwo słyszę, co nade mną
[...]

141—142

Ze względu na zły stan zdrowia nie wzięła udziału w jego pogrzebie, który odbył się 18 lutego 1669 roku we Lwowie. W pogrzebie uczestniczył Sobieski.

Tu serce pełne ciężkości, —
Leć że samej powinności
Samo prawo rozkazuje,
Więc się w drogę wyprawuję.
Ale że nie w naszej mocy
Zdrowie, bo i ja tej nocy
W ciężką gorączkę zapadnę;
Jeśli żyję, ledwo zgadnę.

169

Kiedy później udano się do posiadłości Stanisławskich znajdującej się w Maciewiczach, ból osieroconej Anny wzmógł się na widok rodzowego zamku. Smutek Anny zaprawiał goryczą także sam Kazimierz, który będąc niespełna rozumu, przekonywał żonę:

[...]
„A teraz ci to donoszę,
I że żyje — wierz mi! — proszę.
Daremna to opinija!
Na cóż ta melancholija?
Bo jak bym to znowu wiedział,
Że rzeką, żem ci to powiedział.
A ja mówię, i że jedzie
Twój ojciec i tu przyjedzie”.

154

Anna — podobnie jak wcześniej jej ojciec — podejmowała próby edukowania swojego męża. Otoczyła go na przykład towarzyszami z chorągwi swego nieżyjącego już ojca, którzy zaczęli go namawiać, by przejął chorągiew po Stanisławskim. Ezopa nie interesowała jednak żołnierka, ale usiłował się na przykład dowiedzieć, z czego zrobiona jest chorągiew:

Lubo z niechęcią przyjmuje,
Leć się przecie wywiaduje:
„A z jakiej jest materylej?”
[...]

159

Gdy wytłumaczono mu, że jest „kitajkowata, szczęśliwa, choć już nie nowa” Kazimierz chciał, by została wykonana nowa:

[...] karmazynowa,
Aksamitna z ogonkami,
Podszyta popielicami,
By się na to przygodziła —
Nakryć, gdyby zima była.

161

Gdy natomiast żołnierze tłumaczyli Ezopowi, że śmierć na wojnie mogłaby okryć jego imię sławą, a on sam dostałby bożej łaski, niezwykle przeraziła go perspektywa śmierci w czasie wojny, ponieważ obawiał się, że... w razie ewentualnego zgonu ojciec obje go kijem!

[...]
„Pewnie by mię ojciec witał,
A po bokach kijem chwycił!”

164

Zakończyło to definitywnie starania o przejęcie chorągwi po Stanisławskim.

Anna i jej krewni potajemnie czynili przygotowania do rozwodu. Ktoś jednak przekazał informację o tym jej teściowi, który różnymi sposobami próbował dowiedzieć się prawdy. Anna nie przyznała się jednak do swych zamiarów. Największą pomoc otrzymała ze strony Jana III Sobieskiego, który nakazał jej doprowadzić do zgody z macochą, aby zyskać w niej „świadka koronnego” w sprawie kościelnego orzeczenia unieważnienia małżeństwa:

A najbardziej już wspomniony,
Co teraz jest posadzony
Na królewskim a to tronie,
Koroną zdobiące skronie, —
Ten posyła, bym przybyła,
A z nim się sama znosiła,
Żebym się resolwowała,
Z Ezopem czy mieszkać chciała.

Sam mi sposoby podaje;
Leć i to także przydaje,
Życząc, żebym poprzedziła,
Z mą macochą się zgodziła,
Bo mi pomoże do tego,
Wiedząc transakcją tego;
Zwłaszcza, że była powodem,
Słusznym będzie i dowodem.

181—182

Wiosną 1669 roku Warszycy, ojciec i syn, udali się do Warszawy na elekcję Michała Korybuta Wiśniowieckiego (2 maja—4 lipca 1669). Stanisławska, pod pozorem pogodzenia się z nakazu Sobieskiego z macochą, wyjechała do Warszawy. Jej teść początkowo nie chciał wyrazić na to zgody, ale w końcu uległ, nakazując jej, by zamieszkała w klasztorze:

[...]

Żeby nikt u mnie nie bywał
I nie tak snadno widywał.

[...]

187

Nie wiemy dziś, w jakim klasztorze zatrzymała się Anna. Odwiedziła ją wówczas księżna Katarzyna Radziwiłłowa, siostra Jana Sobieskiego, która przywiozła informacje o postanowieniu krewnych Stanisławskiej, by doprowadzić do rozwodu. Prosiła, aby do czasu uzyskania rozwodu pozostała w klasztorze, tłumacząc to złym stanem zdrowia

i chorobą. I tu Ezop nie dał jej spokoju. Nachodził ją i groził, że podpali klasztor, jeśli Anna do niego nie wróci:

Ezop nie wie, co się stało,
Że się tak staremu zdało,
Że to z jego rozkazania
W klasztorzem weszła mieszkania.
Przyszedeł srodze zagniewany,
W słowach niepohamowany,
Jeszcze podpiły do tego:
Krzyczy, łaje, — nie wie, czego,

Mówiąc, że „chcesz, żebyś była
Mniszką, a mnie opuściła!
Leć nie dopuszczęć swej woli,
Byś chodziła po twej woli!
Mniszki się nie wybiegają, —
A po co cię tu trzymają?
I klasztor spalić rozkażę,
Ciebie do siebie wziąć każę!”

189—190

[...]

Szkaluje mię, jako może,
Różne mi tytuły dając,
Już się do mnie porywając.

192

3 czerwca 1669 roku doszło do podpisania ugody między obiema Annami Stanisławskimi w sprawie majątku po ojcu i mężu Michale Stanisławskim. Do ugody miały doprowadzić osobiste pertraktacje Jana Sobieskiego. To on też miał namówić macochę Stanisławskiej do pomocy autorce *Transakcji*...

Teść domyśla się intrygi. Myśli nawet o porwaniu synowej:

[...]

Że na mnie czatować kazał
stary, a pilnie rozkazał,

Skoro wyjadę z klasztoru,
By zawieźć do jego dworu.

212

Ale krewni Anny nie pozwolili na jej powrót do rodzinnego majątku. Pomagali jej Jan Sobieski i ciotka Stanisławskiej Helena Lubomirska. Wówczas autorka *Transakcji*... zdobyła się na odwagę i głośno zapowiedziała rozwód. Wysłała pozew do nuncjusza papieskiego Galeazza Marescottiego. Jako główny powód podała „przymuszenie ojca mego”, dodając do tego niezdolność Warszzyckiego do małżeństwa. Wówczas obaj Warszzyccy próbują na różne sposoby odwieść Annę od powziętego zamiaru: próbują przeprosin, wreszcie przekupstwa. I tylko w jednym jedynym miejscu w całej *Transakcji*... nazywa swego męża po imieniu. Ezop prosi ją, by go nie opuszczała i nie oddawała w niewolę ojcowską:

Wieńc przyszedłszy, mnie przeprasza;

Nie wie sam, o co uprasza, —

Tylko coraz to mianuje:

„Com ci mówił, już żałuję!

Nie czyń, coś już zamyśliła,

Bobyś mię znowu wprawiła

W niewolą do ojca mego,

Tyrana tak okrutnego!

Nie opuszczaj mię, Anusiu!”

[...]

226—227

Stanisławska tak miała mu odpowiedzieć na jego prośbę:

[...]

Ja mu też zaś: „Mój Kazusiu!

Rada bym to uczyniła,

Kiedy bym w to nie wkroczyła.

Ale cię Bogu oddaję;

Wszak mi to każdy przyznaje,

Żem cię nieźle traktowała,

Lubo afektu nie miała!

Bo ostatnia — kto nie z swego
Czyni, leć z przymuszonego
Afektu, jakośmy sobie,
Tyś mnie czynił, a ja tobie.
Wszystkie urazy daruję,
A z tym ci się ofiaruję,
Żeć życzę szczęścia wszystkiego,
Cieszyć z powodzenia twego”.

227—228

To jedyny fragment, w którym zwraca się do swego męża, mówiąc do niego z uczuciem: „Kazusiu”. Wyczytać można tu nawet elementy współczucia i litości. Nigdy nie napisała o nim „mój”, czy też „mąż”. Nazwie go jedynie Ezopem lub „kasztelanikiem”, a Warszzyckiego seniora określi „starym” czy „panem krakowskim” i porówna go do „skrytego węża”.

Staremu kasztelanowi Warszzykiemu Jan Sobieski miał oświadczyć, że rozwód chce przeprowadzić możliwie dyskretnie:

„[...]”
Zaczyn muszę jej dopomóc!
Leć to chcę na tobie wymóc,
Aby to prywatnie sprawić
Po cóż go mamy osławić?!”

218

Stanisławska natomiast odparła ojcu kasztelanica krótko, lecz stanowczo:

„[...]”
Jam też dlatego milczała,
Iżem sposobu nie miała.
Leć com teraz umyśliła,
Zapewne będę kończyła.
Żadnych postrachów nie boję, —
O honor i wolność stoję”!

223

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Stanisławska darowała swemu mężowi wszystkie winy i urazy, a także życzyła szczęścia. Musiały ją, mimo wszystko, wzruszyć słowa biedaka, który w jakiś sposób rozumiał, że małżeństwo uniezależniało go od tyranii ojcowskiej.

Stary Warszyci próbował ułagodzić Stanisławską, obiecując jej majątności:

Gdy widzi, że nie ustaję,
Więc się tu stary udaje
Do sposobów, chcąc mię temi
Obietnicami swojemi
Ułować, gdy deklaruje:
Wszystkę puścić obiecuję
Substancją i mnie jeszcze
zapisy, gdziekolwiek zechcę.

229

Warszycy wysłali także pozew do sądu oficjałskiego. Jego wyrok jednak zakwestionowano, a doradcą Stanisławskiej został Jan Koniecpolski, który stale informował ją o przebiegu sprawy rozwodowej. Skomplikowała się jednak sytuacja samej Stanisławskiej. Oto mniszki wypowiedziały jej mieszkanie z obawy o utratę hojnych darowizn. Nie chciały bowiem narażać się Stanisławowi Warszyciemu, którego uważały za swego dobrodzieja. Nuncjusz papieski nakazał im jednak, pod groźbą inhihicyj, udzielić Annie dalszego schronienia:

Tu już mniszki w wielkiej trwodze,
Turbując się o to srodze,
Rady by mię wyprawiły
Z klasztoru, bo utraciły
Dobrodzieja, co je swemi
Opatrował dość hojnemi
Jałmużnami — bo się miejsce
Fundacją szczyci jeszcze.

Ale temu zabieżono,
Inhihicyją włożono,

Ażeby mię nie wydały
Mniszki, boby kłopot miały
[...]

236—237

Wstępnym dekretem sąd nakazał Stanisławskiej zwrócić wszystkie rzeczy, które otrzymała od Warszzyckiego, i te, które do niego należały. Warszzyccy domagali się wówczas zwrotu wszystkich prezentów, tych cennych oraz na przykład... ubrań Jana Kazimierza z dzieciństwa, a były to podobno suknie tak brudne, że już niewiadomego koloru. W tej sprawie odwołali się nawet do Rzymu:

Pod rejestrem odbierają,
Wszystko pilno oglądają.
Sukien nie znać, jakie były,
Bo się i z brudu zmieniły;
Futra, co je mole zjadły,
Drugie niedawno obsiadły;
I z koszul rachować każą,
Czego i registr pokażą.

259

Warszzyccy nie zapomnieli też o „cennej” karecie:

Karety mi się nie zdało, —
Bo ją tak wiele widziało
Państwa, — bym ją przepomniała,
Bo dosyć była spaniała;
Lubo z wierzchu połatana,
Skóra na niej pożywana,
Leć zaś wszytka aksamitna,
Bardziej biała niż błękitna.

Frandzli gdzie niegdzie kawałki,
Aksamitu ledwo smatki,
Ćwieczków mało co zostało,
Bo siła nawypadało.
Okna z czarnej były skóry,
Leć w nich znaczne dosyć dziury;

Trzeba i opończy było,
Gdy się na deszcz zanosilo.

262—263

Szczególnie interesujące są te fragmenty *Transakcji...*, w których Stanisławska pisze o tym, jakim kasztelanem był skąpcem i w jaki sposób ujawniała się jego zachłanność. Zażądał na przykład od Anny, by ta oddała mu naszyjnik („kanak”) odziedziczony po swej prababce. Sprawa nie była prosta, ponieważ Stanisławska przerobiła go „nową modą”. Wezwano złotnika, by przywrócił naszyjnikowi dawny blask, on jednak stwierdził, że nie może go przywrócić do dawnej świetności, ponieważ jest to — jak się miał wyrazić — zadanie bardziej dla kowala niż jubilera. Możemy się domyślać, że jubiler ledwie uszedł przed łaską starego Warszackiego. Stanisławska musiała również zwrócić srebrny obraz, przypominający wizerunki, z jakimi „dziadowie chadzają”, oraz wspomnianą już „karetę połataną z wierzchu, wewnątrz wybitą spłóviałym aksamitem z oberwanymi frędzlami, z dziurami w zasłonach od okien, przez które zawiewał wiatr”¹⁷.

Sąd przesłuchiwał Stanisławską, a oficjała zdenerwowały groźby jej teścia:

Zdewinkowany prośbami,
Zirytowany groźbami
Z tamtej strony od starego,
Miasto prezentu jakiego,
Tu pierwszy dekret wydaje,
A, że nieważne, przyznaje,
Małżeństwo: „gdyż poniewoli
Szła zań, nie mając tej woli”.

A żeby to potwierdziła,
Jakom przymuszona była,
Inkwizycją nakaże —
Wywodzić mi ją rozkaże:

¹⁷ K. Targosz: *Z piórem w rękę...*, s. 290.

Ażeby dwanaście było
Świadków, żeby to świadczyło:
Jedni, którzy to widzieli,
Drudzy, co o tym słyszeli.

Podziękowasz sądowi,
Dosyć czynię dekretowi
Z samych sług ojca mojego,
Co się napatrzali tego
Wtenczas, gdym łzy wylewała,
Gdym za Ezopa iść miała.
Białogłowy, co widzieli,
Dość świadectwa o tym dały.

241—243

Decydujące w procesie rozwodowym było zdanie macochy autorki *Transakcji...*, z którą Anna zbliżyła się w tym czasie, a która szczegółowo opowiedziała o katastrofalnym wręcz pożyciu swej pasierbicy z mężem. Stanisławska pisała o tym później z niewątpliwą wdzięcznością:

Najlepiej informowała,
Przysięgą aprobowwała,
Mówiąc, iż ojca mego
Nikt nie mógł odwieść od tego. —
Tu ją mogę tytułować,
Imieniem matki mianować.
Taki afekt wyświadczała,
Bo w tej sprawie pracowała.

244

W ostatecznym rozwiązaniu spraw rozwodowych pomogła również matka ówczesnego króla księżna Gryzelda Wiśniowiecka, wdowa po słynnym księciu Jeremim Wiśniowieckim. Wyznaczyła ona swego zaufanego sługę, posła na koronację, który miał opiekować się interesami Stanisławskiej i reprezentować ją wobec Warszzyckich. Wreszcie doszło — mimo apelacji Warszzyckich „do rzymskiej stolicy samej papieskiej” — do ostatecznego prawnego rozwiązania umowy ślubnej. Cała sprawa w sądzie duchownym war-

szawskim trwała zaledwie nieco ponad miesiąc. Głównym powodem unieważnienia ślubu (unieważnienie nazywano wtedy rozwodem) nie była ewidentna choroba psychiczna Ezopa, lecz „przymuszenie ojca” Anny do zamążpójścia¹⁸.

Dotychczasowi badacze zasadniczo nie mają wątpliwości — Kazimierz Warszycki był... zwyrodnialcem, który szokował swym nieokrzesaniem i brzydotą. Piszą o nim dość dośladnie: odrażający debil, wyrodek fizyczny i moralny, idiota, osoba umysłowo opóźniona, dewiant seksualny, człowiek mały i szpetny, „który i nie wiedział, co z kobietą począć”¹⁹. Jedyne Alfred Fei powątpiewa, czy Stanisławska celowo nie stworzyła zbyt karykaturalnego portretu swego pierwszego męża (podobnie karykaturalnie opisuje ojca kasztelanica). Wszyscy inni badacze — w mojej opinii — zbyt łatwowiernie uwierzyli biografii kreowanej Ezopa. Kucho-wicz bowiem nazywa go na przykład „zwyrodniałym mężem”, a Roman Pollak — „zidiociałym degeneratem”. Karolina Targosz zwraca uwagę, że Anna przyrównała wygląd swego męża do ryciny z wizerunkiem Ezopa Fryga, człowieka garbatego, o ogromnej głowie z kudłatymi włosami, ryci-

¹⁸ O rzadkich w dobie staropolskiej unieważnieniach „przymuszonych” małżeństwach zob. szerzej: M. Borkowska OSB: *Panny siostry w świecie sarmackim*. Warszawa 2002, s. 66—67. Autorka wspomina tu również sprawę Stanisławskiej. Zob. też: K. Targosz: *Sawantki w Polsce w XVII w...*, s. 304—305. Po sprawie Anny zjawisko musiało być jednak częstsze, o czym pisze sama poetka:

Nie tak mi przyszło do tego
Snadno, jak terazniejszego
Czasu: jak która zamyśli,
Prędko racyją wymyśli.
A tu jawne dokumenta
Nie zaraz zerwały pęta
[...]

Fakt, że panna wyraziła zgodę na związek małżeński pod przymusem, był główną tzw. przeszkodą zrywającą. Zob. szerzej: A. Karpiński: *Kobieta w mieście...*, s. 32.

¹⁹ A. Brückner: *Wiersze zbieranej drużyny. Pierwsza autorka polska i jej autobiografia wierszem*. „Biblioteka Warszawska” 1893, T. 4, s. 424—425.

ny zawartej w znanym utworze autorstwa Biernata z Lublina²⁰. Autorka *Transakcji...* znała prawdopodobnie *Przypowieści Ezopowe* w jednej z siedemnastowiecznych edycji w przekładzie Marcina Błażewskiego. Stanisławska nie miała jednak świadomości, że w utworze tym Ezop, choć brzydki:

[...] twarzy żadnej,
A wymowy barzo śladnej.
Głowę też miał barzo silną,
Oczy wpadłe, długoczelusty,
Czarnozęby, z wielkimi usty,
Szeroki, niskiego wzrostu,
Wielkich nóg, mięszszego łystu.
Z tyłu niezmiernie garbaty,
A z przodu lepak brzuchaty.
A k temu co gorszego miał,
Iże się barzo zająkał²¹
[...]

— to jednak był obdarzony niezwykłą mądrością i sprytem.

Niewątpliwie wpływ na stan jego zdrowia psychicznego wywarł jego ojciec, słynny w ówczesnej Rzeczypospolitej sadysta, tyran, być może i dewiant. Może Ezop dziedziczył po ojcu jakieś poważne zaburzenia psychiczne? Karolina Targosz sugeruje, że był to rodzaj choroby umysłowej, pomieszania zmysłów²².

Jego literacka kreacja to najbarwniejszy w literaturze staropolskiej wizerunek zwyrodnialca i osoby chorej psychicznie. Związek z Warszuckim musiał mieć również duży wpływ na dalsze życie Anny, która pożądała wówczas na pewno pełni miłości, lecz nie dane było jej spełnienie w ramionach pierwszego męża. Biorąc pod uwagę jej pochodzenie społeczne (była szlachcianką), wychowanie i ówczesne normy obyczajowe, do „nocy poślubnej” z Ezopkiem była

²⁰ K. Targosz: *Z piórem w rękę...*, s. 300.

²¹ Biernat z Lublina: *Ezop*. Wstęp S. Grzeszczuk. Oprac. J.S. Gruchała. Kraków 1997, s. 67.

²² K. Targosz: *Z piórem w rękę...*, s. 305.

dziewicą. I po niej... również. Gdy żartowano, że Ezop będzie ojcem, on kazał sprowadzić kołyskę z Wrocławia²³:

Gdy ktoś z nim pożartuje,
A prędko mu obiecuje
Ujrzeć córkę abo syna,
Za przykre mu ta nowina,
Bo już wierzy, że to pewnie;
Turbuje się — a daremnie!
Po kołyskę do Wrocławia
Z gniewem co prędej wyprawia.

116

Pozostawiła więc Anna „studium samotności, utwór dyskretnie ujawniający zależność od mężczyzn [...] na tle pierwotnego młodzieńczego niezaspokojenia”²⁴. I tylko młodość i nadzieja na odmianę Fortuny oraz pomoc macochy²⁵ pozwoliły przetrwać Annie to nieszczęśliwe małżeństwo.

²³ Pozwoliło to Karolinie Targosz wysunąć hipotezę, że małżonkowie mieszkali prawdopodobnie w Dankowie, jako najbliższym Śląska. W mojej opinii jednak nie można wykluczyć innych miejsc, np. Krzepic czy Pilicy. K. Targosz: *Sawantki w Polsce XVII w...*, s. 285.

²⁴ S. Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej...*, s. 83.

²⁵ O wojewodzinie kijowskiej Annie Stanisławskiej zob. szerzej: K. Targosz: *Sawantki w Polsce XVII w...*, s. 92—95 i inne wzmianki rozsiiane w całej książce.

„Fawonijusz miły”

Żadne go nie odstraszyły
Niebezpieczeństwa, co były.

Anna Stanisławska

Po unieważnieniu małżeństwa z Ezopem Stanisławska stała się osobą wolną, a liczni kawalerowie ubiegali się o jej rękę. Prawdopodobnie dość szybko podjęła decyzję o zamążpójściu za syna podkomorzego sandomierskiego Jana Oleśnickiego i Joanny z Kurdwanowskich Jana Zbigniewa Oleśnickiego, bezdzietnego wdowca (nie znamy imienia jego żony), podkomorzycy sandomierskiego i rotmistrza Jego Królewskiej Mości, który już wówczas cieszył się dużym poważaniem wśród wojska i szlachty. Świadczy o tym między innymi jego wybór na jednego z komisarzy sejmu konwokacyjnego 1668 roku do rewizji skarbu koronnego. O jego pochodzeniu i dokonaniach w młodości pisze Anna:

W młodych leciech obyczaję
Nade wszystko mu przyznaje.
„Domu wspominać nie trzeba;
Boby kronik ruszyć trzeba;
Substancycja też wiadoma,
W dobrym kraju osadzona,
A nadto sama osoba
Każdej żenie jest ozdoba”.

Argumenty za zamążpójściem były więc poważne.

Na decyzję Anny wpłynęły namowy samego Jana Sobieskiego, który gorąco polecał jej osobę rotmistrza, uzasadniając też, że będzie to jedyna obrona przed dalej trwającą natarczywością Warszuckich, którzy oskarżali ją na przykład o pijaństwo. Píše o tym Stanisławska w przypisie do swego utworu:

Jak się rozgadał, to na mię plótt różne rzeczy i to, że się upijam.

Nie bez znaczenia był też fakt, że Oleśnicki podobał się Annie, a — jak pisze Maria Bogucka — „wdowa uzyskiwała status na tyle niezależny, że mogła sama decydować o swym losie”¹. Początkowo jednak odmówiła Oleśnickiemu:

Leć się w nadziei omyli,
Bo jeszcze nie czas tej chwili;
Wiedzieć się jeszcze nie dały
Wyroki, komu przejrzały.
Ja się na to resolvuję
I to sama deklaruję:
„Dochodź już z mojej racyjej,
nie opuszczaj okazyjej.

Jeżelić się poda insza,
Może być tamta pewniejsza!
Ja jeszcze nie myślę o tym, —
Dosyć będzie czasu potym”.
Więc to z pokorą przyjmuje
[...]

270—271

Oleśnicki jednak nie poddaje się:

[...]
Gdyż się to na mnie ziściło,
Bo mi się już i nie śniło,

¹ M. Bogucka: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 64.

Żebym temu żoną była,
Com mu była odmówiła.
I on już zaniechał tego;
Leć, że przejrzenia boskiego,
Iże w sercu płomień czuje,
Nową drogę wynajduje,
Matce Bożej ją oddając,
Zaraz się w nią wyprawiając.

276—277

Oleśnicki poprosił też o protekcję Jana Sobieskiego. Intercyzę przedślubną ułożono i datowano w Krakowie 10 października 1669 roku.

9 maja 1670 roku w Warszawie podpisano właściwą intercyzę między Janem Sobieskim, Anną z Potockich Stanisławską, Stanisławem Skarszewskim i Gabrielem z Silnicy Silnickim (obaj byli prawnymi opiekunami Anny) a Janem Oleśnickim:

„Termin ślubu wyznaczano po rozmowach ustalających wysokość posagu i wianą, często w zamożniejszych kręgach [...] po spisaniu szczegółowej intercyzy ślubnej. Rzeczowość, z jaką owe rozmowy prowadzono, dodatkowo świadczy, iż kontrakt małżeński był rodzajem umowy majątkowej”².

Intercyza zabezpieczała interesy Anny, Oleśnicki zobowiązał się rewindykować sumy należne Annie od Zebrzydowskich i przysądzone jej przez trybunał, a także spłacić długi Anny i jej rodziców. Wadium tej umowy przedślubnej wyznaczono na 300 000 złp.

Jan III Sobieski zajął się weselem, które zamierzał wyprawić w Krakowie. Niestety, musiało być ono nieco przesunięte w czasie, ponieważ okazało się, że Anna jest skoli-gacona ze swym przyszłym mężem — dwie siostry Lubomirskie wyszły za mąż: jedna za dziadka Jana Zbigniewa Oleśnickiego, druga za Zebrzydowskiego, który był, przez jej matkę Szyszkowską, pradziadkiem Anny. Trzeba było

² Ibidem, s. 49.

starać się w Rzymie o tak zwany idult. Wyprawiono jednak szybko huczne zaręczyny:

Dyspensy nie pozwolono,
Aż do Rzymu ślać kazano.
A tu z wesela zmówiny,
Bardzo piękne zaręczyny.
Na cóż ich mam opisować?
Może się każdy miarkować,
Że ten, który je sprawował,
Pewnie dobrze ordynował.

299

Oleśnicki nie przejmował się plotkami rozpowszechnianymi o Stanisławskiej przez Warszuckich, którzy nazywali ją rozpustnicą; donoszono też, że jego przyszła żona jest osobą pełną złości, którą okaże mu po ślubie:

Z drugiej strony toż czynili;
Gdzie też o mnie to prawili,
Że ich doszło wiadomości,
Żem skrytej jest pełna złości;
Wtenczas się widzieć dostanie,
Kiedy w inszym będzie stanie!
I inszych nowin jest siła,
co złość ludzka wymyśliła.

307

Szkalowana Anna popadła w melancholię, ale nie uwierzyła również w plotki rozpowszechniane przez nieżyczliwych narzeczonemu, jakoby Zbigniew otruił swą pierwszą żonę, a także był rozpustnikiem, który cierpiał na „skrytą chorobę”.

Nie tylko, że źle traktował
Żonę, ale i częstował
Potrawą, co jej nie strawił
Żołądek, leć zdrowia zbawił.

I postęпки powiadają,
Że go w złe zdrowie wprawiają.
Drudzy, co go i nie znali,
A to o nim udawali.

305

W marginalnym dopisku dodała:

Powiedzieli, że żonę otruł, — że sam chory na skrytą chorobę.

Do ślubu z Oleśnickim Anna zamieszkiwała ze swoją macochą, która podtrzymywała ją na duchu i, rozpraszając wątpliwości pasierbicy, namawiała ją na ślub z Oleśnickim.

To nie koniec kłopotów autorki *Transakcji*...: młodzi, do których doszła wiadomość o udzieleniu dyspensy, postanowili czym prędzej udać się do Warszawy i, mimo adwentu, wziąć ślub. Powódz utrudniała jednak dotarcie do Warszawy. Oleśnicki musiał ryzykować życiem, przeprawiając się na Pragę, gdzie zamieszkiwała Anna, przez wezbrane wody Wisły, a z powodu silnego wiatru nie można było zapalić pochodni. Gdy dotarł szczęśliwie na drugi brzeg, Anna podziwiała jego odwagę, pisząc:

Ciemna noc nie przeszkodziła,
Lub światła nie udzieliła.
Każdy sądzi, iżę zginie,
Kiedy przydzie ku głębinie.
Odwaga sternikiem była,
Miłość światła udzieliła,
Że, lubo w tak trudnym biegu,
Szczęśliwie przebył do brzegu.

332

I choć następnego dnia stan rzeki był jeszcze gorszy, Oleśnicki przeprowił się ponownie przez Wisłę tam i z powrotem. Treny 36. i 37. zawierają interesujący motyw grozy wezbranej rzeki:

[...]

I ci, co wozić nie chcieli,
Gotować łodzie musieli.
Już tu śmierć w oczy zachodzi,
Kiedy spięte owe łodzi
Na śród Wisły rozcinają,
Bo je kry mocno ściskają.

338

Leć przeciwne akwilony,
Zabroniły drogi onej,
Bo swą burzę przewracają,
Wodę aż w ląd wyrzucały.

[...]

342

Niestety, do stolicy nie dotarła jeszcze zgoda papieska na ślub, a narzeczonemu pomagał oficjał poznański, dając list do księdza w swej diecezji. Skromny ślub odbył się w jednej z wielkopolskich wsi koło Poznania (nie znamy dokładnego miejsca), a w roli swatów i oratorów wystąpili marszałek wielki koronny i znany pisarz Stanisław Herakliusz Lubomirski (ze strony Anny Stanisławskiej) oraz Piotr Koryciński, syn kanclerza koronnego Stefana (ze strony Oleśnickiego). Anna nakreśliła tu całkiem udany obrazek obyczajowy:

Więc już tylko trzeba tego
Błogosławieństwa samego,
Do którego przychodzimy,
Przyjaźń przysięgą twierdzimy.
Leć muzyka osobliwa
Wenikreator przyśpiewa,
Dzwonnik ze dwiema żakami
Potrząsa też głosami.

Południe potym nadchodzi,
Obiadować już się godzi,
Leć gdzie indziej zajechali
Z kuchnią, gdzie jeść gotowali.
Tu ksiądz na swój obiad prosi,
Co naprędce to przynosi:

Bigos z pieczeni wczorajszej —
i kapłon znać onegdajszy.

I tak się prędko skończyło,
Bo dość niewiele jeść było,
Zaś ochota nagrodziła,
Która w gospodarzu była.
Wieczór potym poprawili,
Gdyśmy kuchnią nagonili.
[...]

351—353

Wesele odbyło się nazajutrz w Maciewiczach. Zakończył je obrzęd poprawin, czyli uroczystego przeniesienia panny młodej do domu pana młodego³. Młoda para osiadła w Szczekarzowicach, w powiecie iłżeckim. I chyba dopiero wówczas Anna przeszła inicjację seksualną.

Małżeństwo było bardzo szczęśliwe, Stanisławska Oleśnickiego nazywała swym pierwszym mężem, „przyjacielem”. Niewątpliwie po raz pierwszy osiągnęła stabilizację życiową:

Toż się ze mną wtenczas działo,
Bo mi się właśnie widziało,
Żem żyć dopiero zaczęła
I wiek prowadzić poczęła.
[...]

357

Pisała też o swym szczęściu z urodziwym i kochającym ją mężem, zauważając, że prawdziwe jest przysłowie:

Niech mi ci świadectwa dają,
Co się szczęśliwemi znają,
Kiedy tym są związkiem spięci,
Będąc oboje kontenci.
Prawdzi się na nich przysłowie,
Które zawarł ktoś w swym słowie,
Że „dwie dusze w jednym ciele.” —
„Jednoż serce” — przydam śmieie.

³ Ibidem, s. 53.

Równy sobie pomagają,
Gdy żal i pociechy mają,
Boli serce — czuje ciało,
Tak miłością skrępowano.
Jedna wola, jedno zdanie,
Gdzie zobopólne kochanie,
Że aniołem w oczach była —
Tak to miłość przystroiła.

355—356

Trudno o wyrazistszą apoteozę miłości. W innych miejscach swego utworu chwali zgodność i grzeczność małżonka oraz jego poczucie obywatelskie:

Obrady żadne bez niego
Nie są; sejmiku żadnego
Nie omieszka; i co zechce,
Promowuje; lubo nie chce,
Sami go z tym potykają,
Deputatem obierają;
Poselska żadna funkcja
Ta go nigdy nie omija.

359

To rzeczywiście musiała być wielka miłość, oparta na partnerstwie, wzajemnym zrozumieniu i zgodności charakterów.

Pisząc o Oleśnickim, Anna używa niezwykle śmiałej i oryginalnej metafory: „Fawonijusz miły”, porównując męża do ciepłego, zachodniego wiatru, szczególnie czczonego w Italii.

Stanisławską martwiły jednak kilkakrotne napady różnych chorób, bolała też nad brakiem potomstwa (być może z jej winy), ponieważ na Janie kończy się odnoga rodu Oleśnickich, a na niej ród — Stanisławskich.

Jej mąż też, pomimo młodego wieku i znakomitej aparycji, coraz częściej chorował.

Wybuchła wojna z Turcją. Rotmistrz Jego Królewskiej Mości natychmiast zgłosił się do armii. Otrzymał awans

na pułkownika i stanął na czele chorągwi województwa sandomierskiego. W tym samym czasie Anna miała rozprawę sądową z Joanną Czartoryską o prawa do Szczekarzowic.

Oleśnicki razem z kawalerem Arquieniem de la Grande, hrabią Maligny, bratem królowej Marii Kazimierzy, stoczył zwycięską bitwę pod Barem, a 11 października 1673 roku uczestniczył w wiktorii pod Chocimiem:

Poszcęścił mu Bóg imprezę,
Kiedy owe zjadłe węże
Precz wyrzuca z owej jamy,
Gdzie przedtym Polacy sami
W tych okopach się bronili,
Kiedy ciż psi ich gonili, —
A teraz ich doganiają
Ci Polacy, w Dniestr wrzucają.

Widzieć było owe męże,
Kiedy farbują orężę!
Niejeden usarz kopije
We krwi pogańskiej obmyje.
Drudzy, choć pieszo, wpadają,
A łby Turkom ucinają.
Nie poradzi Usymbasza,
Gdy mu się wojsko rozprasza.

389—390

Fragment opisujący bitwę chocimską (*Tren 42.*) to jedna z najlepszych i najbarwniejszych części relacji Anny:

Nie mógł koń przesadzić dołu,
Szwankował i z nim pospołu.
A tu Turcy przynaglają,
Uciekając, a ścinają.
Pewnie bym się oszukała,
Gdybym Fortunie przyznała;
Wolę Bogu czynić dzięki,
Że uszedł pogańskiej ręki.

Tylko trochę zakroiła,
Na misiurce naznaczyła,
Co umie, szabla pogańska;
Leć znaczniejsza chrześcijańska;
Bo się prędko wyratuje,
A jako ptak dolatuje,
Aż się dusza w szabli złąkla,
Co wskok Turczyna odbiegła.

395—396

Zimę spędził Oleśnicki na Wołoszczyźnie razem z regimentarzem Sieniawskim. Jego odpoczynek miał polegać na oddawaniu się uciechom cielesnym ze słynącymi z piękna wołoszankami, o czym pisze sama autorka *Transakcji...*, wykazując się jednak sporą tolerancją:

[...]

Tu złość ludzka pozór miała,
Więc już wieści roznaszała.
Jeszcze to niewielka wina,
Wszak mały grzech nie nowina.

Jeśli w miłości wykroczył
I jej gościńca wyboczył,
Niech go młodość ekskuzuje,
Gdy się to w starych znajduje!
Zajechawszy w cudze kraje,
Kto nie zmienia obyczajów?
Wszak to nie są płonne wieści —
Wszędy się pokusa zmieści.

399—400

Badacze ówczesnej obyczajowości twierdzą, że męska nieśtałość była wówczas w pełni akceptowana przez żony: „W obyczajowości sarmackiej kobieta musiała godzić się z nieśtałością i niewiernością mężczyzn, to tylko od niej wymagano tych cnót”⁴.

⁴ Z. Kuchowicz: *Wizerunki niepospolitych niewiast doby staropolskiej*. Łódź 1972, s. 292.

Tęsknota nie pozwoliła mu jednak pozostać dłużej w Wołoszczyźnie:

Aleć przecie nie wygasła
Miłość z serca, choć tam zaszła
I za wołoską granicę,
Gdy już sprawuje w nim tesknicę!
Więc już pośpiesza do domu, —
Nie da wyprzedzić nikomu —
Gdzie się w prędkim czasie stał,
A onej trwogi pozbawił.

402

12 października 1673 roku umarł król Michał Korybut Wiśniowiecki. 21 maja 1674 roku odbyła się elekcja Jana III Sobieskiego:

Elekcja nastąpiła,
Kędy na tron posadziła
Miłość wszystkich: gdzie za pana
Obrali sobie hetmana.
Nierazem go już wspomniała,
Jego dzieła opisała.
Cóż więcej o niem powiedzieć?
Każdy musi o tym wiedzieć.

Teć to sławne dzieła jego
Każdego wiodły do tego,
By nie szukać za granicą —
Więc go pierwszym na tron liczą
[...]

407—408

Oleśnicki winszuje królowi w imieniu wojska:

[...]
Więc się tu wracam do swego,
bo każdy, przemowy jego
Słyszac, rozum przyznawali
I wielki dank w tym dawali.

409

Rozpoczyna się kolejna wojna z Turcją, w której znów bierze udział Oleśnicki. Stanisławskiej towarzyszy głęboki niepokój:

Więc się w tę drogę wybiera;
A mnie ledwo nie umiera
Serce, bo coś wróży złego —
Darmo perswadować tego!
[...]

415

Lub trudna jest sentencyja,
Czy to predestynacyja:
Jaka śmierć jest naznaczona,
Czy może być odmieniona?
Któż by to mógł zgadnąć komu,
Że cię śmierć czeka w twym domu!
Nie tu, na Marsowym polu,
Gdzie jej czekasz przy tym boju?!

418

Jednak w obozie zastała go wiadomość o ciężkiej chorobie ojca. Z osobistego rozkazu Sobieskiego młody Oleśnicki wrócił do rodzinnego majątku. Tu jednak u Jana Oleśnickiego odezwały się dawne wojenne przypadłości:

Tu już zjechawszy do domu,
Lub się nie zwierza nikomu,
Leć cera jego wydaje —
Każdy chorobę uznaje;
Którą znać z sobą przywieźli,
Bo i chorych dość nawieźli —
Jak zwyczajnie obozowa
Aeryja nie jest zdrowa.

422

Chory rotmistrz Oleśnicki zamierzał jeszcze jechać do Maciewic, ale choroba mu to uniemożliwia.

Do Szczekarzowic przybyła zaniepokojona chorobą męża Stanisławska, a także zdrowy już ojciec Oleśnickiego:

Ile starania być mogło,
Ażeby mu co pomogło!
Substancją bym łożyła,
Nawet zdrowia udzieliła!
Ale mu nic nie pomaga,
Gorączka zawzięła sroga.
Nie pomogą rozrywania
I krwie tak częste puszczenia.

428

Sam mię tym bardziej turbuje,
Gdy prosi i perswaduje,
Bym się nie alterowała,
Rozstać z nim przygotowała.
Znać było w nim zadumienie, —
Czyli miał jakie widzenie, —
Bo się coraz żegna ze mną,
Chociaj chciał tać przede mną.

430

Agonia Jana nie trwała długo. Złożony chorobą przywiezioną z obozu (śmiertelna zaraza), zmarł około 15 stycznia 1675 roku w Szczekarzowicach:

Wkrótce się to pokazało
I z wieczora widzieć dało,
Bo już siły osłabiały,
Śmiertelny pot pokazały.
A gdy go ocieram z niego,
Nachyliwszy się do niego,
Więc ostatnie pożegnanie
Czyni przez pocałowanie.

442

Oleśnicki miał umrzeć godzinę po pożegnaniu i odejściu Anny:

Gdy się z płaczem słyszeć dali
Ci, co już nad ciałem stali,
Także co ojca ratują,

We młodości z ziemię zdejmują.
Leć już nie pytam i sieła,
Bom się sama domyśliła;
Więcem tylko głośno krzykła,
A potym dalej umilkła.

448

Stanisławska-Oleśnicka, która miała wówczas zaledwie niecałe 32 lata, bardzo przeżyła śmierć męża:

[...]
Ale serce żał już czuje,
Prawie ze mnie wyskakuje.
[...]

446

W innym miejscu pisze:

Bom o sobie zapomniała
I lubom coś mówić chciała,
Ale mi język faluje
I głowę ból obejmuje.
Zaraziło nogi, ręce;
Serce także w srogiej męce.
Tylko trochę mogę spożyć,
Ale podczas mało dojrzeć.

449

Po śmierci Oleśnickiego Anna straciła na jakiś czas mowę, władzę w rękach i nogach.

Doszło wówczas do silnego konfliktu między wdową a jej niedawnym teściem, który z namowy swego zięcia Ludwika Ciświckiego chciał jej odebrać Szczekarzowice. Dodatkowo ojciec Oleśnickiego chciał, by jego syn, ostatni męski potomek rodu, został pochowany w klasztorze na Świętym Krzyżu, gdzie w kaplicy własnej fundacji⁵ spoczywali jego przodkowie:

⁵ Zob. szerzej J. Ruszczycówna: *Trzy portrety polskiej poetki XVII wieku. Anna ze Stanisławskich Zbąska*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego*

Bo to było zdanie jego,
Aby u Krzyża Świętego,
Kędy przodkowie leżeli
I swoje kaplice mieli,
By tam owo złożyć ciało,
aby z drugimi leżało.
[...]

460

Anna chciała natomiast pochować swego zmarłego męża w Tarłowie (w powiecie iłżeckim), gdzie Oleśniccy fundowali zachowany do dziś murowany kościół z bogatym wyposażeniem rzeźbiarskim i malarskim. I tam też jej mąż, zgodnie ze swoją wolą i determinacją wdowy, został pochowany.

*w Warszawie. Warszawa 1969, s. 333 nn; A. Frejlich: Kaplica Oleśnic-
kich na Świętym Krzyżu na tle mecenatu artystycznego ostatnich przedsta-
wicieli rodu. W: Z przeszłości opactwa łysogórskiego. Wybrane materiały
z sympozjum, które odbyło się w dniach 26—27 maja 1986 r. w klasztorze
na Świętym Krzyżu w 50. rocznicę przybycia Misjonarzy Oblatów MN na
Święty Krzyż. Poznań 1995, s. 21—40.*

„Że na koniu dobrze siedział,
z tego mi się lepiej podobał”

Wróciły się czasy one,
Które były zapomniane:
Bom się już nie spodziewała,
Ażebym tak kochać miała!
Wzajemniem to uznawała,
Bom cokolwiek tylko chciała,
Wszystkiego gotów pozwolić —
Umie afektem zniewolić!

Anna Stanisławska

Krewniacy i znajomi namawiali poetkę do ponownego zamążpójścia. Anna początkowo wzbraniała się i chciała pozostać w stanie wdowim:

Co gdy mi już tak przeznaczył,
A w tym stanie być naznaczył,
Nie chcę odmiany inszego —
W tym dokończę wieku mego.
I czegoż mi nie dostaje?
Jeden Bóg wszystkim rozdaje —
I mnie, gdy będzie potrzeba,
Ześle swój ratunek z nieba.

467

Choć umarł stary Oleśnicki, to jednak sprawa o Szczekarzowice wciąż się toczyła. Joanna Czartoryska (druga żo-

na Stanisława, zmarłego wcześniej brata Jana Zbigniewa Oleśnickiego) pozwała Annę w imieniu swej córki Zofianny o spadek.

Argumentem, który przekonał Annę do ponownego, trzeciego już, zamążpójścia był brak potomstwa. Na początku 1677 roku z propozycją małżeństwa przyjechał Jan Bogusław Zbąski, chorąży, a potem podkomorzy lubelski, stryjeczny brat Jana Stanisława Zbąskiego, dziekana łowickiego, biskupa przemyskiego, później warmińskiego, sekretarza królów Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego, kanclerza królowej Marii Ludwiki, opata klasztoru cystersów w Sulejowie:

[...]

Na którym też familija
domu ostatnia omija;
Lub brat dom jeszcze podpiera,
Leć że z nim samym umiera
Pamięć jego familiję,
Bo duchownej profesyję.

483

Poetka początkowo odrzuciła konkury Jana Bogusława Zbąskiego, od czterech lat wdowca, choć — jak pisze — była bezsilna wobec wyroków boskich:

Tu zwyczajnie pod te czasy,
Z myślą chodzisz, jak za pasy.
Darmo się człowiek sforcuje,
Co inszego obiecuje.
Wolność [w] wdowim stanie miła,
Zwłaszcza, co z honorem była.
Kiedy zaś Bóg wolą skłoni,
Już jej człowiek nie przełomi.

Więc dość różnych myśli było
I snu na oczach nie było.
Leć jeszcze nie pokazuję,
Że to na mym sercu czuję.

Lub koło mnie zabiegają,
Różnie się o to pytają.
Same panie, chociaż chciały,
Leć nic nie wyrozumiały.

494—495

Zbąski nie grzeszył szczególną urodą i po prostu... nie podobał się Stanisławskiej¹, choć gdy podkomorzy lubelski dosiadł konia, zrobiło to ogromne wrażenie na poetce. Znakomicie bowiem prezentował się na koniu:

[...]
Gdy już w drogę wyjeżdżają,
lubo z żalością żegnają,
Tuś, Wenus, strzałą rzuciła,
Gdyś go na konia wsadziła.

523

Zbąski postanowił postawić Annę przed faktem dokonanym i zaprosił gości na oficjalne zaręczyny. Swatem został Jan Stanisław Zbąski, który groził wyjazdem oblubieńca z Polski w razie odmowy zaręczyn. Stanisławska nie przejęła się jednak szantażem:

„[...]”
Tym się alterować szkoda,
Bo to kawalerów moda,
Że dyskursy takie mają,
Kiedy się o co starają”.

506

Zbąscy przywieźli z sobą także listy polecające od różnych osób, między innymi od hetmanów i samego króla. Byli jednak nieustępliwi. Przekupili wreszcie upominkami

¹ O walorach męskiego ciała w dobie baroku zob. szerzej: D. Ostaszewska: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski*. Katowice 2001, s. 167 nn. Zob. też: T. Chrzanowski: *Ciało sarmackie*. W: Idem: *Wędrówki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*. Kraków 1988.

służbę, a sprytny biskup poprosił, by Anna wzięła na pamiątkę pierścień (jako symbol przyrzeczenia małżeństwa):

[...]

Leć brat znowu się odważa,
Do nóg padać nie przestaje,
By pierścień wziąć, co oddaje.

Niesłuszną rzecz widzę tego,
By uczynić wolą jego,
Bo słowam jeszcze nie dała —
A tu pierścień brać bym miała?
Leć widzę, że się turbuje,
Za to ręczy i ślubuje,
Że ten sekret trzymać będzie,
Nikt o tym wiedzieć nie będzie.

„Wolność też z tym, co chcesz, czynić!
Już bym i ja nie mógł winić,
Jako losy padną tego,
Co Bóg da do serca twego.
Teraz, żebyś wyświędziła,
W niezabudesz nie gardziła,
I będziesz konserwowała
Sługę, coś rany zadała”.

Jużem musiała pozwolić,
Abo nie umiał zniewolić?
Więcsem pierścień odebrała,
Leć inszego dać nie chciała.
Ale się już namówiły
Panie, które przy tym były,
Że mi pierścioneń porwały,
A wzajemnie mu oddały.

517—520

Zrękowiny są ogłoszone! Anna, do której w imieniu Zbąskiego przybywali żołnierze, a nawet posłowie i senatorowie i różne kobiety, w końcu uległa namowom, udała się nawet za ukochanym. Podkomorzy lubelski fundował jej różnorodne rozrywki (zabawy i koncerty muzyczne, pozostawiał u niej swego lutnistę):

[...]

Ów zaś prawie ustawicznie;
Gdzie i muzyki rozliczne
Coraz do mnie sprowadzili,
By mi w tym gust uczynili.

532

Rozrywki te, choć przyjemne i miłe, stały się z czasem dla Stanisławskiej jednak nieco uciążliwe:

Nie jednym noc przesiedziała,
A drugą mało co spała.
Bo i muzyka nie dała —
Na noc i na dzień grawała.
Lutnista też nie omieszkął,
Bo już przy mnie zaraz mieszkał.
[...]

533

Konkury takie były dość charakterystyczne dla doby staropolskiej i odbywały się zgodnie z obyczajem². Dzisiaj może nas nieco dziwić, że Stanisławska tak szybko pocieszyła się po śmierci poprzedniego męża — Oleśnickiego. W dobie staropolskiej nie uchodziło to jednak za nic nadzwyczajnego. Jak udowadnia Maria Bogucka, nawet jeśli nie było naglącej potrzeby (na przykład brak męża i żony utrudniał wychowanie dzieci), ponowne małżeństwa zawierano dość szybko: „Ostatecznie średnia długość pożycia była krótka: 8—10 lat. Czy oznacza to, że związki emocjonalne między małżonkami były jednak powierzchowne i słabe, czy też jest świadectwem racjonalności postaw, typowych dla ówczesnej mentalności wszystkich warstw społecznych? Trudno na to odpowiedzieć, trzeba jednak stwierdzić, że godzono się na ogół bez większego sprzeciwu z tym, co nieuniknione, podporządkowywano się losowi bez buntu; taką postawę rozsądnej akceptacji wspomagała niewątpliwie gorąca

² Zob. szerzej M. Bogucka: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 48.

religijność, sugerująca zgodę na wszystkie zarządzenia Opatrzności, jako jedyną właściwą postawę chrześcijanina”³.

Pierwsze małżeństwo Anny trwało tylko rok, a drugie i — „wyprzedzam” nieco moją opowieść — trzecie — po około sześć lat.

Decyzję o ślubie uzależniła autorka *Transakcji*... od opinii królowej Marii Kazimiery, która wezwała Stanisławską na rozmowę do Warszawy:

Więcem się nie spodziewała, —
Aż tu królowa posłała,
Bym co rychlej przyjechała,
A z nią się sama widziała
[...]

537

I prosi Stanisławską o decyzję w sprawie zamążpójścia. Na odpowiedź daje Annie zaledwie jeden dzień:

I w tym pozwolić nie chciała,
Do jutra mi frysztu dała,
Żebym wcześniej przyjechała,
Bym jeszcze króla zastała,
Póki na tron nie zasiędzie.
„Bo sam z tobą mówić będzie.
Tobie to z tego ozdoba,
Że wchodzi jego osoba!”

544

Dość interesująco Anna opisuje swe myśli tej nocy:

Więcsem się już gotowała,
Bym jutro deklarowała.
Jak moja noc wtenczas była,
Kiedym się z sobą biedziła!
Tum już w tej wolności była —
Czegom chciała, to czyniła.
Zwierzchnościom żadnej nie miała —
To czynili, com kazała.

³ Ibidem, s. 70.

Tu sama powinność każe,
By czynić, co mąż rozkaże.
Luboby co przeciwnego —
Wszystko już przyjąć od niego.
Leć to jeszcze mało na tym:
Czy nie co gorszego za tym
Przydzie, jak to bywać zwykło,
Do czego się nie przywykło?

550—551

Któż by tu już i wyliczył,
Abo owe myśli zliczył,
Co mi się w głowie snowały,
A coraz żal sprawowały?!
Trudno się zataić miało,
Kiedy serce dokuczało;
Dlaczegom i snu nie miała,
Lubom trochę spocząć chciała.

554

I znów do głosu dochodzi Opatrzność Boska:

Wtymem sobie rozważała:
Choćbym nie wiem jak myśliła,
Już to w niebie uradzono,
Jako mi tu naznaczono.
Jeśli z boskiego zrządzenia —
Czyż On nie da powodzenia?
Jeżeli też skarać zechce —
Trudno Mu rzec, czemu tak chce.

555

Poetką miotają sprzeczne uczucia, zwłaszcza że doszły ją wieści o pierwszym, nieudanym małżeństwie podkomorze-
go z Pszonczanką, ale zdanie królewskiej pary jest decydu-
jące. Przed ostateczną rozmową Anna musiała czekać na
Zamku Królewskim na rozmowę z królem kilka godzin.
W marginalnej nocie autorka *Transakcji...* napisała:

Stałam siedm godzin, czekając na króla, i nim ze mną po-
czął mówić.

Król wspomniał kasztelanica Warszzyckiego, chwalił Zbąskiego (między innymi jego grzeczność, uwielbienie przez innych) i odrzucał plotki, na przykład jakoby on źle żył ze swą pierwszą żoną. W rozmowie uczestniczyła też macocha Stanisławskiej, ochmistrzyni górnego fraucymeru (orszaku i służby osobistej) na dworze królowej Marii Kazimiery. Na koniec król:

[...]

Powtarza prośbę swoją,
Abym mu już wolą moję
W tym terminie ogłosiła,
Jeślim już serce skłoniła.
Trudnom dalej zwłóczyć miała,
Do nóg padłszy, powiedziała:
„Jeśli to jest zdanie twoje,
Skląniam k temu wolą moję!”

580—581

Stanisławska była zajęta trwającymi rozprawami sądowymi o Szczekarzowice i Baków, które chciała najpierw zakończyć. Zbliżał się jednak termin wyjazdu biskupa Jana Zbąskiego do Gdańska. Doszło też do kolejnej rozmowy z królową. Decyzja zapadła.

Wesele odbyło się w Szczekarzowicach prawdopodobnie w lipcu lub sierpniu 1677 roku i uświetnione zostało panegirkiem pijara Benedykta od św. Józefa (Józefa Zawadzkiego) pod tytułem *Captivus Amor*. Annę porównano w tym utworze pod względem skromności do Pulcherii, wstydlivosti do Penelopy, mądrości do Semiramidy, a miłości małżeńskiej do Alcesty. Ślubu udzielił sam biskup Zbąski.

Małżeństwo było szczęśliwą decyzją. Pożycie małżeńskie układało się bardzo dobrze, choć wcześniej Anna nie spodziewała się, że będzie mogła jeszcze kogoś pokochać tak, jak kochała swego poprzedniego męża:

Tuś się też dobrze stawiała,
Fortuno, gdyś tak sprawiała,
Że te serca połączone

Nie mają być rozróżnione.
Co jednemu podobało,
Nieprzykro drugiemu zdało. —
Co jest ukontentowanie,
Mieć w oczach swoje kochanie!

Wróciły się czasy one,
Które były zapomniane:
Bom się już nie spodziewała,
Ażebym tak kochać miała!
Wzajemniem to uznawała,
Bom cokolwiek tylko chciała,
Wszystkiego gotów pozwolić —
Umie afektem zniewolić!

597—598

Młodzi małżonkowie osiedli w Kurowie — miasteczku w województwie lubelskim przy drodze z Puław do Lublina — rodowej siedzibie Zbąskich. Tam Zbąski już rok po ślubie zachorował na podagrę, co Stanisławska-Zbąska oczywiście znów przypisała Fortunie:

Poznałam, że to twa sprawa:
Bo to twoja jest zabawa,
Byś tylko oczy mamała
Szczęściem, a potym smuciła! —
Jakoś lutości nie miała,
Kiedyś więc na to patrzała,
Gdym wzajemnie z nim bolała,
Ustawne łzy z oczu lała!

602

Zbąski wyzdrowiał, lecz zachorowała Anna:

Więc zaś w inszą stronę zmierzasz,
A ku mnie samej wymierzasz!
Iżeś tam nic nie wskórała,
Więc zaś do mnie się udała,
Różnie już ze mną próbując,
Złym zdrowiem mnie agrawując.

Ale żem na to mniej dbała,
Więc razemeś mną zachwiała.

Pod pokrywką to czyniła —
Pociechę dać naznaczyła;
Leć w gorzkość ją obróciła —
Ledwom zdrowiem nie płaciła.
Medycy powątpiwali,
By mię byli ratowali.
Jeszcze i to rozumiała,
Że mię skonfundować miała.

Mężniem ci się w tym stawiała,
Bom się na to odważyła
I byłam na to gotowa:
Lubo umrzeć, lub być zdrowa
[...]

605—607

Anna chwali dobroć swojego męża:

[...]
Która w nim wrodzona była,
Jemu samemu szkodziła.
Prawa też mniej był świadomy,
Sprawy tej mało wiadomy;
Przyjaciół też mało było,
Co w tej ugodzie szkodziło.

619

Wszystko to jednak — jak pisze Anna — doprowadziło do utraty Szczekarzowic, zapisanych Annie przez Oleśnickiego oraz zrzeczenia się kwoty kilkudziesięciu tysięcy złotych, na skutek zbytniej nieustępliwości i nieznamomości sprawy przez Jana Bogusława Zbąskiego.

W październiku 1677 roku opuścili swój klasztor karmelitanki lubelskie. Przeniosły się początkowo do zamku w Łęcznej nad Wieprzem, gdy jednak „rezydencja” Mikołaja Firleja okazała się ruiną, znalazły gościnę w zameczku

w Kurowie: „Należał on do podkomorzego lubelskiego Zbąskiego (Jana Bogusława). Jego żona [Anna Stanisławska-Zbąska — D.R.] zadbała troskliwie o potrzeby zakonnic. Na jej polecenie podstarości mieszkanie przysposobił, pokój kazał powypalać, legumin nagotować, chleba białego pszanego napieczono, krupek, mąk, wszystkiego, czego nam było potrzeba dawano”⁴.

Anna w lubelskim konwencie karmelitanek miała cioteczną siostrę. Karmelitanki miały przebywać w gościnie w Kurowie cztery miesiące. Na święta zjeżdżali tu Zbąscy, gdy jednak przybyli „z muzyką” na dzień błogosławionego Jana od Krzyża, w pierwszą rocznicę jego beatyfikacji, aby nie zakłócać życia zakonnego, zamieszkali w innym budynku, zamek pozostawiając siostram.

W pierwszych dniach marca 1678 roku Zbąscy odwiedzili karmelitanki do Lublina. Jak pisze Karolina Targosz, cytując kronikę zakonną: „W dowód wdzięczności »pani podkomorzyna [Anna Zbąska — D.R.], dobrodziejka nasza, za licencyją w.o. przeora wchodziła do naszego klasztoru z wielką pociechą swoją«. Na pożegnanie kazała przynieść z gospody obiad dla zakonnic — »ryby i insze maślane potrawy i wina«, i spożyła go wraz ze zgromadzeniem. Może to właśnie w tym okresie po raz pierwszy, choć w każdym razie nie ostatni, Anna Zbąska znalazła się w środowisku karmelitanek”⁵.

Niestety, swoiste fatum ciężące nad poetką ciągle dawało o sobie znać. Pamiętamy, że wkrótce po ślubie mąż rozchorował się na podagrę, a potem cierpiał w wyniku długotrwałej i wysokiej gorączki. Stanisławska-Zbąska prawdopodobnie poroniła. Jej dalecy krewni nieustępliwie procesowali się z nią w sprawach majątkowych. W tym czasie jednak Anna finansowała budowę drewnianego kościoła w rodzimych Maciewiczach, który powstał w latach 1680—1681.

Podczas kampanii roku 1683 Zbąski razem z kasztelanem krakowskim Stanisławem Potockim wyprawił się

⁴ Cyt za: K. Targosz: *Piórem zakonnic. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002, s. 278.

⁵ Ibidem.

15 sierpnia z Janem III Sobieskim pod Wiedeń. Mimo że nie był już młody, gotów był oddać życie w obronie wiary:

[...]

Mówi: „Za szczęście mieć będę,
Choć i życia tam pozbędę,

Gdzie idzie o wiarę moję,
Bo chcę za nią łać krew swoją!
A jeśli zaś Bóg pozwoli,
To i stamtąd mię wyzwoli.
Nad czym mam deliberować
I substancyjej żałować?
Niech się i ta zruinuje,
Ja się przecie wyprawuję!”

641—642

Anna ciężko przeżyła rozstanie z mężem, odprowadziła go do Kazimierza nad Wisłą:

Więc z nim z kościoła wychodzę,
Dalej go jeszcze prowadzę.
Mówić z nim z żalu nie mogę;
Leć i w nim tę widzę trwogę.
Łzy się już współ zmieszali,
Kiedyśmy się rozjeżdżali.
[...]

651

Zbąski jeszcze na krótko wrócił do Kurowa, by następnie przez Kraków podążyć pod Wiedeń. Podczas słynnej bitwy walczył na prawym skrzydle i został postrzelony w nogę przez ukrytych Turków już we wstępnych bitewnych harcach. Nie uczestniczył więc w zasadniczej bitwie. Tak scenę tę przedstawia Anna:

Tu mój na swoich zawoła:
„Choćbym tu miał zginąć zgoła,
skoczę na bisurmanina
spędzić z pola poganina!”

Jako lew się rzuci za niem,
Lubo koń szwankuje pod niem,
Bo dość przykre było miejsce —
Leć się nie ulękło serce.

Już go i z szablą dogonił,
A z konia go dobrze skłonił,
Aż ci, co w zasadzce byli,
Z janczarki go postrzelili.
Dalej biec trudno było,
Bo się już ból w nodze czuło;
Więc się musi reterować,
A na inszy czas zachować.

666—667

Poetka nie miała o nim jakichkolwiek wiadomości przez pięć czy sześć tygodni. Zrozpaczona, wyrusza do Warszawy. Na wieść o ranie męża chce jechać natychmiast do Wiednia, gdzie leczono postrzelonego męża Anny (wyrusza tam jedynie brat Zbigniewa), ale otrzymuje list od nadwornego medyka Jana III Sobieskiego — Simonettiego, który zapowiada rychły powrót Zbąskiego do domu. W Wiedniu odwiedza też rannego Zbąskiego królewicz Jakub Sobieski.

W swym pamiętniku Anna napisała:

Cerulicy też tuszyli,
Zdrowie mu prędkie wróżyli.
Czyli go trwożyć nie chcieli?
Czyli leczyć nie umieli? —
Zmieszkawszy czasu niemało,
Zdrowszym się mu być widziało.
W piątym tygodniu z Wiednia ruszył —
Że zajedzie sobie tuszył.

675

Wówczas też do Anny doszły pierwsze listy, w których opatrujący rany Zbąskiego pisał, „że to nie śmiertelna rana, która była mu zadana”, oraz że rotmistrz wraca już z Wiednia:

A, że wiedział miłość moję,
Prosi, abym zdrowie swoje
Przez to nie ruinowała,
O niego nie frasowała, —
Leć, bym zdrowszego widziała,
Cerulika z sobą miała
Z tych, których on był świadomy —
Obudwu im był znajomy.

688

Naprzeciw swemu kuzynowi wyjechał biskup Jan Stanisław Zbąski. Niestety, zastał go już na łożu śmierci:

[...]

Zaledwo zastał żywego.
A choć dosyć śpiesznie biegał,
A on już śmiertelnie leżał;
Już się był i dysponował,
Dość dobrze na śmierć gotował.

698

Umierający bez większego przejęcia przywitał się z bratem. Myślał bowiem jedynie o żonie (Anna podążała w jego kierunku). Pytał każdego po kolei, czy po nią posłano. Jego ostatnim życzeniem i niespełnionym marzeniem było, by ją jeszcze ujrzeć i pożegnać się z nią. Trzeci mąż poetki umarł — prawdopodobnie na gangrenę, która wdała się w wyniku rany — pod koniec 1683 roku, w listopadzie lub grudniu. Stanisławska-Zbąska nie zastała już niestety męża przy życiu, dowiedziała się o jego śmierci podczas pobytu w Krakowie:

Nie wiem, co się dalej działo,
Bo się mnie to samej zdało,
Jakbym na świecie nie żyła,
Lubom na ludzi patrzyła.
Słyszę swój głos, leć nieznany,
Jakby z śmiechem na przemiany.
Żalu jakbym nie widziała,
Bom łez z oczu nie puszczała.

729

Sieła bym tu jeszcze miała
Żalów pisać, gdybym chciała;
Zwłaszcza, gdym w dom powróciła,
Jakie dni swe prowadziła!
Gdziemkolwiek tylko spożyrała,
Każdy kąt łzami oblała!
Leć, że się jeszcze gotują,
Więc mi już język tamują.

744

Anna miała wówczas zaledwie około trzydziestu dwóch lat. Zmarłemu rotmistrzowi, którego pochowano w Krakowie, poświęcono *Nagrobek panu Zbąskiemu*, utwór, który być może wyszedł spod pióra osoby duchownej, jak chce Tadeusz Mikulski, „z grona klientów biskupich lub księży lubelskich, z którymi Stanisławska przestawała”⁶. Był to odbity niestaranie w formie karty *in 4°* druk anonimowy, bez zaznaczenia roku i miejsca wydania, zdobiony pospolitą winietą drukarską. Być może stanowił on fragment jakiegoś obszerniejszego utworu. Nagrobek ten był zapowiadany już w *Transakcji*... jako epitafium obcego pióra. Tekst przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie zaginął w czasie drugiej wojny światowej. Nie jesteśmy więc w stanie dzisiaj podać żadnych szczegółów tego druku. Znamy dziś tekst jedynie dzięki edycji Tadeusza Mikulskiego w „Ruchu Literackim”⁷:

NAGROBEK

JEGO MOŚCI PANU BOGUSŁAWOWI
Z SZBĄSZYNA SBĄSKIEMU, PODKOMORZEMU
LUBELSKIEMU, ROTMISTRZOWI J.K.M.

Tu Bogusław Jan Sbąski, zacny Podkomorzy
Lubelski leży, lecz mu Niebo jasnej Zorzy
Dodaje, by świeciło za jego dzielności,
Które Ojczyźnie świadczył od swojej młodości,

⁶ T. Mikulski: *Rzeczy staropolskie*. Wrocław 1964, s. 428.

⁷ T. Mikulski: *Drobiazgi staropolskie*. I: *Anna ze Stanisławskich*. „Ruch Literacki” 1935, nr 7—8, s. 203.

On za Boga, Ojczyznę bieg swego żywota
Skrócił, mając śmiertelne otworzone wrota.
Zacny Epaminondas sarmacki zaginał,
Ten, co dzielnością, męstwem w swej ojczyźnie słynął,
Pożyty od Atropos, od lichej Bellony
W żadnych jeszcze utarczkach mąż nieustraszony,
Już złożone[j] Alcydy broni nie piastuje,
Nie żyje i bułatem ostrym nie kieruje.
Już łzami bohatyrskie świętobliwe ciało
Zmoczone, w ciemnym grobie w Krakowie zostało,
Duszy zaś jego niech Bóg wiecznego pokoju
Dodaje z obfitego łaski swojego źródłu.
A ty, zacna matrono Anno, pozostała,
Czyń dobrze duszy jego, jakoś go kochała.

Zbąska pozostała wdową, żyjąc samotnie do końca swych dni.

W 1677 roku owdowiała ciotka Anny, Helena Lubomirska. Autorka *Transakcji*... zaczęła wówczas myśleć o stałym zamieszkaniu przy nowym klasztorze warszawskich karmelitanek, który przebudowano z pałacu. Jak pisze Karolina Targosz, cytując klasztorne kroniki, „napisała do nich [Lubomirska — D.R.] z prośbą, »żeby dla niej i dworu przyczynić sposobnego mieszkania do tych pokoików, które już dawno miała przy klasztorze naszym«. Prace musiały być poważne, »bo trzeba było z gruntu jeden róg klasztorny, którzy byli Szwedzi zrujnowali, wyprowadzić, gdzie miały być izby dla białychgłów, potem od tej izby do pokojów pańskich ganek wymurować długi, bramę osobną do wjazdu tej dobrodziejki, żebyśmy swoją furtę klasztorną według zwyczaju wcześniej zamykać mogły«. W związku z tymi zmianami musiano zbudować nową kuchnię i mieszkanie dla czeladzi klasztornej na innym miejscu. Cała ta »przedklasztorna fabryka« pochłonięła czternaście tysięcy złotych, fundatorka zwróciła tylko dziesięć, a dopiero po kilku latach resztę”⁸.

⁸ Cyt. za: K. Targosz: *Piórem zakonniczy...*, s. 164—165. Badaczka cytuje *Kronikę karmelitanek bosych (lwowsko-) warszawskich, tzw. „starszą”*

Lubomirska, która sama postanowiła wkrótce zostać zakonnicą i wstąpić do konwentu lubelskiego, nie mieszkała długo w przygotowanym dla niej mieszkaniu. Warszawskie zakonnice chciały je zamienić na zaplecze zakrystii, ale na prośbę królowej Marii Kazimiery zaniechały tego projektu. Królowa wstawiła się za podkomorzyną lubelską Anną Zbąską, wówczas już wdową, która czas jakiś zamieszkiwała potem w tym mieszkaniu. Po jej rychłym wyjeździe z Warszawy miały je zamieszkiwać następne panie, być może polecane przez Zbąską.

Oba swoje małżeństwa Zbąska opisuje według schematu, który szczegółowo zanalizowała Halina Popławska. Schemat ten wygląda następująco:

1. Konkury (szczególnie rozbudowała autorka starania o jej rękę Zbąskiego wspierane przez jego brata biskupa) i przeszkody utrudniające małżeństwa (na przykład swoje rozterki, pomówienia).

2. Zgoda Anny na małżeństwo (oczekiwanie na dyspensę z Rzymu w przypadku małżeństwa z Oleśnickim, a w przypadku Zbąskiego problemy z terminem ślubu i wesela).

3. Ślub i wesele (między innymi niezwykle okoliczności towarzyszące zaślubinom z Oleśnickim, który przeprawia się przez wezbraną Wisłę, zaślubia Annę w skromnym kościółku).

4. Szczęśliwe pożycie małżeńskie (zakłócanie chorobami Anny, mężów oraz procesami majątkowymi).

5. Wojny (dramatyczne rozstania, oczekiwanie z niepokojem na wieści).

6. Śmierć i pogrzeb mężów (rozpacz i apatia Anny)⁹.

W dwóch ostatnich małżeństwach Anna poszukiwała nie układów politycznych czy korzyści majątkowych, lecz miłości. Mimo nieszczęść, które ją spotykały, wierzyła w siłę mi-

— *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi*. Wyd. R. Kalinowski. T. 2. Kraków 1901, s. 103—104.

⁹ H. Popławska: „*Żałosne treny*” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie dawnych epok*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 98—99.

łości. Utwierdzał ją w tej wierze Jan Sobieski, który niezwykle dbał o dobro swej krewniaczki. Zresztą autorka *Transakcji...* kreśli niezwykle sympatyczny portret Sobieskiego. Wierzyła też na pewno w ważną rolę czynnika erotycznego w prawdziwym spełnieniu miłosnym. Być może dlatego właśnie tak duże wrażenie zrobił na niej Jan Zbigniew Oleśnicki — energiczny, młody, postawny, przystojny i odważny. Chyba słusznie pisał Zbigniew Kuchowicz: „[...] wydaje się, że potrafił rozbudzić Annę właśnie jako kobietę, z napomknien jej wynika, że posiadał eksperyencję nie tylko w sprawach wojny”¹⁰.

Również jej ostatnie małżeństwo było szczęśliwe. Związki ze Zbąskim i Oleśnickim realizowały znakomicie koncepcję miłości — przyjaźni, wzajemnego szacunku i zrozumienia, równowagi psychicznej i fizycznej. Pewnie i dziś, choć od opisywanych wydarzeń minęły ponad trzy wieki, ciągle tęsknimy za taką pełną miłością, która dana była Annie Stanisławskiej. Po śmierci obu ukochanych mężów Anna napisała w zakończeniu *Do czytelnika ksiąжки*:

[...]

Teraz nie żyję, leć jakbym umarła,
Bom, jak pociechy, tak smutki zawarła:
W zimnem grobowcu one już złożyła.
Ani się cieszyć, ni będę smuciła.

¹⁰ Z. Kuchowicz: *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI—XVII wieku*. Łódź 1972.

„Żałosne treny” Rekonesans badawczy

[...] zdobywa się mimo bardzo skromnego wykształcenia na nieprawdopodobne w naszych stosunkach, niemal przełomowe w dziejach kobiety w Polsce dzieło [...] pisze pierwszy u nas pamiętnik kobiecy, ściśle osobisty, ku nauce i przestrodze czytających [...]. Nowatorski charakter tego utworu polega też na tym, że autorka sporządziła własnoręcznie ostateczną redakcję, zaopatrzyła ją marginesowymi przypisami, dodała na wstępie i przy końcu osobne wiersze do czytelnika — słowem, zupełnie całość do druku przygotowała.

Roman Pollak

O jednym z motywów powstania *Transakcji...* pisze Stanisławska w utworze *Do czytelnika* — swe życie uważa już za zamknięte (ma wówczas zaledwie trzydzieści kilka lat!), jest samotna i niczego nie oczekuje od przyszłości. Tym właśnie Czesław Hernas tłumaczy wybór formy trenów¹. Za ukryte źródło „lirycznego pamiętnika” Anny Stanisławskiej, badacz uważa też „głęboki uraz do owego Ezo-pa”², jej pierwszego męża. Wśród powodów sprawczych autobiografii badacze widzą również smutek po stracie obu

¹ Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1998, s. 587.

² Ibidem, s. 589.

mężów, chęć ich upamiętnienia i desperację. Większość badaczy na plan pierwszy wysuwa tezę o terapeutycznej dla samej Stanisławskiej roli *Transakcji*...

Autobiografia Stanisławskiej, która powstawała prawdopodobnie między jesienią 1683 roku, kiedy umarł Zbąski, a 1685 rokiem, jest tekstem bezpośrednim, nieraz nawet zbyt śmiało otwartym na przedstawianie indywidualnych doświadczeń, emocji i uczuć, sfery intymnej, a także różnych stanów umysłu.

Niezwykłe nowatorskim i oryginalnym zjawiskiem w zakresie ówczesnego życia literackiego był fakt, że sama autorka własnoręcznie sporządziła ostateczną redakcję tekstu, całość uzupełniając marginesowymi przypisami. Mają one za zadanie wyjaśnić czytelnikowi zawilości i ewentualne niejasności tekstu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że te prozaiczne glosy cechuje spory obiektywizm, wobec subiektywizmu, który dominuje w tekście zasadniczym. W ramie kompozycyjnej (na początku i na końcu tekstu) autorka umieściła wiersze do czytelników. Jak słusznie pisał Roman Pollak — „słowem zupełnie całość do druku przygotowała”³. Stanisławska nadała utworowi formę książki rękopiśmiennej, a całość bardzo pieczołowicie i starannie wykaligrafowała. Dodam również, czego dotąd nie dostrzegli badacze dyskutujący nad kwestią potencjalnego przygotowania rękopisu do wydrukowania, że zakończenie swego utworu zatytułowała Anna: *Do czytelnika książki*. Wzmacnia to tezę o zamiśle wydrukowania *Transakcji*..., choć należy pamiętać, że takie stwierdzenia towarzyszyły też wówczas książkom rękopiśmiennym.

Dlaczego więc utwór ostatecznie nie ukazał się w XVII stuleciu? Daleki jestem od przyjęcia opinii Zbigniewa Kuchowicza, jakoby autorka zdawała sobie sprawę, że ówczesna opinia lekceważyła dokonania literackie kobiet⁴. Bliższy chy-

³ R. Pollak: *Pamiętnik Rusieckiej Pilsztynowej*. W: *Idem: Od renesansu do baroku*. Warszawa 1969, s. 302.

⁴ Z. Kuchowicz: *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI—XVII wieku*. Łódź 1976, s. 296.

ba prawdy był Roman Pollak, który postawił słuszną skądinąd hipotezę, iż utwór rzucał niekorzystne światło na wiele z wymienionych tam, a jeszcze wówczas żyjących osób lub ich potomków. Stąd w pamiętniku wiele niedopowiedzeń w stosunku do tych osób. W mojej opinii decydujące znaczenie jednak mogła mieć śmiałość obyczajowa pamiętnika.

*
* *

Sporo dowiadujemy się ze szczegółowej analizy tytułu utworu oraz cząstek okalających *Transakcję...* Stanisławskiej, tak zwanej ramy delimitacyjnej, a także z samego tytułu.

Przypomnę: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej spisane roku 1685*. Najtrafniejsze wydają się uwagi na temat tytułu autorstwa Haliny Popławskiej: „Tytuł eksponuje temat utworu, bohaterkę i jednocześnie jego autorkę oraz formę przekazu. Przedmiotem utworu ma być przebieg »całego« życia kobiety — »jednej sieroty« — ujęty w wiersz elegijny. Rzeczowniki »sierota«, »tren« wprowadzają motyw śmierci, cierpienia, osamotnienia, żalu.

Tytuł utworu może być niespodzianką dla siedemnastowiecznego czytelnika i zapowiedzią czekających go wzruszeń, niezwyklej gry intelektualnej. Autorka była świadoma tego, że może on zaskoczyć odbiorcę i w pierwszych wierszach wstępu *Do czytelnika* prosiła:

Nie dziwuj się, żem taki tytuł książce dała,
Żem ją przez treny opisywać chciała,
Bo życie ludzkie jednym trenem sędzę;
Kto czytasz wybac, jeżeli w tym błądzę!
[...]

Zestawienie »opisanie całego życia« z: »przez żałosne treny« jest niezwykle, a nawet... szokujące. Autorka zderzyła

z sobą dwa przeciwstawne zjawiska: życie i śmierć. To nie życie poetki jest żałosne, ale cykl wierszy je ukazujący⁵.

Również znaczące jest słowo „sierota”. Anna była bowiem sierotą „wielokrotną”. Wszak już w wieku trzech lat straciła matkę, następnie brata, siostrę babki, ojca, dwóch mężów, a sama nie miała dzieci i była świadoma faktu, że na niej zamknie się ród Stanisławskich, a także Oleśnickich i Zbąskich.

Tytułowe słowo „transakcja” poddał obserwacji Stanisław Szczęsnny. Słowo to przejęte z łaciny (*transactio*) oznaczało początkowo „dokonanie”, „dokończenie”, w języku prawniczym natomiast „wyrównanie” i „ugodę sądową”. *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* notuje, że „transakcja” oznacza przebieg wojny i samą wojnę. „[...] żeński ów rzeczownik [*transactio* — D.R.] oznaczał »działanie«, »wykonanie«. Łacińskie *trans* — oddzielnie mogło oznaczać sens: »z tamtej strony«, z kolei *actio*, w połączeniu *actio vitae* — odnosiło się do życia praktycznego (Anna bardzo je ceniła), »rozprawy sądowej«, »prawa wniesienia skargi« [...]. Można dodać, że »sprawca«, »wykonawca« to po łacinie *actor* — słowo przy tym wieloznaczne, o kilku częstych, a przypuszczalnie kilkunastu możliwych znaczeniach⁶. I być może wszystkie te znaczenia wyrazu znalazły swe odzwierciedlenie w tytule, jaki nadała Zbąska. Rozszerzyłbym tu nieco perspektywę przyjętą przez Szczęsnego, że „w tytule utworu słowo to oznacza konkretnie przebieg i opis wydarzeń, składających się na czyjaś biografię⁷”.

Słowo „żałosne” natomiast może tu występować w podwójnym znaczeniu, jako współczucie po śmierci zmarłych i dla własnej samotności. To skarga na minione życie i podwójne wdowieństwo, w którym przyszło spędzić podkomorzynie lubelskiej ostatnie lata życia.

⁵ H. Popławska: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 89.

⁶ S. Szczęsnny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Głosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 86.

⁷ Ibidem, s. 75.

Ramę delimitacyjną poddał szczegółowej obserwacji Stanisław Szczęśny, korzystając z wcześniejszych analiz Karoliny Targosz⁸. Badaczka ta zauważa, że wierszowaną przedmowę kieruje Stanisławska nie do czytelniczek, lecz do czytelnika. „[...] liczy się jednak z tym, że jej dzieło jako nietypowe, bo przez kobietę pisane i dotyczące spraw kobiecych, może się spotkać z niechęcią męskiego Zoila, toteż kończy apostrofą dość bezpardonową:

Jeśli zaś książka nie do gustu twego,
Ta jej jest wada, że białogłowskiego
Konceptu, a zaś sama rzecz pisana,
To niech będzie od ciebie czytana”⁹.

W przedmowie kryje się — zdaniem Szczęsnego — niezwykle finezyjna pułapka. Badacz zwraca uwagę, że cytowany fragment daje wyraz nadziei, że do odrzucenia książki nie dojdzie.

„Przekonuje raczej co innego, mianowicie, że wątpliwości dotyczące pisarskiego wysiłku, którego daremności Zbąska się obawia, mają cel ściśle retoryczny. To nie dzieło pełne jest wad, lecz lekturze nie sprostą gnuśny lub zbyt wybredny czytelnik. Nawet lepiej, by poprzestał na fragmentach »nie do swego gustu«, aniżeli miałyby składać literki i strofki, nie rozumiejąc znaczeń, nie potrafiąc przeniknąć ich tajemnic.

Podkomorzyna lubelska położyła na szali ostateczny argument. Albo sprawy »białogłowskiego konceptu« zostaną odebrane z im należyłą powagą, albo odmowa ich zrozumienia, uwarunkowana stanowco, napiętnuje stronę odmawiającą lektury”¹⁰.

To wyznanie poetki i wyzwanie dla czytelnika niezwykle oryginalne i unikatowe w literaturze staropolskiej. Można by nawet sugerować pewne jego pokrewieństwo z poetyką

⁸ K. Targosz: *Sawantki w Polsce XVII wieku. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 280—281.

⁹ Ibidem.

¹⁰ S. Szczęśny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej...*, s. 73.

literatury sowizdrzalskiej. Autorka toczy z czytelnikiem rodzaj gry, stawia ultimatum, które Szczęsny określił następująco: „Kto rozumie poetkę, będzie w stanie z nią współczuć (pozna prawdę), a kto odrzuci opowieść, okaże nie tyle swój smak literacki, ile głupotę i nacechowane brakiem odpowiedniego wyrobienia prostactwo”¹¹.

Deklaracja taka intryguje i zaciekawia czytelnika. Choć może zbyt daleko idą sugestie badacza, jakoby można było na tej podstawie twierdzić, „że Anna kpi z myślenia mężczyzn, a wstęp zawierałby w sobie aluzje do »odprawy« kpin, których o umyśle i pisarstwie kobiet mogła się, być może nasłuchać”¹². Niewątpliwie jednak poetka w ten sposób buduje dystans, chroniąc osobiste uczucia.

Dla swego utworu wybrała autorka formę trenów, odnotowując to już w tytule utworu i wyjaśniając przyjętą formę w przedmowie *Do czytelnika*. Przypomnę: *Transakcyjja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. W dobie staropolskiej była to praktyka stosunkowo częsta. Jednak w tym wypadku był to wybór świadomy i niezwykle oryginalny. Dotąd bowiem treny „zarezerwowane” były dla opłakiwania i przypominania osoby zmarłej. Wydaje się, że według Stanisławskiej, tren to zasadniczo utwór, który jest „lamentem na przewrotność Fortuny”. W bezpośrednich zwrotach do fortuny pojawiają się żal, smutek i rozgoryczenie, choć autorka „zachęca do chrześcijańsko-stoickiego znoszenia odmienności losu” (określenie Karoliny Targosz). Sześć trenów Stanisławskiej rozpoczyna się od apostrof bądź pytań do Fortuny.

Musimy pamiętać, że w okresie dojrzałego baroku często przedstawiano w trenach różnego rodzaju klęski osobiste, kiedy to dominantą były zwłaszcza ukazanie zmienności ludzkiego losu oraz dydaktyzm¹³:

¹¹ Ibidem, s. 73–74.

¹² Ibidem, s. 74.

¹³ T. Banasiowa: *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580–1630*. Katowice 1997, s. 142.

Więcbym rzekł kto, że skończyła
Ta, co swą wojnę toczyła
Ze mną Fortuna z młodości;
Że tej koniec okrutności.
Leć się znowu z tą ogłasza;
Ze złości echo roznasza,
Że jest w stadle zamieszanie,
A to przez złe pomieszkanie.

W tym nurcie należy sytuować utwór Zbąskiej, która pisze przeciw:

Nie dziwuj się, żem taki tytuł książce dała
Żem ją przez treny opisywać chciała,
Bo życie ludzkie jednym trenem sądzę...

I dalej — z pewnym napomnieniem, przeciwstawieniem się złemu losowi oraz pocieszeniem nawiązującym być może do twórczości Jana Kochanowskiego:

Porachuj każdy swój wiek od młodości,
Czy nie naliczysz więcej w nim gorzkości
Niżeli pociech, co się znajdowały;
A te, choć były, to niedługo trwały.
A tak to wcześniej postrzegaj niżli ja,
Wiedząc, że wszystko za czasem omija.
Tę zaś ode mnie chciej przyjąć przestrogę,
Bo cię najlepiej informować mogę,
Jako świadoma fortuny omylnej,
Ażebyś to miał na pamięci pilnej:
Być zawsze mężnym na wszelakie szczęście,
Lubo pociechy, lubo też nieszczęście.
[...]

Do Czytelnika

Treny napisane są ósmiozłogłosem (4 + 4, czasem bez średniówki) o rymach żeńskich aabbccdd, natomiast stanowiące ramę delimitacyjną utwory skierowane do czytelnika, które poprzedzają i kończą *Transakcję*..., autorka złożyła jedenastozłogłosem.

Osią fabularną utworu jest narzekanie na zły los, dzieje swoistej walki z Fortuną, którą było dotychczasowe życie autorki, wreszcie „dzieje stosunku Fortuny do autorki”¹⁴. *Od Trenu 3.*, który rozpoczyna autobiografię poetki, fabuła zostaje podporządkowana momentom smutnym i tragicznym — chorobom i śmierci najbliższych. Zbąska kontrastuje szybko mijające chwile szczęśliwe (rzadkie i krótkotrwałe) i tragiczne. Krótkotrwałemu szczęściu towarzyszy znacznie dłuższy smutek. To wynik nieustannych działań Fortuny zmiennej (*Fortuna variabilis*), która nie zna litości. Rzadkie w *Transakcji...* są podziękowania Fortunie, jak w *Trenie 66*. To ona bowiem sprawia — zdaniem poetki — że muszą się zakończyć na przykład radosne chwile spędzone z Janem Oleśnickim, przedstawione w *Trenie 39*:

Już też narzekać nie trzeba,
Które nagrodziły nieba
Płaczem pędzone godziny,
Mające żalów przyczyny, —
Gdy już Fawonijusz miły
Suszy oczy ze złej chwili.
W zapomnienie czas przeciwny
Puścić, kiedy los przychylny.

354

„Fortuna w autobiografii to specjalnego rodzaju »postać«, ukazana przy pomocy emocjonalnie nacechowanych i wartościujących epitetów: »zła«, »nieprzychylna«, »zdradliwa«. Przeciwniczką Fortuny w utworze bywa Wenus lub miłość. Personifikacja abstrakcyjnego pojęcia zaznaczona jest przez czynności, które zwykle przypisujemy człowiekowi. Fortuna nie tylko »biega«, ale również: »widzi«, »mówi«, »przemawia«, »namawia«, »szepce« »czuje«, »cieszy się«, »straszy«, »przybiera postawę«, »w kolor się ubiera«. Potraktowana jest jak osoba, ma wyraźne cechy »osobowości« odpowiadające potocznym wyobrażeniom o złym człowieku. Fortuna za zdrości szczęścia bohaterce i zamierza zgładzić ze świata

¹⁴ H. Popławska: „Żałosne treny”..., s. 93.

jej męża (T. 45, s. 10). Jest niesprawiedliwa, gdyż nie zważa na młody wiek bohatera ani na to, że wraz z jego śmiercią »dom upadnie«. Pragnie pokłócić małżonków i uszczuplić bohaterce majątku. Fortuna nieustannie zasmuca i tyranizuje bohaterkę, »sidła« na nią zastawia i cieszy się, gdy widzi jej smutek i płacz. Fortuna personifikuje wewnętrzne konflikty i rozterki autorki — narratorki, jak również to, co kryje się we wnętrzu innych osób, sądy i plotki ludzkie towarzyszące poczynaniom bohaterki, »perswazyje ludzkie« często godzące w jej dobro [...]»¹⁵. W opisie Fortuny dostrzegalna jest też metafora rycersko-wojenna: »czyni fortele«, »walczy« itd. Działania Fortuny są niezwykle bolesne w okresie wojen, a sama Fortuna symbolizuje również wojnę. Pamiętać trzeba, że to wówczas poetka traci dwóch mężów i swe szczęście.

Rozważania Haliny Popławskiej prowadzą do wniosku, że Fortuna, »jak ślepa, tak i głucha« (*Tren* 48.), egzystuje w *Transakcji...* »jako ironia tragiczna, temat przekory i perfidii losu«¹⁶. Obdarzona jest ponadludzką mocą czynienia zła, staje się elementem fabuły i dzięki temu zbliża się do prozopopei.

Sygnały genologiczne umieszczone w tytule utworu zwracają uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię: połączenie w utworze perspektywy lirycznej (treny) z perspektywą epicką (»opisanie całego życia«, narracja uwypuklająca następstwo wydarzeń) i płaszczyzną autobiograficzną (»od teje samej pisane«). Pochodną takiej perspektywy jest fakt, że utwór »stanowi »przestrzeń zamkniętą i otwartą jednocześnie«, trenodię i apel wołający o zrozumienie i taktowne wyczucie«¹⁷. Autorka *Transakcji...* — jak pisze Halina Popławska — »pragnęła ukazać historię człowieka żyjącego«¹⁸. Poza tym gatunek trenów kojarzono w świadomości społecznej z opłakiwaniem osoby zmarłej (oczywiście przewijały się w nim, też motywy biograficzne dotyczące postaci zmarłego), a nie

¹⁵ Ibidem, s. 93—94.

¹⁶ Ibidem, s. 95.

¹⁷ S. Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej...*, s. 79.

¹⁸ H. Popławska: »*Żałosne treny*«..., s. 89.

z przedstawianiem historii osoby żyjącej. Treny Zbąskiej to wypowiedź prywatna, bo autobiograficzna: „Powstała dość szczególna sytuacja liryczna. Oto nadchodzi chwila, mogłaby powiedzieć Anna, kiedy piszę o sobie i o sobie treny, bom prawie umarła i wśród bliskich i w pamięci potomnych”¹⁹.

Szczęśny zwraca tu uwagę na niedostrzeganą dotąd przez badaczy analogię utworu Zbąskiej z elegią VII Klemensa Janicjusza *O sobie samym do potomności*. Oba teksty cechuje podobna perspektywa: oba powstają jeszcze za życia autorów, którzy piszą je „u kresu”, z poczuciem godnego utrwalenia swej obecności w pamięci innych²⁰. Anna nie ma już nadziei na spełnienie swych tęsknot, pragnień, a może ma poczucie ich wcześniejszego się wypełnienia, żegna je zatem jako „zmarłe”. Żegna wreszcie pewien zamknięty etap swego życia.

Utwór Zbąskiej należy również usytuować w kręgu „muzy domowej”²¹, a więc poezji związanej z życiem rodzinnym i jego różnymi aspektami. Był to „typ poezji zaspokajającej potrzeby zamkniętego środowiska, rodzaj folkloru rodzinnego, który służył i był produktem warstw żyjących w kręgu cywilizacji pisma — szlachty i mieszczaństwa”²².

Stanisławska przyjęła postawę doświadczonej obserwarki życia. Pisze wszak: „Bo życie ludzkie jednym trenem sądzę”. Jest to postawa pełna pragnienia ukojenia, uspokojenia i równowagi życiowej.

Autorka, korzystając z formy maksimum, zwraca uwagę, że w życiu najczęściej doświadczamy chwil smutnych, a wszelkie radości trwają krótko i niezmiernie szybko mijają. Wszystko za sprawą „fortuny omylnej”. Daje czytelnikowi radę zbliżoną do tej znanej z *Pieśni IX ksiąg wtórych* Jana Kochanowskiego:

¹⁹ S. Szczeńny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej...*, s. 78.

²⁰ Ibidem, s. 78—79.

²¹ Zob. szerzej: L. Ślękowska: *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991.

²² Ibidem, s. 23.

Być zawsze mężnym na wszelakie szczęście,
Lubo pociechy, lubo też nieszczęście.

Popławska zwraca uwagę, że „idee stoików obce były autorce, na istotę życia i jego wartość miała odmienny od stoickiego pogląd”²³. Stanisławska eksponuje pogląd, że należy wytrwać w nieszczęściu i przeciwstawiać się złemu losowi. Zresztą już w wierszu *Do Czytelnika i Trenie 1.* znajdujemy zapowiedź, iż to nie sam opis będzie najważniejszy, ale przedstawienie przeżyć i nastrojów autorki. Popławska podejmuje szczegółową analizę *Trenu 1.* Zwraca uwagę na fakt, że utwór rozpoczyna się od motywu znanego jeszcze średniowiecznej literaturze hagiograficznej oraz eposowi:

Szczęść mi, Boże, w moję drogę,
Bo w niej nieco trwożyć mogę
[...]

1

Ta droga to oprócz symbolu ludzkiego życia również „metafora czynności twórczych”, autorskiego zamiaru przedstawienia spraw „całego wieku”. Podmiot mówiący, poszukując przestrzeni ukojenia, gdzie mógłby opłakiwać „czas stracony”, szuka cienia, ochłody, nie znajduje jej w wodzie ani na zielonej łące. Odwołanie do zjawisk przyrody i sielankowego pejzażu nie przynosi ukojenia — przyroda staje się wroga i obca, a krajobraz potęguje ból i zniewolenie. Służą temu wyliczone przez badaczkę środki stylistyczne: pytanie retoryczne, wykrzyknienie, oraz leksykalne: rym i rytm. Sytuację liryczną utworu dopełnia obecność nimf:

[...]
Już mi, szumiejące wody,
Nie dodacie swej ochłody!
Niech się wami kontentują
Nimfy, co w was rezydują!

2

²³ H. Popławska: „Żałosne treny”..., s. 90.

„Przyroda i jej piękno w sytuacji trudnej okazały się zawodne. Uzdrowiająca i kojąca moc wody, ziół, kwiatów, słowika i zefira wyrażona przy pomocy emocjonalnie nacechowanych epitetów: »szumiejące«, »wonne«, »łagodliwym«, »wonnejące« »łube« została w *Trenie 1.* zakwestionowana, przyroda utraciła swe własności terapeutyczne”²⁴. W utworze tym znajdujemy też symbolikę krzyża i drzewa rajskiego, które sakralizują liryczną skargę autorki:

Leć i tu myśl ma błediwa
Trwoży mię, żem frasobliwa,
Bym pod tem drzewem nie siadła,
Dla którego nam odpadła
Rozkosz pierwsza pozwolona,
Przez człowieka utracona.
Mijam tedy wszystkie drzewa:
Herbownego trzymać trzeba.

Tu już zasiadam bezpiecznie;
A siedzieć pod nim statecznie,
Lubo owoc przykry rodzi;
Ale mi go ten osłodzi,
Co go najpierwej skosztował
I mnie go tam nagotował.
Wszakem go już kosztowała,
Nie będę się nań wzdragała.

7—8

Oryginalnym elementem utworu jest połączenie symboliki biblijnej i sarmackiego „drzewa herbowego”. Zacytuję w tym miejscu obszerny fragment analizy dokonanej przez Halinę Popławską: „Drzewo, które na »puszczy« w »głębokim lesie« wybiera, aby pod nim snuć swoje »sprawy całego wieku zabawy«, to »drzewo herbowne«, krzyż w herbie Piława Stanisławskich. »Drzewo herbowne« symbolizuje przodków, ród, dziedzictwo i życie bohaterki. [...] Na ogólnie znanej, tradycyjnej symbolice krzyża nadbudowana została nowa, emocjonalna sfera znaczeniowa. »Drzewo herbowne«,

²⁴ Ibidem, s. 91.

mimo iż wydaje »owoc przykry«, nie jest drzewem rajskim, jest drzewem bezpiecznym, jego owoców nie należy się obawiać. Bohaterka trenu jest człowiekiem, który zakosztował owocu z drzewa poznania. Nawiązanie do krzyża zawartego w warstwie ikonograficznej herbu autorki zbliża »drzewo herbowne« do drzewa męki, do krzyża Jezusa, i w tym sensie krzyż jest odpowiednikiem drzewa poznania»²⁵.

Badaczka zwraca uwagę, że »owoc przykry« i »drzewo herbowne«, które są odwołaniami do drzewa rajskiego oraz drzewa krzyża, symbolizują życie trudne i pesymistyczne. Ale takie właśnie życie należy z godnością przyjąć.

Analiza *Trenu 1*. dokonana przez Halinę Popławską pokazuje, że jest to interesujący utwór, który w sposób nastrojowy i symboliczny przedstawia ludzkie doznania, podstawowe problemy egzystencjalne, wreszcie nastroje i przemyślenia samej autorki. Obserwacje te nakazują zweryfikować dotychczas upowszechnione w literaturze sądy o niżej wartości artystycznej utworu Stanisławskiej.

Jak w utworze zostało wyrażone »przedstawienie całego życia«? Zgodnie z regułami autobiografii, tekst skomponowany jest według schematu: opis rodu, dzieciństwo, wiek młodzieńczy, wychowanie, dalszy przebieg życia. Elementy te widoczne są w *Transakcji*... W podobny sposób, choć oczywiście nieco bardziej schematycznie, przedstawieni są jej mężowie, a zwłaszcza Oleśnicki i Zbąski. Oba opisy kończy śmierć mężów Anny.

Analiza schematu kompozycyjnego utworu (między innymi przemienność zdarzeń nieszczęśliwych i szczęśliwych oraz gwałtowne zmiany losu bohaterki) pozwalają znaleźć pokrewieństwa utworu z fabułą romansu. A sama konwencjonalna topika miłosna („z zastosowaniem — jak pisze Popławska — obiegowych znaków zaczerpniętych ze świata mitologicznego»²⁶ i tradycyjnymi rekwizytami: strzałami, pło-

²⁵ Ibidem, s. 92.

²⁶ Ibidem, s. 99. Karolina Targosz zwraca jednak uwagę, że »dzieło Zbąskiej [...] wolne jest na szczęście od przeciążeń [...] zwłaszcza mitologicznych, właściwych ówczesnej literaturze«. K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 300.

mieniami, łodzią) łączy *Transakcyję*... z romansem sentymentalnym. Oleśnicki, który wraca do domu z obozu wojkowego, wykreowany został jak bohater romansu:

Jemu zaś droga nie szkodzi,
Bo go Wenus w swej łodzi
Przedtym jeździć nauczyła,
Zaczym i tę osłodziła.
Kupido też dość ochoczy,
Bo zabiegłszy mu przed oczy,
Swoje mu skrzydła przyprawił,
Że go w prędkim czasie stawił.

384

Oleśnicki wykreowany zostaje przez autorkę *Transakcji*... jako żołnierz i... amant. Stanisławskiej znane były romanse bardzo rozpowszechnione w dobie staropolskiej. Z taką sugestią wystąpiła już Ida Kotowa²⁷. Tego typu kreacja bohatera bliska jest sentymentalno-przygodowej odmianie romansu. Być może zresztą romanse miały wpływ na ostateczny kształt *Transakcji*..., dominantą bowiem romansów, podobnie jak autobiografii Zbąskiej, była zmienność ludzkiego losu²⁸. Podobnie schemat fabularny romanisu, który obejmuje między innymi pierwsze spotkanie, miłość od pierwszego wejrzenia, rozdzielenie, jest obecny na kartach *Transakcji*... Typowo romansowy charakter ma również cytowany wcześniej *Tren 1.*, w którym swoje zamiary napisania autobiografii poetka ujawnia w formie metaforycznej wędrówki po brzegach rzeki, lesie i ogrodzie, gdzie próbuje znaleźć ukojenie:

Więc pójdę w ogrody wonne;
Leć i tu nadzieje płonne,
Aby mi z kwiecica odory,

²⁷ Zob. szerzej: I. Kotowa: *Anna Stanisławska — pierwsza autorka polska*. „Pamiętnik Literacki” 1934, nadbitka.

²⁸ Zob. szerzej: T. Michałowska: *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*. W: *Problemy literatury staropolskiej*. Red. J. Pełc. Seria 1. Warszawa 1972.

Lubo ich same pozory,
Jakie kontentece dały,
Bo w tym gusty me ustały;
I słowik głosem krzykliwym
Nie zwabi, choć łagodliwym.

To już na zielonej łące,
Między zioła woniejące,
Te dodadzą uśmierzenia
W ciężkościach i spoczynienia.
Leć i tam lube zefiry
W przykre mi się obróciły
Wichry, że miasto ochłody
Nie mam i tam mej swobody.

3, 4

Stanisławska ogląda te miejsca po śmierci ukochanych, a więc jej już nie cieszą, wręcz przeciwnie, wywołują żal.

Nieco inna niż w przypadku Oleśnickiego jest kreacja Zbąskiego. Nie jest on typowym amantem. Autorka *Transakcji...* zwraca uwagę, że nie był on zbyt przystojny, a jego zabiegi o nią traktuje z pewnym dystansem oraz ironią. Natomiast jego „konterfekt żołnierski” przypomina wizerunek rycerza charakterystyczny dla epopei.

Struktura gatunkowa utworu jest mieszana. Obok poetyckiej autobiografii ułożonej w formie trenów i elementów schematu kompozycyjnego romansu występują tu również wątki charakterystyczne dla epopei, szczególnie jest to widoczne w trenach 69., 70., 71. i 72., w których przedstawiono przygotowania do bitwy pod Wiedniem oraz w sposób rozbudowany przebieg samej bitwy. Najwięcej miejsca poświęca oczywiście swemu mężowi, kreowanemu na rycerza chrześcijańskiego, który

[...]

Nie słucha mej perswazyjej,
Nie chce dać miejsca racyjej.
Mówi: „Za szczęście mieć będę,
Choć i życia tam pozbędę,

Gdzie idzie o wiarę moję,
Bo chcę za nią łać krew swoję!
A jeśli zaś Bóg pozwoli,
To i stamtąd mię wyzwoli
[...]

641, 642

W wymienionych trenach Polacy ukazani są jako obrońcy wiary chrześcijańskiej przed Turkami — niegodziwymi poganami. Aby uwiarygodnić swą relację, Stanisławska przywołuje nazwiska bohaterów poległych na polu chwały w czasie słynnej bitwy pod Wiedniem:

[...]
Leć i insi przypłacili,
Co w tej okazji byli,
Zwłaszcza ów mąż Modrzejowski
i kasztelanic krakowski.

669

Zwraca też uwagę, że niektórzy zmarli w wyniku chorób:

[...]
Leć niewczasy obozowe
Nie każdemu były zdrowe;
Bo choroba się wmieszała,
Która między niemi trwała.
Przez tę ich legło niemało,
Co się cięższą rzeczą zdało.

670

Prawdopodobnie Stanisławska знаła utwory należące do epiki historycznej i wykorzystała je, tworząc zwłaszcza treny dotyczące kampanii Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Do epopei może również nawiązywać Stanisławska, pisząc swój utwór oktawą (choć była ona też charakterystyczna dla wierszowanych romansów, między innymi *Syloret* Wacława Potockiego i *Psyche* Jana Andrzeja Morsztyna napisane są oktawą) oraz rozpoczynając inwokacją do Boga:

Szczęść mi, Boże, w moję drogę,
Bo w niej nieco trwożyć mogę,
W którąm się już zapuściła;
Strzeż mię, bym nie pobłądziła!
Biegłabym w dalekie strony,
A jeśliże tam obrony
Znajdę sercu stroskanemu,
Ciężkim żalem ścieśnionemu!

1

Anna skupia się nie na datach i miarach upływu czasu, jak w typowej autobiografii, lecz na swych przeżyciach. Słusznie zauważa Halina Popławska, że utwór „rozgrywa się w przestrzeni bliżej nie określonej lub określonej jedynie nazwą miejscowości, i to na marginesie głównego tekstu. Najczęściej jest to przestrzeń zamknięta: komnata dworu, zamku królewskiego, kościół. Świat przyrody przeniknął do utworu w niewielkim wymiarze, dostarczył jedynie niezbędnych opisów (droga, Wisła), rekwizytów, symboli potrzebnych do zarysowania tła przedstawionej sytuacji”²⁹.

Całość autobiografii Zbąskiej kończy jej „śmierć” duchowa i społeczna. Píše o tym w zakończeniu *Do czytelnika* książki:

[...]

Bom, jak pociechy, tak smutki zawarła:
W zimnem grobowcu one już złożyła.
Ani się cieszyć, ni będę smuciła.

Można zadać sobie pytanie o cel powstania utworu. Czy było nim godne upamiętnienie i swoiste pożegnanie dwóch ukochanych mężów? Choć należy pamiętać, że podkomorzyna lubelska oczywiście opisuje też swego pierwszego męża — Jana Kazimierza Warszyckiego. Stanisław Szczęśny napisał: „Zarysowuje się tutaj podwójne znaczenie słowa »żałość«, wpisanego przymiotnikowo w to zestawienie [»żałosne treny« — D.R.]. Ze wspomnień pierwszego małżeństwa au-

²⁹ H. Popławska: „Żałosne treny”..., s. 99.

torka wydobywa w nim żal, że do tego doszło. Z opisu dalszego życia — tak współczucie dla zmarłych, jak i swej samotności”³⁰.

Ale to nie jedyny powód powstania utworu. Proces pisanie tekstu, wraz z jego własnoręcznym „przepisywaniem” i kaligrafowaniem z myślą chyba o druku, to niejako powtórne przeżycie biografii poetki. Wszak w momencie tworzenia *Transakcji*... miała ona zaledwie 30 lat, lecz defini tywnie zamykała pewien niezwykle ważny etap swego życia:

„Dla Zbąskiej — pisał badacz — *Transakcja*..., zaryzykuję stwierdzenie, stawała się życiem poniekąd »zastępczym«, może bardziej prawdziwym, a w sposób głęboko rozrachunkowy — pewniejszym. Tylko w kontekście pytań stawianych Bogu, bliskim i sobie, a także środowisku, kulturze swego czasu, Anna jest w stanie zdać sprawę z obrazów, emocji, sądów, niespełnień, powracających w poetyckiej retrospekcji”³¹.

Na zakończenie warto kilka uwag poświęcić językowi utworu Zbąskiej, mając w pamięci bardzo negatywne sądy wcześniejszych badaczy przedstawione w rozdziale dotyczącym stanu badań. Zwracali oni uwagę zwłaszcza na monotonię języka, jego prymitywizm i liczne niejasności.

Styl utworu zbliżony jest do języka potocznego. Jest to chyba najbardziej widoczne w karykaturalnym opisie Ezopka, w którym udanie wykorzystuje też podkomorzyna lubelska metaforę zwierzęcą. Sporo w tekście frazeologizmów (zwrotów i wyrażeń potocznych, które czynią utwór bardziej plastycznym, nadają mu koloryt i obrazowość). Oto jeden przykład z *Trenu 13*.:

Mnie się coraz serce kraje,
Widząc jego obyczaje,
Pomnąc słowa, że korona
Mąż jest, że nie jemu żona.
Lecz tu nie korona droga,

³⁰ S. Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich...*, s. 72, przypis 10.

³¹ Ibidem, s. 75.

Chyba konfuzja sroga
Będzie coraz z Ezopowej
Polityki i też mowy.

108

Nie można odmówić artyzmu przejawskrawionym i karykaturalnym opisom Ezopka oraz humorystycznym scenkom obyczajowym z jego udziałem, a także fragmentom, w których Anna odmalowała zarówno swój bezgraniczny smutek, jak i inne stany psychiczne. Opowieść w wielu fragmentach jest bardzo ekspresywna. Postacie charakteryzowane są dynamiczne, występują niejako w ruchu.

Tekst pozbawiony jest — zdaniem Idy Kotowej — francuszczyzny. Polemizuje z tym Karolina Targosz, zwracając uwagę na występujące w tekście formy „rewelować” (od *révéler* — „odkrywać”, „zwierzać”) i „plejzer” (od *plaisir* — „przyjemność”, „rozrywka”). Badaczka zwraca też uwagę na pochodzące z włoskiego słowa: „trapacować” (od *trapazzare* — „troskać się”, „lękać się”), „sforcować” (od *sforzare* — „zmuszać”), „rytrakt” (od *ritratto* — „obraz”, „portret”) i inne, oraz na latynizmy występujące w utworze³².

Kotowa w następujący sposób pisze o języku *Transakcji*...: „Język jej poematu świadczyć może tylko o tem, że byia zdolna i z łatwością przyswoiła sobie wyrażenia i sposób mówienia swojego otoczenia, a zarazem, że przebywała wiele w towarzystwie wykształconych mężczyzn. Również osobiste prowadzenie swoich procesów i »spraw« musiało ją z natury rzeczy obznajomić z pewną ilością zwrotów i terminów łacińskich [...]”³³.

Sporo w języku Stanisławskiej zwrotów i przysłów, na przykład: „żona mężowi korona”, „mnie się coraz serce kraje”, „miło daleko chodzi / tam, gdzie interes zachodzi”; „nie tylko śmierć, leć i żona / jest od Boga naznaczona”, czy sentencji najczęściej związanych z wyrazem „niebo”: „i że mi tu umrzeć trzeba, / jak już naznaczyły nieba”; „bo im

³² K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 301.

³³ I. Kotowa: *Anna Stanisławska...*, s. 21.

tylko tego trzeba, / co łaskawie zdarzą nieba”; „już też narzekać nie trzeba, / kiedy nagrodziły nieba”, „co natura nie daruje, / to i kowal nie ukuje”. Sporo tu zwrotów również z ówczesnego języka prawniczego (na przykład „dać pozwy sobie”, „mieć sprawę”, „zajść w prawo”) i sejmikowego („dawać na kogoś głos”). Niestety, „zderzają się” one z fragmentami bardzo schematycznymi (na przykład maniera rozpoznania zdania od „leć”, „a”, „tu”, „ale”, „bo”, „więc”) i językowo nieudolnymi (wszystkie choroby i niedyspozycje nazywa poetka „falowaniem”, na przykład falowanie serca i żołądka).

W utworze dominują zdania wielokrotnie złożone (stąd wielość spójników) i końcowa pozycja orzeczenia, co znacznie ułatwia jej rymowanie. Ważną rolę w doprecyzowaniu znaczenia zasadniczego tekstu odgrywają marginalia pisane prozą, w których podkomorzyna lubelska konkretyzuje najczęściej opisywane miejsca i osoby. Zagadnienie języka Anny Stanisławskiej nadal czeka na swego badacza³⁴.

Główne przesłanie utworu — tu zaledwie ogólnie scharakteryzowanego — to przekonanie o niestałości ludzkiego losu oraz o potrzebie męznego opierania się wszelkim przeciwnościom losu. Podkomorzyna lubelska z pewnością знаła *Biblię*, orientowała się w mitologii greckiej i rzymskiej, prawdopodobnie nieobca jej była również znajomość liryki religijnej i ówczesnych romansów. Kwestia źródeł *Transakcji...* nadal pozostaje otwarta; podobnie na dalsze badania czeka zagadnienie oddziaływania mecenatu kulturalnego Jana III Sobieskiego³⁵ na poetkę. Musimy jednak pamiętać,

³⁴ Słusznie bowiem zwraca uwagę Karolina Targosz, że „przez monotonny wiersz przebijają czasem zwroty żywej, ówczesnej polszczyzny”. K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 301. Wstępne rozpoznanie problemu przeprowadziła Katarzyna Ziola-Zemczak w pracy magisterskiej pt. *Pejzaż semiotyczny „Transakcji albo Opisanie całego życia jednej sieroty [...]”* napisanej pod moim kierunkiem (Katowice 1998).

³⁵ Zob. szerzej: W. Fijałkowski: *Jan III Sobieski i jego mecenat kulturalny*. „Studia Wilanowskie” 1977, s. 7–46; Z. Wójcik: *Jan Sobieski 1629–1696*. Warszawa 1983, s. 385–388.

że Anna nie przebywała na dworze, pojawiała się tu okazjonalnie.

Podkomorzyna lubelska pozostawiła po sobie sporych rozmiarów utwór o charakterze świeckim, do którego napisania namawiać ją mogły kobiety z bliskiego otoczenia³⁶ (mачocha, ciotki, kuzynki, a może nawet sama królowa Maria Kazimiera). Źródłem inspiracji (zwłaszcza w kwestii roli Fortuny w życiu kobiety) mógł być też powstały prawdopodobnie na początku lat osiemdziesiątych XVII stulecia poemat Jana Gawińskiego pt. *Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa, w Lublinie dekretem roku 1681*, który stanowi fikcyjny monolog — waletę, żegnanie się ze światem — skazanej na śmierć Agnieszki (Gawiński nazywa ją Jadwigą) Machówny — plebejki, awanturnicy i bigamistki, która podawała się za księżną. Za wielokrotne bezprawne związki małżeńskie sąd skazał ją na szarpanie piersi kleszczami, a za krzywoprzysięstwo — na karę śmierci przez ścięcie. Prawdopodobnie ma rację Karolina Targosz³⁷, twierdząc, że ta głośna sprawa tocząca się przed Trybunałem Koronnym w Lublinie w latach 1677—1681 (wyrok wykonano w Lublinie 12 lipca 1681 roku) mogła być znana Zbąskiej, podobnie jak sam utwór Gawińskiego, w którym bohaterka poematu kreowana jest jako igraszka Fortuny³⁸. Być może poetka знаła też *Epitaphium...* autorstwa Wespazjana Kochowskiego, w którym losy Machówny przedstawione zostały w formie mowy od grobu.

³⁶ K. Targosz: *Sawantki w Polsce...*, s. 313.

³⁷ Ibidem, s. 311—313; J. Gawiński: *Poezyje*. Wyd. Ż. Pauli. Lwów 1843, s. 168—176.

³⁸ Zob. też: D. Chemperek: *Wespazjan Kochowski — Jan Gawiński: literackie dialogi i turnieje*. W: *Wespazjan Kochowski w kręgu kultury literackiej*. Red. D. Chemperek. Lublin 2003, s. 51; *Z chłopki księżna. Historia wielkiej mistyfikacji z XVII wieku*. J. Gawiński: *Mowa ostatniej umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa...*; W. Kochowski: *Epithaphium inscriptum M.D. Domaszewska*. Oprac., wstęp i objaśnienia D. Chemperek. Lublin 2000.

Ma rację Dariusz Chemperek, pisząc: „Z perspektywy historyczno-literackiej można by powiedzieć, że poemat jego [Gawińskiego — D.R.] niejako antycypuje postać kobiety inteligentnej, walczącej z swym losem — osobą taką, uwiecznioną w swym wierszowanym pamiętniku, jest chociażby Anna Stanisławska [...]”³⁹.



O swoistym renesansie zainteresowań Stanisławską i jej wierszowaną autobiografią w ostatnich miesiącach niech świadczą dwie najnowsze publikacje. Pierwsza to przygotowana przez Henryka Borka edycja fragmentów *Transakcji...* w serii *Klasyka Mniej Znana*⁴⁰. Niewątpliwie wprowadzi ona na nowo tekst poetki do szerszego obiegu czytelniczego. Druga — niezwykle oryginalna obserwacja świata kobiet baroku przez pryzmat siedemnastowiecznej leksyki, uczyniona przez Halinę Wiśniewską⁴¹. Zwraca ona uwagę na przejawy poetyckiego talentu poetki ujawniające się w werbalizowaniu „ja” lirycznego oraz przedstawianiu, czasem w sposób intymny, różnorodnych uczuć. Wiśniewska dostrzega ożywienie tekstu *Transakcji...* licznymi przysłówkami i sentencjami, dzięki którym wypowiedź Stanisławskiej nabiera cech mowy codziennej. Postuluje także szczegółowe opracowanie słownictwa i frazeologii poetki oraz ich „konfrontację z liryką wysokiego lotu”⁴². Pora, by badacze podjęli te zagadnienia.

³⁹ D. Chemperek: *Z chłopki księżna...*, s. 23.

⁴⁰ A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od teźże samej pisane roku 1685. Fragmenty*. Oprac. H. Borek. Kraków 2003.

⁴¹ H. Wiśniewska: *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*. Lublin 2003.

⁴² Ibidem, s. 185. Zob. też zwłaszcza s. 184, 186.

Zakończenie

Ciężkie przejścia życiowe, walka o rozwód z olbrzymim idiotą, rany sercowe [...] nie złamały żelaznej natury tej Polki, pełnej hartu, i mężczyzna mógłby jej zazdrościć [...].

Aleksander Brückner

Badacze utworu Stanisławskiej-Zbąskiej nie mieli wątpliwości. W świetle lektury tekstu niewiasta ta, skoligacona z najzamożniejszymi rodami polskimi, jawi się im jako osoba obdarzona ogromną życiową energią, nie złamana ciosami losu (Roman Pollak), mająca wiarę we własny praktyczny rozum; kobieta niezależna, energiczna i śmiała (Ida Kotowa), cechująca się sporym krytycyzmem i samodzielnością, tolerancją oraz dużym zmysłem obserwacji, silną i niezależną osobowością. Śmiało pisała o seksie. *Transakcja...* to wreszcie pierwszy w literaturze polskiej opis... piekła domowego oraz tyranii ojcowskiej i małżeńskiej. Przyszło bowiem Annie żyć z prawdziwym dewiantem, co z pewnością pozostawiło w młodej wówczas kobiecie spory uraz. Roman Pollak pisze, że jej utwór to dzieło przełomowe w dziejach kobiety w Polsce. W XVII wieku niewiele kobiet umiało pisać, a jeszcze mniej pozostawiło po sobie utwory literackie i podjęło temat osobisty. *Transakcja...* to również znakomite studium samotności, pesymizmu egzystencjalno-światopoglądowego, introspekcji i autoanalizy oraz interesujące przedstawienie w piśmiennictwie kobiecym własnych doznań

uczuciowych oraz emocjonalnych więzi z innymi ludźmi, w tym świetnych konterfektów swych trzech mężów.

Zbigniew Kuchowicz widzi w niej prekursorkę przemian, jakie zachodziły w ówczesnej kulturze obyczajowej — przygotowała pole do działalności poetek i sawantek polskich XVIII wieku. Na dodatek była piękną kobietą... Adorowano ją (Jan Bogusław Zbąski jest tu niemal wzorcowym adoratorem) i starano się o jej względy, a ona chciała być kochana, chciała kochać, sama decydować o swym losie, a w małżeństwie interesował ją nie majątek i pozycja mężów, lecz również ich uroda, co jest szczególnie widoczne w przypadku Jana Zbigniewa Oleśnickiego.

W swym tekście podjęła ważne kwestie dotyczące tożsamości kobiety. Odpowiadała na pytanie, kim jest i jakie jest jej powołanie. Nie mogła się zrealizować w macierzyństwie, odkryła jednak świat literatury, a jej autobiografia miała dla niej niejako autoterapeutyczny charakter. Autorka toczy z czytelnikiem intymną rozmowę, podkreśla, że jest osobą skrytą i nieskorą do zwierzeń, przedstawia jednak wiele swych lęków i rozterek. Anna chciała też przedstawić swe pierwsze nieudane małżeństwo — czyni to w konwencji tragicomicznej, a także oddać hołd dwóm kolejnym mężom, z którymi dzieliła chwile szczęścia i miłości. Terapia przyniosła chyba dobry skutek. Ostatnie piętnaście lat życia spędziła niezwykle aktywnie, znalazła swe powołanie w zaangażowaniu społecznym i administrowaniu swoimi dobrami.

Moim celem nie było udowadnianie, że Stanisławska-Zbąska była pierwszą polską autorką, pierwszą samodzielną pisarką polską czy wreszcie autorką pierwszego świeckiego utworu lub może pierwszej świeckiej autobiografii w literaturze dawnej Polski. Zajęli się tym wcześniej inni badacze. Dodam jednak, że — w mojej opinii — to kwestia źle postawiona.

Zasadniczo nie interesowała mnie również ocena artystycznych wartości utworu. Dotąd najczęściej doceniano sam zamysł stworzenia biografii, wskazywano na twórczy rozmach zamierzeń autorki, zwracając jednak uwagę na

„mierne wykonanie”. Pokazywano ją najczęściej jako — by skorzystać z celnej formuły Stanisława Szczęsnego — pozbawionego talentu „rzemieślnika pióra”, choć wielu fragmentom *Transakcji*... nie można odmówić swoistego artyzmu (między innymi opis małżeństwa z Ezopkiem, scenki obyczajowe, przedstawienie smutku po śmierci mężów). I ma rację Halina Popławska, pisząc: „[...] relacja autorki jest znaczącym faktem kulturowym, świadectwem wysokiego poziomu samowiedzy kobiety końca XVII wieku, kobiety poszukującej ukrytego sensu cierpień, które zesłała na nią Opatrzność”¹.

I choć nie udało się rozstrzygnąć, kto i na czyje polecenie przemalował oraz zmniejszył wizerunek Anny, znajdujący się obecnie w wilanowskich zbiorach Muzeum Narodowego, ani dlaczego inny lubelski portret poetki został dość nieudolnie przemianowany na portret Emilii Niemyskiej, to jednak udało się — mam nadzieję — dowieść, że właśnie w ten sposób — zgodnie z określeniem Aleksandra Brücknera — „nieme stulecie przemawia z rękopisów jak żywe”². Z rękopisów i portretów. Nawet tych częściowo przemalowanych.

¹ H. Popławska: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 109.

² A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej*. T. 2. Warszawa 1958, s. 604.

Bibliografia

(w układzie chronologicznym)

- Brückner A.: *Wiersze zbieranej drużyny. Pierwsza autorka polska i jej autobiografia wierszem*. „Biblioteka Warszawska” 1893. T. 4, s. 424—429.
- Verdmon J.L. de: *Krótką monografią wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskim*. Warszawa 1902, s. 130.
- Brückner A.: *Dodatki*. W: J.T. Trembecki: *Wirydarz poetycki*. T. 2. Lwów 1911, s. 369—370.
- Petrzyk L.: *Kościół św. Krzyża w Warszawie*. Warszawa 1920.
- Dziembowska A.: *Literatki polskie wieku XVII. Katarzyna Siemiontkowska, Anna Stanisławska*. „Kurier Poznański” 1928, nr 12.
- W.J.: *Niedole małżeństwa w dawnej Polsce*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1928, nr 25 (dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” nr 160).
- Brückner A.: *Dzieje kultury polskiej*. Kraków 1931. Wyd. 2 — Warszawa 1939, s. 449—450.
- Górski A.: *Cnoty i wady narodu szlacheckiego. Rys historyczny*. Warszawa 1935, s. 35.
- Kotowa I.: *Anna Stanisławska. Pierwsza autorka polska*. „Pamiętnik Literacki” 1934 i odbitka — Lwów 1935.
- Kotowa I.: *Wstęp*. W: Anna Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od teje samej pisane roku 1685*. Kraków 1935.
- Mikulski T.: *Drobiazgi staropolskie*. I: *Anna Zbąska ze Stanisławskich*. „Ruch Literacki” 1935, nr 7—8. (Przedruk w książce: T. Mikulski: *Rzeczy staropolskie*. Wrocław 1964).

- Sinko T.: *Trzy małżeństwa jednej sieroty*. „Czas” 1935, nr 109.
- Fei A.: *Z poezji staropolskiej*. Jan Smolik — Anna Stanisławska. „Pamiętnik Literacki” 1936 i nadbitka.
- Brückner A.: *Pokłosie staropolskie (1450—1685)*. „Slavia” 1938/1939.
- Zalewski L.: *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*. Lublin 1949.
- Stieber Z.: *Przyczynki do historii polskich rymów. I: Rymy sandomierskie XVI i XVII wieku*. „Język Polski” 1950, z. 3.
- Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku. Katalog wystawy jubileuszowej zorganizowanej w stulecie powstania Muzeum 1862—1962*. Cz. 1. Warszawa 1962, poz. 120.
- Młynarczyk S.: *Seminarium Diecezjalne Lubelskie*. Cz. 4. „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1964, nr 1—7.
- Sajkowski A.: *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964, s. 76.
- Ciepieńko-Zielińska D.: *Staropolskie romanse*. Kraków 1965.
- Portrety osobistości polskich znajdujące się w pokojach i galerii pałacu w Wilanowie*. Katalog. Warszawa 1967, poz. 228.
- Ruszczyćówna J.: *Trzy portrety polskiej poetki XVII w. Anna ze Stanisławskich Zbąska*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. T. 13. Warszawa 1969, s. 321—364.
- Busze J.: *Anna Zbąska ze Stanisławskich*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. T. 13. Warszawa 1969, s. 365—374.
- Gawarecki H.: *O lubelskich paniach*. „Kamena” 1972, nr 17, s. 8.
- Vogelgesang Z.: *List do „Kameny”*. „Kamena” 1972, nr 22, s. 11.
- Grychowski A.: *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich. Od średniowiecza do 1968 r*. Lublin 1974, s. 65—66.
- Kuchowicz Z.: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII wiek*. Łódź 1975.
- Witusik A.A.: *Pani na Kurowie*. „Kamena” 1975, nr 11, s. 8—9.
- Przymanowski J.: *Pierwsza dama pióra*. „Trybuna Ludu” 1976, nr 50.
- Jedynak S.: *Anna Stanisławska. Pierwsza pisarka polska*. W: *Kalendarz lubelski 1985*. Lublin 1985, s. 133—134.
- Kuchowicz Z.: *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI—XVII wieku*. Łódź 1979, s. 278—297.
- Sajkowski A.: *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*. Poznań 1981, s. 21—24.

- Kuchowicz Z.: *Miłość staropolska. Wzory — uczuciowość — obyczaje erotyczne XVI—XVIII wieku*. Łódź 1982.
- Król S.: *101 kobiet polskich ślad w historii*. Warszawa 1988, s. 45—48.
- Kuchowicz Z.: *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*. Łódź 1989, s. 98—113.
- Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992.
- Peretz M.: *In Search of the First Polish Woman Author*. „Polish Review” 1993, vol. 38/4.
- Kłaczewski W.: *Stanisławska-Zbąska Anna*. [Hasło]. W: *Słownik biograficzny miasta Lublina*. Red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik. T. 1. Lublin 1993, s. 244.
- Targosz K.: *Sawantki w Polsce XVII wieku. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 279—319.
- Popławska H.: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998.
- Szczęsny S.: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Glosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998.
- Targosz K.: *Damy XVII wieku z piórem w ręku — od listu do autobiografii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998.
- Bogucka M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI—XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998.
- Popławska H.: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. „Barok” 1998, nr 2.
- Borkowska G., Czemińska M., Phillips U.: *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*. Gdańsk 2000, s. 18, 182.
- Phillips U.: *Piszące białogłowy od średniowiecza do końca XVIII wieku*. W: G. Borkowska, M. Czemińska, U. Phillips: *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*. Gdańsk 2000, s. 18—20, 182.
- Dziechcińska H.: *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2001.
- Stasiewicz K.: *Zmysłowa i elokwentna prowincjuszka na staropolskim Parnasie. Rzecz o Elżbiecie Drużbackiej i nie tylko...* Olsztyn 2001, s. 20, 33—34.

Targosz K.: *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002.

Wiśniewska H.: *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*. Lublin 2003.

Reprodukcje portretów

- A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935 (jako frontispis reprodukowany jest portret w kościele parafialnym w Dysie).
- L. Zalewski: *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*. Cz. 2: *Katedra i jezuici*. Lublin 1949, s. 40 (portret z kościoła parafialnego w Dysie).
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 8: *Województwo lubelskie*. Z. 10: *Powiat lubelski*. Warszawa 1967, s. 13, il. 62 (portret z kościoła parafialnego w Dysie).
- J. Ruszczyćówna: *Trzy portrety polskiej poetki XVII w. Anna ze Stanisławskich Zbąska*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. T. 13. Warszawa 1969, s. 321—364 (il. 1. — portret ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie przed konserwacją, il. 2. — ten sam portret po konserwacji, il. 16. — portret z kościoła parafialnego w Dysie, il. 18. — portret lubelski z kościoła SS. Szarytek).
- J. Busze: *Anna Zbąska ze Stanisławskich*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. T. 13. Warszawa 1969, s. 365—374 (6 reprodukcji portretu ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie: 5 przed konserwacją i w trakcie konserwacji, 1 po konserwacji).
- H. Gawarecki: *O lubelskich paniach*. „Kamena” 1972, nr 17 (portret z kościoła parafialnego w Dysie).
- A.A. Witusik: *Pani na Kurowie*. „Kamena” 1975, nr 11 (portret z kościoła parafialnego w Dysie).

- T. Chrzanowski: *Portret staropolski*. Warszawa 1995, s. 63 (portret ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum-Pałac w Wilanowie).
- K. Targosz: *Sawantki w Polsce XVII wieku. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, il. XVII (portret ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum-Pałac w Wilanowie).
- Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1998, s. 588 (portret ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum-Pałac w Wilanowie).
- S. Szczęsny: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Głosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998, s. 71 (il. 5. — portret ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum-Pałac w Wilanowie).
- K. Stasiewicz: *Zmysłowa i elokwentna prowincjuszka na staropolskim Parnasie. Rzecz o Elżbiecie Drużbackiej i nie tylko...* Olsztyn 2001, s. 20 (portret ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum-Pałac w Wilanowie).

Indeks osobowy

- Achremczyk Stanisław 20
Aleksandrowska Elżbieta 30
Anna Wazówna, królowna szwedzka 13, 14
Attinentius David 16
August II Sas (Wettyn), król polski, elektor Saksonii 71
- Banasiowa Teresa 144
Benisławska Konstancja z Ryków (von der Rück, de Ryck) 26, 27
Benisławski Piotr 26
Beńkowski Piotr 33
Bieniecki Franciszek 34, 35
Biernat z Lublina 104
Błażewski Marcin 104
Bobrowicz Jan Nepomucen 47
Bogucka Józefowa z Lublina 52
Bogucka Maria 41, 58, 72, 73, 107, 167
Bolesław I Chrobry, król polski 11
Bona Sforza, królowa polska 13
Borek Henryk 160
Borkowska Grażyna 44, 55, 167
Borkowska Małgorzata 43, 103
Borzymowski Marcin 38
- Brajerski Tadeusz 26
Braniccy, ród 21
Brückner Aleksander 8, 31—33, 40, 41, 46, 56, 75, 103, 161, 163, 166, 168
Buchwald-Pelcowa Paulina 23
Budzyk Kazimierz 38
Bukaty Alojzy 27
Busze Juliusz 40, 67, 166, 168
Busze-Marconi Anna 68
Bystron Jan Stanisław 80
- Chachulski Tomasz 26
Chemperek Dariusz 159, 160
Chodorkowska-Radgoska Katarzyna z Siemiontkowskich 33, 56
Chrzanowski Tadeusz 123, 168
Ciepieńko-Zielińska Donata 166
Ciświcki Ludwik 119
Cunitia (Kuniyzin, Cunitz) Maria 17—19
Czapliński Władysław 75, 76, 87
Czarnecki Stefan, hetman polny koronny 47
Czartoryscy, ród 21

Czartoryska Joanna 114, 121,
122

Czerwińska Małgorzata 44, 55

Czwornóg-Jadczak Barbara 28

Czyż Antoni 18—20, 22, 23, 26,
28

Drabik Mikołaj 15

Długosz Józef 75, 76, 87

Drużbacka Elżbieta z Kowal-
skich 11, 20—22, 30, 167,
169

Drużbacki Kazimierz 21

Drzewiecka Elżbieta z Nilow-
skich 53

Dziechcińska Hanna 75, 167

Dziembowska Anna 33, 165

Egbert, arcybiskup Trewiru 12

Elżanowska Małgorzata 12

Elżbieta Lukrecja, księżna cie-
szyńska 18

Ezop (Aisopos), mędrzec grecki
103, 104

Fei Alfred 103, 166

Firlej Mikołaj 130

Gawarecki Henryk 38, 42, 46,
68, 69, 166, 168

Gawiński Jan 159—160

Gertruda Piastówna, księżnicz-
ka polska 11—13

Gil Czesław 19

Glińska Teofila z Gołuchow-
skich 27

Gliński Krzysztof 27

Goliński Janusz K. 19, 30

Goliński Zbigniew 20, 28

Gomulicki Wiktor 27

Gostomska Łucja 73

Górski Konrad 18, 19

Grodziecki Adam 16, 17

Gruchała Janusz S. 104

Grychowski August 42, 167

Grzeszczuk Stanisław 104

Gumuła Urszula 17

Habsburgowie, ród 14

Hanusiewicz Mirosława 19

Henrici Michał 16

Heermann Johann 16

Heermann Samuel 16

Hernas Czesław 19, 36, 37, 39,
139, 169

Heweliusz Jan 18

Hoffmanowa Klementyna z Tań-
skich 28

Izaskaw, wielki książę kijowski
12

Jabłonowscy, ród 90

Jabłonowski Stanisław 90

Jadwiga Andegawenka, królo-
wa polska 13

Jadwiga z Kolbuszowa, zob.
Agnieszka Machówna

Jan Kazimierz Waza, król pol-
ski 18, 60, 122

Jan III Sobieski, król polski 20,
36, 40, 46, 49, 51, 53, 56, 58,
60, 70, 91, 93, 94—98, 107,
108, 116, 117, 127, 128, 132,
133, 138, 154, 158

Janicjusz Klemens (Clemens
Ilanitus) 148

Jaropelek Piotr, książę włodzi-
miersko-wotyński i turowski
12

Jarzębski Adam 23
 Jedynak Stanisław 42, 166
 Judkowiak Barbara 23

 Kadłubek Zbigniew 15
 Karpiński Adam 60
 Karpiński Andrzej 52, 80, 103
 Karpowicz Mariusz 60
 Kazanowski Dominik, wojewoda
 braclawski 49, 90
 Kinga (Kunegunda), św., kró-
 lewna węgierska 13
 Kłaczewski Witold 42, 167
 Kłocki Stanisław 28
 Kochanowski Jan 27, 40, 144,
 148
 Kochanowski Piotr 58
 Kochowski Wespazjan 7, 33,
 159
 Kołaj Daniel 56, 57
 Kołłątaj Hugo 22
 Komarzyński Michał 20
 Komeński Jan Amos 14, 15
 Koniecpolski Jan, koniuszy ko-
 ronny 54, 99
 Kopaliński Władysław 37
 Koryciński Piotr 111
 Koryciński Stefan, kanclerz ko-
 ronny 111
 Kostkiewiczowa Teresa 20, 26,
 28, 30
 Kotowa Ida 5, 9, 10, 31, 32, 34—
 36, 38, 39, 46, 47, 52, 54,
 64, 152, 157, 161, 164, 165,
 168
 Kotter Krzysztof 15
 Kowalscy, ród 20
 Krasicki Ignacy 22
 Król Stefan 167
 Kryda Barbara 20

Krzyżanowski Julian 23
 Kuchowicz Zbigniew 13, 39, 40,
 41, 50, 51, 61, 80, 83, 84,
 103, 115, 138, 140, 162, 166,
 167
 Kulig Katarzyna 43
 Kuligowski Mateusz Ignacy 56
 Kürbis Brygida 12
 Kwiatkowski Kazimierz 66

 Lanckorońska Anna z Szysz-
 kowskich 47
 Lepszy Kazimierz 13
 Leszczyński Rafał 56
 Leszczyński Samuel 56
 Lewis Methew 28
 Lochar Vaclav 15
 Loven von Elias 17, 18
 Lubomirscy, ród 21
 Lubomirska Tekla Helena
 z Ossolińskich (Paula Maria
 od św. Wawrzyńca) 59, 60,
 97, 136, 137
 Lubomirski Aleksander 60
 Lubomirski Józef Karol, mar-
 szałek nadworny koronny
 53
 Lubomirski Stanisław Hera-
 kliusz, marszałek wielki ko-
 ronny 7, 56, 59, 60, 111
 Ludorowski Lech 28
 Ludwika Maria Gonzaga de Ne-
 vers, królowa polska 20,
 122

 Łoziński Władysław 80

 Machówna Agnieszka (Jadwi-
 ga?) 159
 Malicki Jan 17

Marchocka Anna Maria (matka
Teresa od Jezusa) 18—20
Marescotti Galeazzo, nuncjusz
papieski 97
Maria Egipcjanka, błog. 55
Maria Kazimiera (Marysieńka)
de la Grange d' Arquien, kró-
lowa polska 20, 56, 58, 59,
114, 126, 128, 137, 158
Matuszewska Przemysława 29
Memorata Anna 13, 16, 17
Michał Korybut Wiśniowiecki,
król polski 60, 95, 102, 116,
122
Michałowska Teresa 12, 152
Mieszko II, król polski 11, 12
Mikulski Tadeusz 8, 27, 37, 39,
44, 56, 135, 165
Miłosz Czesław 37, 38
Miozga Ewa 29
Molière, właśc. Jean Baptiste
Poquelin 24, 61
Morsztyn Jan Andrzej 7, 44, 45,
59, 154
Morsztyn Zbigniew 7
Mortęska Magdalena z Mortęg
18, 19
Mostowska Anna z Radziwiłłów
28, 29
Mroczek Katarzyna 80
Mustafa III, sułtan turecki 25
Naruszewicz Adam 27
Nawojka (Natalia) 13
Niemirycz Karol Józef 22
Niemiryczowa Antonina z Jęło-
wickich 22, 23, 30
Niemyska Emilia 63, 163
Niesiecki Kasper 38, 47
Niszczycy Jan Stanisław 46
Noyers Piotr des 18

Nowaczyński Piotr 26
Nowak Zbigniew Jerzy 20
Obremski Krzysztof 26
Ociecek Renarda 60
Oleśnicy, ród 42, 54, 113, 120,
142
Oleśnicka Joanna z Kurdwa-
nowskich 106
Oleśnicka Zofia z Szafranców
z Pieskowej Skały 13
Oleśnicki Jan, podkomorzy san-
domierski 106, 108, 117
Oleśnicki Jan Zbigniew, podko-
morzy lubelski, mąż poetki
32, 38, 42, 43, 51, 52, 54, 56,
71, 106—120, 130, 137, 138,
151—153
Oleśnicki Stanisław 122
Olędzki Jan 38, 40
Opitz Martin 16
Ostaszewska Danuta 123
Otwinowska Barbara 7, 18
Owidiusz (Publius Ovidius Naso)
25
Partyka Joanna 25, 29
Pasek Jan Chryzostom 7, 40,
142
Pawłowski Stanisław 67
Pelc Janusz 7, 18, 60, 152
Pełczyński Marian 25
Peretz Maya 43, 167
Phillips Ursula 44, 54
Pilsztynowa Regina Salomea
z Rusieckich 25, 39, 73, 140
Piotrkowczykówna Kunegunda
55, 56
Piotrkowczyk Andrzej mł. 55
Piotrkowczyk Anna Teresa
z Pernusów 55, 56

- Pollak Roman 25, 39, 103, 139,
140, 141, 161
- Poniatowska Krystyna 13—15
- Poniatowski Stanisław August,
król polski 28
- Popławska Halina 19, 30, 43,
58, 79, 137, 142, 147, 149,
150—151, 155, 163, 167
- Potoccy, ród 46
- Potocka z Morsztynów Katarzy-
na z Raciborska 18
- Potocki Stefan, wojewoda bra-
cławski 49
- Potocki Wacław 7, 33, 40, 59,
154
- Prejs Marek 23
- Promieńska, właścicielka dóbr
w Wielgiem 53
- Przymanowski Janusz 38, 166
- Ptak-Korbel Wanda 56
- Radcliffe Ann 28, 29
- Radziwiłł Karol Stanisław, zw.
Panie Kochanku 24
- Radziwiłł Michał Kazimierz, zw.
Rybenko 24
- Radziwiłłowa Anna z Sangusz-
ków 29
- Radziwiłłowa Franciszka Urszu-
la z Wiśniowieckich, księżna
22, 23—25, 30
- Radziwiłłowa Katarzyna z So-
bieskich, księżna 95
- Rauttenstrauchowa Łucja 28
- Rebentisch Cyriak 16
- Rej Władysław, wojewoda lubel-
ski 77, 78
- Roćko Agata 22, 23
- Rombowski Aleksander 17
- Rott Dariusz 15
- Ruszczykowa Janina 38, 40,
53, 62, 63, 65, 66, 67, 69, 70,
71, 119, 166, 168
- Rycheza, królowa polska 11, 12
- Sajkowski Alojzy 39, 40, 166, 167
- Sanguszkowa Barbara 22
- Sanguszkowa Konstancja z Sa-
piehów, księżna 22, 29
- Sanguszkowie, ród 21
- Sarnecki Kazimierz 53
- Sawicki Stefan 26
- Schaum Konstanty 16
- Schulz Daniel Młodszy 71
- Schosser Chrystian Teodor 16
- Schönborn Walenty 16
- Seyffert Johann 18
- Sieniawscy, ród 21
- Sieniawski, regimentarz 115
- Silnicka Anna Konstancja 90
- Silnicki Gabriel z Silnicy 108
- Simonetti, lekarz królewski 133
- Sinko Tadeusz 40, 166
- Skarga Powęski Piotr 51
- Skarszewski Stanisław 108
- Słuska Bogusław, podskarbi
Wielkiego Księstwa Litew-
skiego 49, 90
- Sobiescy, ród 53
- Sobieski Jakub 133
- Sobieski Jan zob. Jan III Sobie-
ski
- Sonka (Zofia), królowa polska 13
- Specht Samuel 16
- Stanisławscy, ród 46, 47, 51,
54, 113, 142
- Stanisławska Anna z Potoc-
kich, macocha poetki 8—9,
34, 54, 56, 74, 90, 91, 96,
102, 108

Stanisławska Konstancja, siostra ojca poetki 54
 Stanisławska Krystyna z Bor-kowa Szyszkowska, matka poetki 8, 46
 Stanisławski Michał, ojciec poetki 46, 51, 52, 73—77, 89—93, 96
 Stanisławski Piotr, brat poetki 6, 47, 48, 51, 163
 Stasiewicz Krystyna 8, 11, 12, 19, 20, 22, 80, 137, 167, 169
 Stieber Zdzisław 39, 166
 Syreniusz, właśc. Syreński Szymon 14
 Szczęsny Stanisław 8, 10, 38, 43, 61, 84, 105, 142—144, 147, 148, 153, 155—156, 163, 167, 169
 Szyszkowska Zofia 48, 49

 Ślękowa Ludwika 81, 148
 Ślizień Jan 56

 Targosz Karolina 8, 18—20, 36, 40, 43, 56, 58, 60, 61, 67, 70, 75, 78, 91, 101, 103—105, 131, 136, 143, 144, 151, 157—159, 167, 168
 Tarło Bartłomiej 53
 Tazbir Janusz 84
 Teofano, cesarzowa niemiecka 11
 Teresa z Ávila św. (Teresa de Jesus; właśc. Teresa Cepe-da y Ahumada) 26
 Tscherning Andrzej z Bolesławca 16, 17
 Trembecki Jakub Teodor 45

Trzebicki Andrzej, podkanclerzy koronny, biskup krakowski 77

Vetter Daniel 14, 15
 Vetter Daniel Junior (Vetterin, Vetterinus) 14, 15
 Vetter Jerzy 14
 Vetter Jan 14
 Vetter Zofia 14
 Vetter Dorota 14
 Voisé Irena 67
 Vogelgeseng Zofia 42, 69, 166

Walpole Horacy 28
 Warszzycka Teodora z Belżyc-kich 81
 Warszzycki Jan Kazimierz, kasztelanik krakowski, mąż poetki, zw. Ezopem 32, 38, 40, 45, 51, 72—105
 Warszzycki Stanisław 51, 75, 77, 79—81, 85, 91, 95, 97—104, 155
 Wichary Gertruda 20
 Wierzbicka Karyna 23
 Wierzbowski Teodor 15
 Wiśniewska Halina 160, 168
 Wiśniowiecka Gryzelda Barbara Konstancja z Zamoyskich, księżna, wojewodzina ruska 51, 102
 Wiśniowiecka Helena 51, 75
 Wiśniowiecki Jeremi Michał, książę, wojewoda ruski 51, 102
 Wiśniowiecki Michał Korybut zob. Michał Korybut Wiśniowiecki

Witusik Adam Andrzej 38, 42,
57, 166, 167, 168
Władysław Jagiełło, król polski
42
Wolfhag (Wolfhagen) Marianna
16
Wirtemberska Maria 28
Wujek Jakub 27

Zalewski Ludwik 42, 63, 64,
166, 168
Załoski Józef Andrzej 22, 27
Zamoyski Tomasz 42
Zaremba Jan Kazimierz 17
Zawadzki Józef (Benedykt od
św. Józefa) 45
Zbąscy, ród 54, 129, 131, 142
Zbąska Anna z Kurozi 57

Zbąski Jan, biskup przemyski,
warmiński 53, 122, 123, 128
Zbąski Jan Bogusław, podko-
morzy lubelski, mąż poetki
32, 37, 45, 52, 54, 68, 69,
71, 122—138, 140, 151, 153,
162
Zbąski Stanisław 57
Zebrzydowscy, ród 46, 108
Zebrzydowska Gryzelda Domi-
nika 43, 48, 49, 55
Zebrzydowska Marianna ze
Stadnickich 16
Zebrzydowski Mikołaj, wojewo-
da krakowski 49
Zgorzelski Czesław 26
Zioła-Zemczak Katarzyna 158
Zygmunt I Stary, król polski 13



Fot. 1. Anna ze Stanisławskich Zbąska. Malarz nieokreślony.
Portret na plebanii w Dysie koło Lublina

9472 202
POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH Nr 85

ANNA STANISŁAWSKA

TRANSAKCJA ALBO OPISANIE
CAŁEGO ŻYCIA JEDNEJ SIEROTY

PRZEZ

ŻAŁOSNE TRENY

OD TEJŻE SAMEJ PISANE ROKU 1685

WYDAŁA

IDA KOTOWA

KRAKÓW 1935

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA

WARSZAWA—KRAKÓW—ŁÓDŹ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE

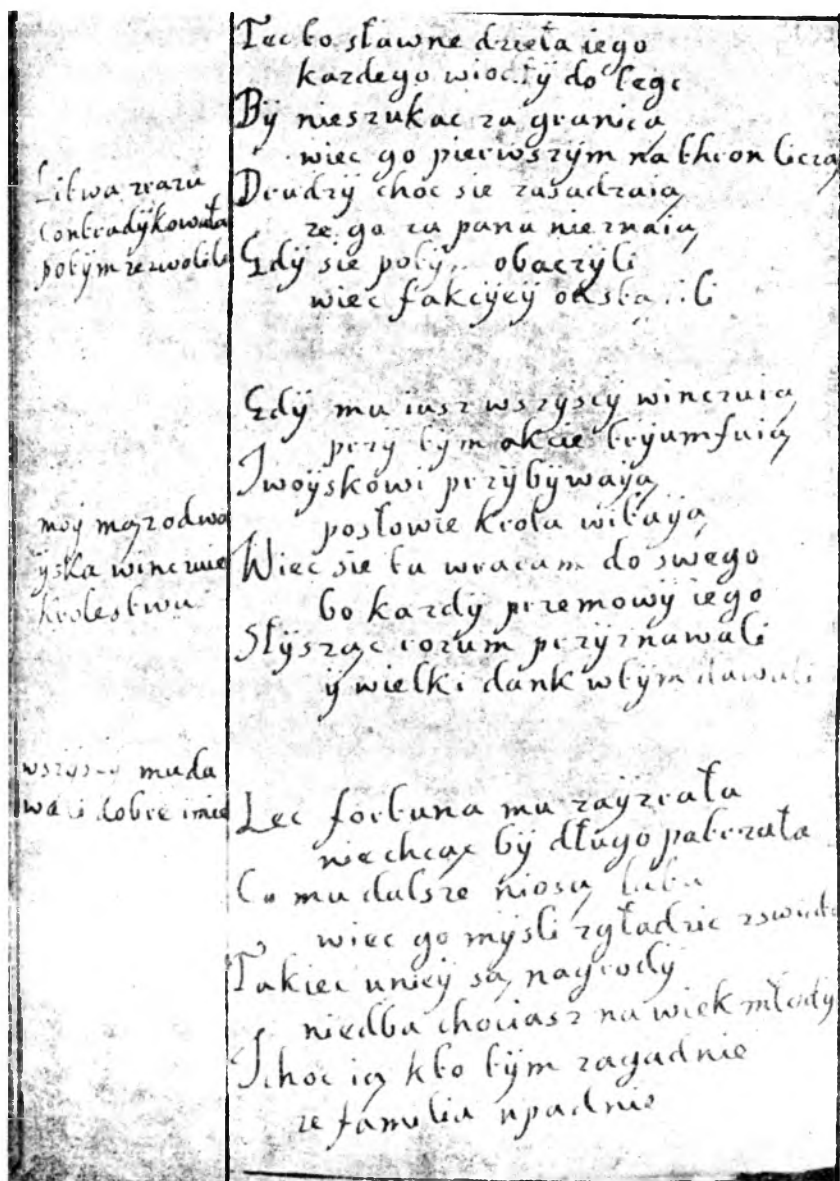
Fot. 2. Karta tytułowa edycji utworu w opracowaniu Idy Kotowej

Jeus Marga Jores

TRANSAKCJA
ALBO OPISANIE CAŁEGO ŻYCIA
JEDNĄ SIEROŃ
PRZES ZAŁOSNE I THRENT
OD TEJŻE SAMEJ PISANE
ROK V 1685

Se

Fot. 3. Karta tytułowa rękopisu *Transakcji...*



Fot. 4. Jedna z kart rękopisu Stanisławskiej (s. 137)

Spis ilustracji

Na okładce zamieszczono portret Anny ze Stanisławskich Zbąskiej (ok. 1670—1673) autorstwa nieznanego malarza, olej, płótno, wym. 87 cm × 67 cm MP 4310, fot. Piotr Ligier, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum-Pałac w Wilanowie.

Fot. 1. Anna ze Stanisławskich Zbąska. Malarz nieokreślony. Portret na plebanii w Dysie koło Lublina. Reprodukacja za: Anna Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935 (wklejka). Na podstawie egzemplarza przechowywanego w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, sygn. II 170291.

Fot. 2. Karta tytułowa edycji utworu w opracowaniu Idy Kotowej.

Fot. 3. Karta tytułowa rękopisu *Transakcji...* Reprodukacja za: Anna Stanisławska: *Transakcja [...]*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935 (wklejka).

Fot. 4. Jedna z kart rękopisu Stanisławskiej (s. 137). Reprodukacja za: Anna Stanisławska: *Transakcja [...]*. Wyd. I. Kotowa. Kraków 1935, s. VII.

Dariusz Rott

A Woman from a Repainted Portrait —
Story of Anna Zbąska of Stanisławscy
and Her *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty*
[*Transaction or Description of the Whole Life of One Orphan*]

Summary

This book is devoted to Anna Zbąska of Stanisławscy, who was related to the wealthiest Polish houses; a person of great vigor, an independent and energetic woman with an amazing sense of observation and strong, independent personality; a woman who boldly wrote about sex. She was the author of *Transakcja...* [*Transaction...*] — a superb study of solitude, introspection, and self-analysis, the first description of family hell, marital tyranny of life with a deviant husband. Anna was the forerunner of the changes that took place in the moral culture of the time — she blazed a trail for Polish women poets and bluestockings of the 18th century. In her text, she took up important issues concerning the identity of a woman. She answered the question of who she was and what her calling was. She could not live up to being a mother, yet she discovered a world of literature, and her treated her autobiography as a kind of self-therapy. She leads an intimate conversation with the reader; she stresses she is an introvert person not willing to confessions, yet she reveals many of her fears and quandaries. She also presents her first, unsuccessful marriage — she does it in a tragic comedy manner, as well as pays homage to her next two husbands she shared joy and happiness with. Therapy must have been successful. Last 15 years of her life was very active — she found her calling for social activity and administering her property.

It is the first book concerning the author of *Transakcja...* [*Transaction...*], aiming at presenting the life of the poet, reconstruction of her inner and emotional experience. The author of this book presented the history of her three marriages [including the first one that was annulled], portrayed the noble — magnate environment she lived in, and discussed her images, focusing mainly on the repainted portrait, which is now to be found in the Wilanów collection of the National Museum.

The book consists of eight chapters, beginning with *A Short View on Feminine Writing in Former Poland*. It is completed by preface, conclusion, and bibliography, which constitutes the most complete set of chronologically arranged items on Anna of Stanisławscy in Polish writing and includes the first set of reproductions of the portraits of the author of *Transakcja...* [*Transaction...*] in the literature of object, as well as personal index, and a list of illustrations.

Dariusz Rott

Eine Frau vom übermalten Porträt

Eine Erzählung über Anna Zbąska von zu Hause Stanisławski und ihre
— *Abhandlung oder eine Beschreibung ganzen Lebens einer Waise*

Zusammenfassung

Das Buch ist Anna Zbąska von zu Hause Stanisławski gewidmet, die mit den wohlhabendsten polnischen Familienstämmen verschwägert war, einer Person voller Energie im Leben, einer selbständigen und aktiven Frau, die über einen großen Beobachtungssinn, starke und unabhängige Persönlichkeit verfügt hat, und die offen über Sex geschrieben hat. Sie war die Autorin der *Abhandlung...*, einer Studie über die Einsamkeit, Introspektion und Selbstanalyse, die gleichzeitig die erste in der polnischen Literatur Beschreibung der Gewalt in der Familie und in der Ehe mit einem Devianten verfasst hat. Anna war eine Bahnbrecherin für Verwandlungen, die sich in der derzeitigen Sittenkultur vorgespielt haben. Sie hat den Weg für die Tätigkeit polnischer Dichterinnen und Blaustrümpfe des 18. Jahrhunderts bereitet. In ihrem Werk hat sie wichtige Fragen nach der Frauenidentität gestellt. Sie hat Antworten gegeben, auf die Fragen, wer sie ist, und wozu sie berufen ist. Sie konnte sich nicht in der Mutterschaft zurechtfinden, dennoch hat sie die Literaturwelt entdeckt. Ihre Autobiographie erwies sich, für sie zum Teil einen autotherapeutischen Charakter zu haben. Die Autorin führt mit dem Leser ein intimes Gespräch, betont, eine in sich verschlossene Person zu sein, die anderen ungern anvertraut. Sie bringt jedoch viele ihre Ängste und Probleme zur Sprache. Anna will auch ihre erste misslungene Ehe schildern- und zwar in einer tragikomischen Konvention. Darüber hinaus möchte sie ihrer zwei folgenden Ehemännern, mit denen sie viele glückliche Momente erlebt hat, gedenken. Die Therapie hat wohl einen guten Erfolg gebracht. Die letzten 15 Jahre ihres Lebens hat sie äußerst aktiv verbracht. Sie hat ihre Berufung in der sozialen Arbeit und in der Verwaltung über eigene Güter gefunden.

Das ist das erste Buch über die Autorin der *Abhandlung...*, in dem beabsichtigt wird, das Leben der Dichterin zu zeigen, und gleichzeitig ihre inneren Erlebnisse und Gefühle zu rekonstruieren. Der Autor hat ihre

drei Ehen geschildert-(darunter die erste, die als ungültig erklärt wurde), hat die adeligen und feudalen Verhältnisse, in denen sie gelebt hat, dargestellt und ihr vielseitiges Bild, unter besonderer Berücksichtigung des übermalten Porträts, das sich jetzt in der Sammlung vom Nationalmuseum in Willanów befindet, präsentiert.

Das Buch besteht aus acht Kapiteln und es wird mit einem kurzen Überblick über Frauenliteratur im alten Polen angefangen. Das Ganze wird mit Einleitung, Zusammenfassung, Bibliographie, Personenregister und Abbildungsverzeichnis versehen. In der Bibliographie findet man sowohl das in der polnischen Literaturwissenschaft vollständigste Sammlung der Werke Anna von zu Hause Stanislawski in einer chronologischen Ordnung und als auch zum ersten Mal in der Sachliteratur Bilderreproduktionen von der Autorin der *Abhandlung...* zusammengestellt.

BUŚ

Spis treści

Wstęp	7
Krótką panorama piśmiennictwa kobiecego w dawnej Polsce .	11
Stan badań	31
Biografia	46
Tajemnica przemalowanego portretu	62
Ezop	72
„Fawonijusz miły”	106
„Że na koniu dobrze siedział, z tego mi się lepiej podobał” . . .	121
„Żałosne treny” Rekonesans badawczy	139
Zakończenie	161
Bibliografia (w układzie chronologicznym)	164
Reprodukcje portretów	168
Indeks osobowy	170
Spis ilustracji	177
Summary	179
Zusammenfassung	181

nr inw.: BG - 324654



BG N 286/2182

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1312-1